APOSTOŁ PRAWDY s. 18

PIERWSZY WYWIAD Z KARDYNAŁEM NOMINATEM GRZEGORZEM RYSIEM s. 4

ROSJA NA KRAWĘDZI s. 30

16.07.2023
nr 29 (923)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

(Nie)wiara młodych

s. 10, 12

Dzieci odchodzące od wiary to problem, który dotyka także głęboko wierzące rodziny

WIERZĘ
w Kościół Chrystusowy

5-14 sierpnia | 315 km

Warszawa, Glinki, Warka, Białobrzegi, Odrzywół, Ogonowice, Fałków, Kluczewsko, Podlesie, Mokrzesz, Częstochowa

40.WPPP
Warszawsko-Praska Pielgrzymka Piesza

Diecezja Warszawsko-Praska

START: MSZA ŚWIĘTA, GODZ. 7:00, SANKTUARIUM MB OSTROBRAMSKIEJ

KONIEC: MSZA ŚWIĘTA, GODZ. 13:30, WAŁY JASNOGÓRSKIE

Dzień 1. Czym jest Kościół?

Dzień 2. Wierzę w Kościół.

Dzień 3. Wierzę w JEDEN Kościół.

Dzień 4. Wierzę w ŚWIĘTY Kościół.

Dzień 5. Wierzę w POWSZECHNY Kościół.

Dzień 6. Wierzę w APOSTOLSKI Kościół.

Dzień 7. Kościół w wymiarze parafialnym.

Dzień 8. Kościół domowy.

Dzień 9. Moja odpowiedzialność za Kościół.

Dzień 10. „Maryja wstała i poszła z pośpiechem".

ks. Łukasz Piotrowski

Kto zawinił?

„Zielono mam w głowie i fiołki w niej kwitną” – tymi słowami Kazimierz Wierzyński rozpoczął swój wiersz, który był manifestem młodości, radości i entuzjazmu. Było to w 1919 r., a więc tuż po odzyskaniu niepodległości. Wtedy, jak i dziś, młodzież potrzebowała momentów zabawy i beztroski.

Czasem odpoczynku, beztroskiego spędzania dni i poznawania świata są dla młodych wakacje. Jeszcze kilkanaście, kilkadziesiąt lat temu okres wakacyjny był także dla wielu tysięcy młodych ludzi w Polsce czasem pieszych pielgrzymek do Częstochowy czy rekolekcji oazowych. Dziś to już w dużej mierze przeszłość. Gołym okiem widać, że spada liczba nie tylko tych młodych, którzy chcą jechać „na wyjazd organizowany przez księdza”, lecz także tych, którzy w ogóle chcą praktykować swoją wiarę poprzez udział w niedzielnej Mszy Świętej czy regularne przystępowanie do sakramentu pokuty i pojednania.

W tym numerze „Idziemy” poruszamy temat wiary i niewiary młodych. Jest on ważny szczególnie dla rodziców, którzy poświęcają dużo czasu i energii na przekazanie wiary swoim pociechom. Czasami wkładają w to całe serce: modlą się wspólnie z dziećmi, prowadzą je do kościoła na Mszę niedzielną, na roraty, na majówki. Kiedy dzieci zaczynają dorastać, rozmawiają o wierze, o problemach; sami starają się, jak mogą, być na co dzień świadkami wiary. A gdy potomek staje się nastolatkiem czy młodym dorosłym, przychodzi i mówi: „Mamo, tato, nie chcę mieć nic wspólnego z Kościołem, nie wierzę w Boga”. Niekiedy przyjmuje to lżejszą formę: „Mamo, tato, w Boga wierzę, ale wiecie – Msza, spowiedź, ci księża… Szanuję Wasz wybór, ale to nie dla mnie”.

Niejeden rodzic usłyszał taką druzgocącą dla siebie wiadomość. Dlaczego tak się dzieje? Można tu sparafrazować pytanie z Ewangelii św. Jana, dotyczące innego problemu, ale adekwatne do tej sytuacji: Kto zawinił, że on – młody człowiek – nie wierzy? On czy jego rodzice? Zresztą, pytania można multiplikować w zależności od tego, kto i po co pyta. A może to świat, który wciąga i nie daje spokoju? Koledzy? Źli księża? Smartfon? Media? Dobrobyt? Itp., itd.

Postawienie pytania o wiarę lub niewiarę niekoniecznie musi spotkać się z zadowalającą odpowiedzią. Pokazuje to przykład z artykułu Ireny Świerdzewskiej (s. 12). W rodzinie Anny i Janusza Wardaków czworo z dziesięciorga dzieci nie chodzi do kościoła. Na pytanie rodziców, doszukujących się swoich błędów w wychowaniu religijnym, dzieci odpowiedziały, że „nie było żadnych”. Po ludzku trudno zrozumieć ten mechanizm, ale z pewnością objawia się on w wielu polskich rodzinach. Wierzący rodzice – niewierzące dzieci. Pokazuje nam to, że wiara jest łaską i darem. Otrzymujemy ten dar w momencie chrztu świętego przez decyzję rodziców i chrzestnych. Jesteśmy zobowiązani go podtrzymywać i rozwijać. Wszyscy: rodzice, chrzestni, bliscy oraz sami ochrzczeni. W ostateczności okazuje się jednak, że wiara pozostaje w jakimś stopniu kwestią tajemniczej relacji Boga i człowieka. Dzięki wolności wpisanej w swoją naturę człowiek może powiedzieć „tak” lub „nie”. I Bóg to uszanuje. Nawet jeśli z tego powodu przyjdzie Mu bardzo cierpieć… Podobny los spotyka rodziców niewierzących dzieci.

Kluczowe jest też przejście od wiary tradycyjnej, odziedziczonej po rodzicach, do żywej, osobistej relacji z Chrystusem. „U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie” – pisał Benedykt XVI w encyklice „Deus caritas est”. W tym doświadczeniu żywego Boga ważną rolę może odegrać wspólnota rówieśnicza, o czym mówi Tomasz Cichocki w wywiadzie na s. 10.

Młodzież patrzy również na przykład rodziców, nauczycieli, dziadków. Dorosły, który chce być świadkiem Boga, musi najpierw sam Go szukać i odnaleźć w sobie, w swoim życiu. Sakramenty i towarzyszące im praktyki religijne nie mogą być pustymi rytuałami. Bóg dał je, abyśmy mogli Go odnaleźć przez wewnętrzne zaangażowanie, wierność życiu modlitwy i sakramentalnemu. Wreszcie, abyśmy mogli Go odnaleźć we wspólnocie rodzinnej czy parafialnej przez nasze codzienne wybory moralne, w których będziemy słuchać Jezusa i Jego nauki. Kiedy dorośli dadzą Bogu szansę, to zapewne tę szansę będą chcieli też dać młodzi. Prędzej czy później. Bóg ma czas. Dlatego dał nam również wakacje i młodość, zieleń i fiołki.

i

16.07.2023 idziemy w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Od wiary rodziców do osobistej – rozmowa z Tomaszem Cichockim, katechetą i dyrektorem szkoły **s. 10**

fot. Flikr/Episkopatnews

(Nie)wiara młodych **s. 12**

MOJA WIARA

Kardynał – współpracownik Piotra – rozmowa z kardynałem nominatem Grzegorzem Rysiem **s. 4**

Apostoł prawdy – co mówi nam dziś św. Tomasz z Akwinu **s. 18**

Przywracanie człowieka człowiekowi – encyklikę „Dives in misericordia” wyjaśnia o. prof. Jarosław Kupczak OP **s. 38**

NA CZASIE

Rosja na krawędzi – bunt Prigożina i co dalej? **s. 30**

Na gigancie – ucieczki nastolatków **s. 36**

WARTO WIEDZIEĆ

Pocztówki z Toskanii: Spacerem po Fiesole **s. 34**

Helikopter czy kosiarka – rodzice nadmiernie kontrolujący dzieci **s. 32**

Pucz moskiewski – przewrót z 1991 r. **s. 42**

Czy szczepić na wszystko? **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

fot. ks. Paweł Kłys

Współpracownik Piotra

Z kardynałem nominatem **Grzegorzem Rysiem**, metropolitą łódzkim, rozmawia ks. Paweł Kłys

Jak ksiądz kardynał dowiedział się o swojej nominacji?

Nie oglądałem niedzielnej modlitwy Anioł Pański. Jakieś dziesięć czy piętnaście minut po godzinie dwunastej zaczęły się dziwne esemesy i telefony, z których nic nie rozumiałem. W końcu ktoś mi wyraźnie napisał czy powiedział, że Ojciec Święty mianował mnie kardynałem. To był moment, w którym serce mnie rozbolało – choć mój brat lekarz mówi, że serce nie boli – i siadłem dość mocno w fotelu.

Jakie myśli pojawiły się w sercu i w głowie?

Wiedziałem od kard. Konrada Krajewskiego, że w tym pontyfikacie to właśnie tak wygląda. Ojciec Święty ma taką kartkę, którą nosi wyłącznie w swojej sutannie i po prostu ją wyjmuje w czasie modlitwy Anioł Pański i odczytuje. Kard. Konrad miał łatwiej, bo ktoś mu powiedział, żeby akurat tego dnia oglądał modlitwę Anioł Pański. Mnie nikt nie powiedział. Ojciec Święty trzymał to w tajemnicy do samego końca. Ta informacja przyszła jak grom z jasnego nieba.

Jak zareagowali na nominację kardynalską najbliżsi?

Tata zadzwonił piętnaście po dwunastej i powiedział, że zasadniczo nie ogląda modlitwy Anioł Pański, ale tego dnia akurat coś mu mówiło, że ma włączyć telewizor. Może śp. mama mu podpowiadała. Zadzwonił też brat. A wraz z najbliższymi współpracownikami poszliśmy do kaplicy na modlitwę różańcową i zmówiliśmy cząstkę różańca.

Co znaczy dla księdza arcybiskupa bycie kardynałem Kościoła?

Jeszcze tego nie wiem. Od wczoraj próbuję – w przerwach między telefonami – coś czytać. O kardynałach tylko się uczyłem, i to w kluczu historii Kościoła i niektórych instytucji kościelnych.

Kardynałowie są po prostu najbliższymi współpracownikami Piotra. Kleta i Klemens byli kardynałami św. Piotra, tzn. byli nimi jako diakoni, którzy posługiwali w Kościele w Rzymie. Pierwsi kardynałowie to byli rzymscy diakoni, którzy posługiwali w czternastu dystryktach Rzymu. Dzisiaj jest to kolegium międzynarodowe, ale jego cel ciągle jest taki sam: ponieważ papież jest biskupem, który kieruje całym Kościołem katolickim, potrzebuje współpracowników, którzy potrafią podpowiadać mu niektóre rzeczy w odniesieniu do całego Kościoła.

Wśród komentarzy możemy przeczytać, że po raz kolejny Ojciec Święty pominął w nominacjach stare, historyczne stolice kardynalskie, a mianował kardynała z Łodzi.

To nie jest precedens, jeśli chodzi o pontyfikat Ojca Świętego Franciszka. Papież zdołał nas już przyzwyczaić, że potrafi mianować kardynałów w miejscach, gdzie nigdy ich nie było, i nie mianować ich tam, gdzie byli zawsze. Myślę, że klucz do zrozumienia tego ma on sam i wszystkie te komentarze są – powiedziałbym – nieprzyzwoite, bo próbują prześwietlać zamysły Ojca Świętego. Perugia otrzymała kardynała, choć nigdy go nie miała, a stare włoskie stolice ich nie otrzymały.

> **Ojciec Święty trzymał to w tajemnicy do samego końca. Ta informacja przyszła jak grom z jasnego nieba.**

Ja czytam to w kluczu wielkiej wdzięczności, a z drugiej strony niesłychanej odpowiedzialności. Nie wiem, z jakich powodów Ojciec Święty widzi we mnie kogoś, kto może z nim współpracować. Cieszę się, choć wiem, jaką to niesie ze sobą odpowiedzialność.

Kim jest dla księdza kardynała Ojciec Święty?

Nie wyobrażam sobie własnego życia w Kościele bez wspólnoty z Piotrem. Jana Pawła II znałem dość dobrze. Pamiętałem go jako kardynała w Krakowie, jak przyjeżdżał do nas na oazy, i muszę powiedzieć, że wszystkie jego dokumenty skierowane do Kościoła przeczytałem w trakcie jego pontyfikatu. Czasami byłem zdesperowany, bo miałem wrażenie, że on szybciej pisze, niż człowiek zdąży przeczytać. Podobnie było za czasów Benedykta XVI. Nie wyobrażam sobie, że można nie być kimś, kto uważnie nasłuchuje, co mówi Piotr. Takie samo mam podejście do papieża Franciszka. Słucham uważnie, co mówi, w jakim kierunku Duch Święty prowadzi Kościół. Nie widzę żadnej sprzeczności w ostatnich pontyfikatach, tylko kontynuację. Ostatnio słyszałem wypowiedź kardynała Blase'a Cupicha: Jan Paweł II mówił, co mamy robić w Kościele. Benedykt XVI mówił, dlaczego mamy to robić, a Franciszek mówi: wreszcie to zróbcie! To jest wciąż ta sama linia. Duch Święty działa w Kościele przez Piotra i najważniejsze jest to, czego papież uczy, w którą stronę prowadzi.

Jakie wspomnienia ma ksiądz kardynał z osobistych spotkań z papieżem Franciszkiem?

Mieliśmy kilka spotkań z Ojcem Świętym, które przede wszystkim odczytuję jako znak absolutnej dyspozycyjności papieża. To nawet może być odbierane jako bezczelność, że przyjeżdża jakiś biskup z Polski i na środowej audiencji mówi papieżowi, że potrzebuje się spotkać z nim na 10 minut. Tak się nie robi! Franciszek w ciągu dwóch dni potrafił znaleźć te 10 minut – to jest miarą tego, jak sam pierwszy wypełnia to, czego uczy. Jest niesłychanie dyspozycyjny i bardzo uważnie słuchający, no i decyzyjny.

Na kim spośród polskich purpuratów chciałby się ksiądz kardynał wzorować?

Człowiekiem, który wywarł na mnie największy wpływ, był kard. Franciszek Macharski. Nie bez powodu noszę jego krzyż pektoralny. To nie

była więź, która się pojawiła od razu. Były różne momenty. Fascynował mnie, ale nie było żadnej relacji, a wręcz miałem wrażenie, że on nie wie, kim jestem. Diecezja krakowska ma dwa razy więcej księży i tysiąc zakonników, więc to nie jest proste znać wszystkich. Ale kard. Macharski miał taką siłę, by się z każdym klerykiem krakowskim spotkać na rozmowę w seminarium dwa razy w roku – poza rozmowami, które wynikały ze składania podań o następne posługi czy święcenia. Zawsze czarna sutanna. Wszyscy otwierali oczy ze zdumienia, kiedy widzieli kardynała w sutannie z obszywkami, a kiedy założył purpurową sutannę, to musiał do diecezji przyjeżdżać papież albo była procesja św. Stanisława. Niesłychanie skromny. Odwiedzał każdego księdza, który trafiał do szpitala. Miał wiele cech, których nie mam, a chciałbym mieć. Odbieram go jako świętego człowieka, przez ostatnie dziesięć lat jego życia bardzo dobrze się znaliśmy.

Wraz z tą nominacją kardynalską przybywa obowiązków. Jak sobie z tym poradzić?

Pewnie dojdą jakieś obowiązki w Watykanie. Na ten moment zupełnie mi ich wystarcza, gdyż jestem członkiem Dykasterii ds. Biskupów, która zbiera się dwa razy w miesiącu. Staram się być raz na miesiąc, bo nie jestem w stanie być częściej – bo ani ja bym tego nie wytrzymał, ani diecezja. Już to jest intensywnym zajęciem, gdyż trzeba przygotowywać różnego rodzaju materiały i wystąpienia. Głównym momentem, kiedy kardynałowie są zwoływani, są konsystorze zwyczajne i nadzwyczajne, kiedy Ojciec Święty chce zasięgnąć opinii w ważnych sprawach dotyczących całego Kościoła (konsystorz zwyczajny) albo niektórych obszarów Kościoła czy jakiejś specjalnej tematyki w Kościele (konsystorz nadzwyczajny).

Czy ta nominacja jest wyróżnieniem dla Kościoła w Polsce?

Cieszę się z uwagi na Łódź. Uważam, że ten lokalny Kościół ma do zaproponowania coś w Kościele powszechnym, ma czym się dzielić. Jeśli ta nominacja posłuży temu, żeby Kościół łódzki szerzej zaistniał w świadomości eklezjalnej, to chwała Bogu!

Powiększone kolegium

Papież Franciszek ogłosił nazwiska 21 nowych kardynałów. Dziewiąty konsystorz tego pontyfikatu, na którym Ojciec Święty wręczy insygnia kardynalskie, odbędzie się w Watykanie 30 września. „Ich pochodzenie wyraża powszechność Kościoła, który nadal głosi miłosierną miłość Boga do wszystkich ludzi na ziemi” – zaznaczył Franciszek.

Oprócz arcybiskupa łódzkiego Grzegorza Rysia w gronie nowych kardynałów znaleźli się:

- prefekci dykasterii Kurii Rzymskiej: abp Robert Francis Prevost OSA – prefekt Dykasterii ds. Biskupów (USA), abp Claudio Gugerotti – prefekt Dykasterii ds. Kościołów Wschodnich (Włochy), abp Víctor Manuel Fernández – prefekt Dykasterii ds. Nauki Wiary (Argentyna);
- nuncjusze apostolscy: abp Emil Paul Tscherrig oraz Christophe Louis Yves Georges Pierre;
- biskupi diecezjalni: abp Pierbattista Pizzaballa – łaciński patriarcha Jerozolimy, Stephen Brislin – arcybiskup Kapsztadu (RPA), Ángel Sixto Rossi SJ – arcybiskup Kordoby (Argentyna), Luis José Rueda Aparicio – arcybiskup Bogoty (Kolumbia), Stephen Ameyu Martin Mulla, arcybiskup Dżuby (Sudan Południowy), José Cobo Cano – arcybiskup Madrytu (Hiszpania), Protase Rugambwa – arcybiskup koadiutor Tabory (Tanzania), Sebastian Francis – biskup Penangu (Malezja), Stephen Chow Sau-yan SJ – biskup Hongkongu (Chiny), François-Xavier Bustillo OFMConv – biskup Ajaccio na Korsyce (Francja), Américo Manuel Alves Aguiar – biskup pomocniczy Lizbony (Portugalia).

Kardynałem został także przełożony generalny salezjanów ks. Ángel Fernández Artime SDB.

Nowi kardynałowie powyżej 80. roku życia, czyli bez prawa udziału w konklawe, to: abp Agostino Marchetto – nuncjusz apostolski, abp Diego Rafael Padrón Sánchez – emerytowany arcybiskup Cumany (Wenezuela), o. Luis Pascual Dri OFMCap – spowiednik w sanktuarium Matki Bożej Pompejańskiej w Buenos Aires (Argentyna)./**KAI/bs**

Krzysztof Ziemiec

SKARB WIARY

„Słowo «depozyt» kojarzy się nam z kosztownym przedmiotem przekazanym jakiejś instytucji czy osobie do przechowania. W języku teologicznym to określenie jest często używane i ma bogaty sens. Można je rozumieć podwójnie. Wyrażenie «depozyt» uświadamia po pierwsze, że wiara jest autentycznym skarbem, który należy cenić; jest ową ewangeliczną perłą, dla której warto poświęcić świecidełka uchodzące w obiegowej opinii za wartości. Skarb musi być również dobrze strzeżony, inaczej padnie łupem złodziei, zaginie albo zniszczy go ręka wandala. Określenie «depozyt wiary» przypomina nam również, że to, w co wierzymy w Kościele, nie zostało wymyślone przez ludzi. Istnieją tradycje czy zwyczaje, które wprowadził Kościół, i Kościół może je zmieniać” – pisze abp Stanisław Budzik w książce „Wierzę w Boga Ojca. Spotkania z Katechizmem Kościoła Katolickiego”.

A jak my rozumiemy ten depozyt, jak go strzeżemy i nim dysponujemy? Wiara, jeśli ma być żywa, musi być przekazywana innym, zazwyczaj młodszym pokoleniom. Na przekazywanie wartości i zasad, na budowanie kręgosłupa moralnego młodego człowieka największy wpływ ma nasz przykład i postawa. A dokładniej – spójność naszego postępowania. Pamiętajmy o tym także w czasie wakacji, gdyż w tych sprawach lepiej nie brać wolnego.

Spójność naszego postępowania wpływa na budowanie kręgosłupa moralnego młodych.

Okazją do przekazywania młodym skarbu wiary są też takie wydarzenia, jak Światowe Dni Młodzieży. Wobec zbliżających się ŚDM w Lizbonie pod hasłem „Maryja wstała i poszła z pośpiechem”, na które wybiera się około 25 tysięcy Polaków, przypomnijmy słowa z orędzia Franciszka. „Doświadczenie w swym życiu obecności zmartwychwstałego Chrystusa, spotkanie z Nim «żywym» – to największa duchowa radość, to eksplozja światła, wobec której nikt nie może pozostać «w bezruchu». (…) Matka Boża jest wzorem młodych ludzi będących w ruchu, którzy nie trwają bierni przed lustrem, podziwiając swoje odbicie, ani nie wpadają w «pułapki» sieci. Jest ona całkowicie zwrócona ku temu, co na zewnątrz. Jest kobietą paschalną, w stanie niekończącego się exodusu, wychodzenia poza siebie, ku wielkiemu Innemu, którym jest Bóg, i ku bliźnim, braciom i siostrom, zwłaszcza najbardziej potrzebującym, jak było to w przypadku jej kuzynki Elżbiety”.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Biskup dalej uwięziony.** Kard. Leopoldo Brenes, arcybiskup Managui, spekulacjami nazwał opublikowane informacje na temat rzekomego uwolnienia z więzienia biskupa Matagalpy i administratora apostolskiego Estelí, Rolando Álvareza. Hierarcha, skazany na 26 lat więzienia, nadal pozostaje w areszcie.

■ **Z papieskiej nominacji.** Papież Franciszek mianował dziewięcioro przewodniczących obrad październikowego zgromadzenia Synodu Biskupów nt. synodalności. Są wśród nich: patriarcha katolickiego Kościoła wschodniego, kardynał, dwóch arcybiskupów, dwóch biskupów, ksiądz, siostra zakonna i świecka kobieta. Reprezentują oni Kościół na wszystkich kontynentach. Nie ma wśród nich Polaków.

■ **Radioaktywna woda do morza.** Dyrektor generalny Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej Rafael Grossi przekazał premierowi Japonii Fumio Kishidzie raport, z którego wynika, że Tokio może spuścić do morza przefiltrowaną, ale wciąż radioaktywną wodę ze zniszczonej elektrowni jądrowej w Fukushimie.

■ **Bartłomiej odwiedzi Węgry.** Duchowy zwierzchnik prawosławia, patriarcha Konstantynopola Bartłomiej, planuje pięciodniową wizytę na Węgrzech. W dniach 21–25 września odwiedzi opactwo benedyktynów Pannonhalma oraz Budapeszt.

■ **Stoltenberg dłużej.** Kadencja sekretarza generalnego NATO Jensa Stoltenberga została przedłużona do 1 października 2024 r. Norweg sprawuje tę funkcję od 1 października 2014 r. Kraje NATO uznały, że w obliczu wojny Rosji przeciwko Ukrainie lepiej pozostać przy doświadczonym przywódcy, zamiast w toku negocjacji próbować uzgodnić następcę.

■ **Na garnuszku u mamy?** Około 1,7 mln młodych ludzi, czyli prawie jedna piąta Włochów w wieku od 15 do 29 lat, nie uczy się, nie pracuje i nie uczestniczy w żadnych szkoleniach – podał Istat, włoski główny urząd statystyczny.

■ **U aresztowanego Amerykanina.** Ambasador USA w Rosji Lynne Tracey odwiedziła więzionego w moskiewskim więzieniu Lefortowo dziennikarza „Wall Street Journal" Evana Gershkovicha. Była to zaledwie druga wizyta amerykańskiego urzędnika od aresztowania Gershkovicha w marcu.

■ **Weto Turcji.** Turcja nie zgodzi się na wejście Szwecji do NATO, dopóki kraj ten nadal będzie gościł terrorystów – powiedział prezydent Recep Tayyip Erdogan.

fot. PAP/EPA/Dumitru Doru

W HOŁDZIE OFIAROM REPRESJI

W stolicy Mołdawii, Kiszyniowie, otwarto wystawę poświęconą 74. rocznicy deportacji Besarabów do gułagów. Besarabowie to dynastia, której przedstawiciele w XVI i XVII w. zasiadali na tronie Mołdawii oraz Siedmiogrodu. W czasach stalinowskich represjom politycznym i religijnym było poddanych ponad 86 tys. tamtejszej ludności, około 30 tys. zostało deportowanych na Syberię.

ATAK NA LWÓW

10 osób zostało zabitych, a 42 odniosły rany po ostrzale rakietowym Lwowa, przeprowadzonym w nocy z 6 na 7 lipca. Doszczętnie zniszczono 2 budynki, 30 jest uszkodzonych. To najbardziej niszczycielski atak na ludność cywilną w obwodzie lwowskim od początku wojny na pełną skalę. Uszkodzono m.in. 10 hosteli, sierociniec, budynki dwóch uniwersytetów i szkołę sanatoryjną. We Lwowie ogłoszono dwudniową żałobę w intencji ofiar ataku rakietowego. Ukrywając się przed rosyjskim atakiem rakietowym, ludzie znaleźli schronienie przede wszystkim na terenie Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego, prowadzonego przez grekokatolików, i w znajdującym się na terenie kampusu kościele Mądrości Bożej.

fot. PAP/EPA/Mykola Tys

fot. PAP/EPA/Valdemar Doveiko

ŚWIĘTO NARODOWE LITWY

W Wilnie odbyły się główne obchody święta narodowego Litwy – 770. rocznicy koronacji króla Mendoga. Przemarsz z tej okazji przeszedł od Ostrej Bramy (na zdjęciu) do Pałacu Władców. W uroczystościach uczestniczył prezydent Andrzej Duda z małżonką, który w tym czasie przebywał na Litwie z oficjalną wizytą.

fot. PAP/EPA/Pascal Rossigno

ŚMIERĆ WETERANA

W wieku 100 lat zmarł Leon Gautier, ostatni żyjący żołnierz elitarnej jednostki francuskiej, która dołączyła do sił aliantów podczas desantu w Normandii w czerwcu 1944 r. – Młodszym pokoleniom trzeba powiedzieć, że muszą wiedzieć i pamiętać, że wojna to nędza, nędza wszędzie – powiedział Leon Gautier w jednym z wywiadów. Po wojnie kombatant znaczną część swojego życia poświęcił na udzielanie wywiadów, uczestniczenie w obchodach rocznic D-Day i pomaganie w tworzeniu muzeum w Ouistreham, upamiętniającego francuskich komandosów, którzy pomogli wyzwolić Normandię. Na zdjęciu uroczystości pogrzebowe na plaży w Ouistreham w Normandii, gdzie nastąpił desant z udziałem weterana.

TURYŚCI W WIETNAMIE

W pierwszej połowie 2023 r. Wietnam odwiedziło 5,6 mln turystów, prognozy Wietnamskiego Urzędu ds. Turystyki mówią, że do końca roku będzie ich 12 mln.

Na zdjęciu zwiedzający spacerują po Świątyni Literatury w Hanoi. To świątynia Konfucjusza, a zarazem najstarszy wietnamski uniwersytet i pomnik uczonych i literatów. Oaza spokoju w gwarnej stolicy.

fot. PAP/EPA/Luong Thai Linh

BEZPRECEDENSOWA AGRESJA IZRAELA

Miasto Dżanin w Autonomii Palestyńskiej zostało poddane bezprecedensowej agresji ze strony sił izraelskich, co spowodowało wiele zniszczeń także w naszej parafii – powiedział w wywiadzie dla Radia Watykańskiego ks. Labib Deibes. Jego zdaniem spirala niesprawiedliwości nakręca wzajemną przemoc. W wyniku działań wojska uciekły stamtąd tysiące ludzi. Zginęło 13 Palestyńczyków, wielu zostało rannych. – Jeśli chodzi o naród palestyński, mam nadzieję, że odzyska pełnię swoich praw i będzie żył w pokoju na własnej ziemi – wskazał ks. Deibes. Na zdjęciu młodzi Palestyńczycy przy grobach swoich najbliższych.

fot. PAP/EPA/Alaa Badarneh

W SKRÓCIE

■ **Dyplomata duchownym.** Były ambasador Rumunii przy Stolicy Apostolskiej i Zakonie Maltańskim Bogdan Tătaru Cazaban został kapłanem Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego. Wyświęcił go w bukareszteńskim klasztorze Radu Vodă wikariusz patriarszy bp Barlaam (Varlaam) z Ploeszti.

■ **Bez parku Lenina.** Rada Miasta Helsinki zdecydowała, że park im. Lenina musi mieć w końcu nową nazwę. Skwer NATO, Kijowa, Ukrainy czy Pokoju albo park im. Zełenskiego – takie nazwy padały najczęściej w ankiecie przeprowadzonej przez największy fiński dziennik „Helsingin Sanomat".

■ **Śmierć himalaisty.** Polski himalaista Paweł Kopeć zginął w trakcie zejścia ze szczytu ośmiotysięcznika Nanga Parbat, leżącego w zachodniej części Himalajów, w Pakistanie.

■ **Egzekucje w Iranie.** Od stycznia do lipca 2023 r. w Iranie wykonano 354 egzekucje, co oznacza wzrost o 36 proc.

■ **Pielgrzymka z przeszkodami.** Ponad 17 tys. osób zatrzymano w Arabii Saudyjskiej za próbę odbycia pielgrzymki hadżdż bez formalnych zezwoleń – poinformował odpowiadający za bezpieczeństwo pielgrzymów gen. Mohammad bin Abdullah Al Bassami.

■ **Godny ubiór na ulicach.** W malowniczym włoskim mieście Chioggia niedaleko Wenecji wprowadzono zakaz wychodzenia w skąpym odzieniu na ulice. Za takie zachowanie grozi kara w wysokości 75 euro.

■ **2 mld zamrożone.** Wille, jachty, luksusowe samochody, udziały w spółkach i kapitały na łączną kwotę około 2 mld euro zamrożono we Włoszech podmiotom rosyjskim i białoruskim w związku z sankcjami po agresji na Ukrainę.

■ **Bez telefonów komórkowych.** Używanie telefonów komórkowych, tabletów i smartwatchów będzie od 1 stycznia 2024 r. zakazane w holenderskich szkołach.

■ **Tragiczny wypadek.** 25 osób zginęło, a 17 zostało rannych, gdy autobus stoczył się do wąwozu w mieście Magdalena Penasco w górzystej części meksykańskiego stanu Oaxaca.

■ **Pożar w domu seniorów.** Co najmniej sześć osób zginęło, a dziesiątki jest poszkodowanych w wyniku pożaru w domu dla seniorów w Mediolanie. Do 15 szpitali przewieziono ponad 80 osób z objawami zatrucia dymem; dwie są w stanie ciężkim. Ofiary śmiertelne to pięć kobiet i mężczyzna w wieku od 69 do 87 lat.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

Anna Meetschen

Moc przebaczenia

Kościelne obchody 80. rocznicy rzezi wołyńskiej, które odbywały się w ubiegły weekend w Warszawie i na Ukrainie, przywołały silnie temat przebaczenia i pojednania. W kontekście zbrodni wołyńskiej i męczeństwa tylu Polaków na wschodnich kresach Rzeczypospolitej jest to temat szczególnie trudny, co zresztą pokazały różne reakcje podczas ubiegłotygodniowych obchodów. Jednakże temat przebaczenia zawsze jest trudny, zarówno na poziomie narodów, jak i poszczególnych osób. Bo przebaczenie polega na wyjściu poza siebie, poza własną strefę komfortu, interesów, uprzedzeń, żalów, bólu, a nawet poza dochodzenie sprawiedliwości.

Pięknie to ujął przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki podczas nabożeństwa „Przebaczenia i Pojednania" polsko-ukraińskiego w archikatedrze-warszawskiej: „W życiu bowiem nie wszystko można rozwiązać za pomocą sprawiedliwości. Nie. Tam, gdzie trzeba postawić granicę złu, aby rozpocząć nową historię łaski, ktoś musi kochać bardziej niż trzeba". I oczywiście domaganie się uznania faktów i ich zadośćuczynienia jest jak najbardziej na miejscu, tyle tylko, że nie zawsze można wyegzekwować i jedno, i drugie. I co wtedy? Przebaczyć i wyciągnąć rękę do zgody – bynajmniej nie rezygnując od razu ze swoich sprawiedliwych roszczeń – czy walczyć zacięcie do upadłego?

Przykłady z historii narodów i poszczególnych osób pokazały, że wielkoduszne przebaczenie i wyciągnięcie ręki do zgody zapobiegło wielu dalszym katastrofom i doprowadziło do pokoju i ładu, którego by nie osiągnięto, walcząc o swoją rację. Pomyślmy tylko o liście biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 r., który rozpoczął proces pojednania obu narodów, albo o jeszcze bardziej przemawiającym i jakże trudnym procesie pojednania w Rwandzie, gdzie 29 lat temu w trakcie ludobójstwa dokonanego przez Hutu na ludności Tutsi zginęło prawie milion osób. Gdyby nie hojność w wybaczaniu rodzin zabitych, nie byłoby możliwe dalsze współistnienie tych plemion w jednym kraju.

Po przebaczeniu następuje ogromna wolność i pokój, jakiego nigdy nie dostarczy odwet.

Przykłady wybaczenia sąsiadom zbrodni dokonanych na członkach rodzin są niesamowitą lekcją pokory dla nas, którzy dąsamy się nieraz na naszych bliskich za błahostki. Ileż małżeństw, ileż rodzin rozpadłoby się, gdyby jedna ze stron nie przebaczyła wielkodusznie, mimo że racja być może leżała po jej stronie. Najlepiej wiedzą o tym osoby, które na co dzień żyją razem, we wspólnocie rodzinnej czy zakonnej. Niekiedy bez odstąpienia od swoich racji, bez rezygnacji ze swoich roszczeń, bez pokornego otwarcia się na straty – pojednanie nie jest możliwe. Dlatego nie jest możliwe, że nie da się rozliczyć wszystkiego tak, by każdemu stało się zadość. Tylko Pan Bóg umie tak rozliczać, ale – uwaga – nie czyni tego. Tylko włącza swoje miłosierdzie. Gdyby bowiem On rozliczał nas tak, jak my pragniemy rozliczać innych, to bylibyśmy zgubieni. I to od Niego pochodzi moc i zdolność do wybaczania tam, gdzie ludzkimi siłami wydaje się to niemożliwe. A po przebaczeniu następuje ogromna wolność i pokój, jakiego nigdy nie dostarczy odwet czy wyrównanie rachunków.

O tym, że przebaczenie jest jednym z najistotniejszych elementów naszego życia duchowego, wiedzą dobrze osoby, które u kresu życia proszą o wybaczenie zaciągniętych przez siebie win. One niczego innego już nie potrzebują. A my, darowując komuś jego winę wobec nas, darowujemy mu niebo. Albowiem by przebaczenie mogło być podstawą do budowania nowych relacji, musi być po pierwsze oparte na prawdzie, a po drugie musi być hojne i wielkoduszne. Wówczas staje się aktem duchowej mocy. I dla wybaczającego, i dla tego, komu przebaczamy. i

fot. PAP/Radek Pietruszka

Prezydent Andrzej Duda i prezydent Wołodymyr Zełenski oddali hołd niewinnym ofiarom Wołynia

Zabójcy bezkarni

12 maja zeszłego roku rozwścieczony tłum islamistów ukamienował, a następnie spalił chrześcijankę za rzekome bluźnierstwo przeciw Mahometowi w nigeryjskim mieście Sokoto. Niedawno ujawniono, że już w styczniu zawieszono proces przeciwko mordercom, uniewinniając ich z powodu „braków dowodów". „Moja Debora nie zrobiła nic złego, ale oni ją zabili. Zostawiam wszystko w rękach Boga" – mówi ojciec umęczonej dziewczyny redakcji miesięcznika „Tempi".

Debora została zlinczowana przez tłum studentów po tym, jak skrytykowała umieszczanie treści religijnych na grupie studenckiej na WhatsAppie. Jej koledzy uznali to za bluźnierstwo i dokonali samosądu./**wś**

Co dalej z Ławrą?

Z przebywającym w Stambule prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim spotkał się prawosławny patriarcha Konstantynopola Bartłomiej. Według portalu Parlons d'Orthodoxie przedmiotem ich rozmowy mógł być los Ławry Kijowsko-Peczerskiej. Media sugerują, że słynny zespół klasztorny w stolicy Ukrainy ma otrzymać status stauropigialny, podlegając bezpośrednio patriarsze Konstantynopola.

Po spotkaniu z patriarchą prezydent wziął udział w modlitwie w intencji ofiar wojny na Ukrainie, którą Bartłomiej poprowadził w katedrze św. Jerzego. W mediach społecznościowych Zełenski podziękował patriarsze za duchowe wsparcie, jakiego udziela Ukrainie i Ukraińcom, za modlitwy o pokój dla całej Ukrainy i jej mieszkańców. Ławra Peczerska to jeden z najważniejszych ośrodków prawosławia na Ukrainie. Jej początki sięgają XI w./**wś**

Dariusz Kowalczyk SJ

Tylko głupi nie chwali Boga

Wielu z nas wybiera latem odpoczynek na łonie natury: nad morzem, w górach, wśród lasów i jezior. Mnie najbardziej podobają się jeziora, tylko nie wiem, dlaczego tyle tam komarów i innych małych stworzeń, które chcą kłuć, kąsać i gryźć człowieka. Wadzę się o to trochę ze Stwórcą, niemniej dziękuję Mu za piękny świat, który stworzył. Tak! Wakacje są okazją, by dziękować Bogu za Jego dzieło stworzenia. Biblia opowiada nam głównie o historii zbawienia, często nadzwyczaj dramatycznej, o niewierności człowieka i wierności Boga, która zaprasza nas do życia wiecznego we wspólnocie z Nim. Ale nie brakuje w Biblii zwyczajnych zachwytów nad tym, że istniejemy w świecie, który Bóg dla nas stworzył z niczego.

Tych, którzy nie chcą z wdzięcznością uznać Stwórcy, Pismo Święte ocenia dosyć surowo. Paweł Apostoł nie przebiera w słowach, kiedy pisze o poganach, oddających cześć rzeczom stworzonym zamiast prawdziwemu Bogu. I podkreśla, że „od stworzenia świata Jego [Boga] przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się [bałwochwalcy] wymówić od winy” (Rz 1, 20). Św. Paweł nawiązuje tutaj do Księgi Mądrości, która stwierdza, że „z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo [analogię] ich Stwórcę” (Mdr 13, 5). Ale w Księdze Jeremiasza czytamy: „Zaparli się Pana i powiedzieli: «On nic nie znaczy. Nie spotka nas żadne nieszczęście»” (Jr 5, 12). A w Psalmie 53, który jest w gruncie rzeczy powtórzeniem Psalmu 14, czytamy: „Mówi głupi w swoim sercu: «nie ma Boga»” (Ps 53, 1). A potem psalmista dodaje: „Bóg spogląda z nieba na synów ludzkich, badając, czy jest wśród nich rozumny, który by szukał Boga” (Ps 53, 3). Szukajmy zatem Boga w historii naszego życia, ale także w pięknie Jego stworzeń. Nie bądźmy głupi i niewdzięczni.

Nie brakuje dziś ateistów, którzy twierdzą, że istnienie świata nie potrzebuje „hipotezy Boga”. Z jednym z nich, włoskim matematykiem Piergiorgio Odifreddim, podjął dyskusję papież emeryt Benedykt XVI, który przyznał, że istnieją patologie religii, ale – podkreślił – istnieją także nie mniej niebezpieczne patologie rozumu, których przykładem są chociażby ludobójcze skutki tzw. naukowych światopoglądów. Ratzinger stwierdził, że nie brakuje teorii, które w gruncie rzeczy są swego rodzaju fantastyką naukową. O ewolucji mówi się tak, jakby była ona jakąś istotą, która chce, zamierza, dąży do czegoś… I nawet jeśli powiemy, że to jedynie sposób wyrażenia prawa natury, jakim miałaby być ciągła ekspansja, to powstaje pytanie, skąd takie prawo się wzięło, jaka jest jego geneza. Benedykt XVI zauważył, że Odifreddi słowo „Bóg” zastępuje słowem „Natura”, tyle że nie wyjaśnia, czym ona jest. Zdaniem Benedykta XVI taka „Natura” to jakaś „irracjonalna boskość, która niczego nie tłumaczy”. Natomiast wolny, odwieczny Absolut, który nazywamy Bogiem, tłumaczy istnienie świata, a w nim człowieka.

W Bożym zamyśle najpierw jest człowiek, a potem świat dopasowany do niego.

Polski fizyk teoretyk prof. Krzysztof Meissner stwierdza: „Nie można mówić o czymś takim jak światopogląd naukowy. Czegoś takiego po prostu nie ma, ponieważ istnieją zasadne i dobrze postawione pytania dotyczące świata, na które trzeba odpowiadać, «wierząc w coś». Stwierdzenie: «świat po prostu istnieje» nie jest w żadnym sensie głębsze lub bliższe nauce niż stwierdzenie: «Bóg stworzył świat». Jeżeli światopogląd jest ogółem moich poglądów na świat, czyli ogółem sensownych pytań, które o świecie mogę zadać, to istnieją też pytania, na które nauka nigdy nie odpowie, więc przymiotnik «naukowy» przy jakimkolwiek światopoglądzie jest po prostu mylący”. Odrzucanie Boga Stwórcy nie jest więc bardziej „naukowe” niż chwalenie Go we wdzięcznej modlitwie.

Wielu uczonych zwraca uwagę na zadziwiający fakt, że świat jest precyzyjnie taki, aby mógł w nim istnieć człowiek. Wystarczyłoby, żeby jakiś jeden parametr struktury wszechświata był minimalnie inny, niż jest, a życie ludzkie po prostu nie byłoby możliwe. Przy czym prawdopodobieństwo obecnego stanu rzeczy we wszechświecie jest tak nikłe, że właściwie jest całkiem nieprawdopodobne. I choć nie jest to dowód na istnienie Boga, to przypominają się słowa z Listu do Efezjan, że Bóg w Chrystusie „wybrał nas przed założeniem świata” (1, 4). A zatem w Bożym zamyśle najpierw jest człowiek, a potem świat dopasowany do niego. I jak tu Boga Stwórcy nie chwalić?

dkowalczyk@jezuici.pl
Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Nowy biskup Aleppo

Syryjski franciszkanin o. Hanna Jallouf z Kustodii Ziemi Świętej został mianowany przez papieża nowym łacińskim biskupem Aleppo. 70-latek zastąpił swojego współbrata franciszkanina o. Georges’a Abou Khazena, który rok temu przeszedł na emeryturę i ustąpił z urzędu wikariusza apostolskiego Aleppo dla katolików obrządku łacińskiego. O. Jallouf przez wiele lat był kapłanem w syryjskiej dolinie Orontes. W 2014 r. został porwany przez islamskie bojówki. – Próbowali zmusić mnie do przejścia na wiarę muzułmańską. Ale Pan dał mi siłę i odwagę, by dawać świadectwo naszej chrześcijańskiej wiary – powiedział o. Jallouf w wywiadzie dla Radia Watykańskiego./**wś**

Już nie za darmo

Wstęp do rzymskiego Panteonu od lipca jest płatny i kosztuje 5 euro. Dzieci i młodzież do lat 18 mają wstęp wolny. Panteon na Polu Marsowym jest jedną z najlepiej zachowanych budowli z czasów starożytnego Rzymu. Wzniesiono go w I w. po Chrystusie jako świątynię dla wszystkich bogów cesarstwa. Z czasem popadł w ruinę, a w VII w. został odrestaurowany na polecenie papieża Bonifacego IV./**wś**

REKLAMA

fot. archiwum Tomasza Cichockiego

Od wiary rodziców do osobistej

Z **Tomaszem Cichockim**, katechetą i dyrektorem szkoły, rozmawia Irena Świerdzewska

Dlaczego dzieci, także z rodzin głęboko wierzących, tracą wiarę w konfrontacji ze środowiskiem?

U młodego człowieka w okresie szkoły średniej następuje oderwanie od „wiary rodziców" i przejście do „wiary osobistej". Nie wystarcza wtedy wiara wyniesiona, ukształtowana w rodzinnym domu. Świadectwo rodziców, nawet jeśli jest dobre, może – a nawet powinno – być kontestowane przez nastolatka, który szuka osobistej relacji z Jezusem. Część młodych ludzi stawia pytania i szuka odpowiedzi. Chcą wejść w osobiste doświadczenie Jezusa. Jest to jeden z etapów i czynników rozwojowych dziecka. Te przemiany nie oznaczają więc, że cała młodzież traci wiarę.

Osobną kwestią są trudności z wytrwaniem w wierze wyniesionej z domu. Osoby wierzące chciałyby chodzić na lekcje religii, ale kiedy na katechezie zostaje garstka młodzieży, rezygnują. Nie bez wpływu jest to, że religia jest o siódmej rano albo na ostatniej godzinie zajęć.

Czyli oddziaływanie środowiska rówieśniczego na tym etapie życia nastolatka ma też ogromne znaczenie w rozwoju wiary?

Rodzinne doświadczenie to może być zbyt mało. W osobistym doświadczeniu Boga bardzo ważnym czynnikiem jest wspólnota rówieśnicza. Istotne jest trafienie do takiego środowiska, w którym młody człowiek może doświadczyć żywej wiary i otrzymać szansę na rozwój. Wyjazdy weekendowe, rekolekcje w szkole, w której zwraca się uwagę na wartości chrześcijańskie, przygotowanie w grupach do bierzmowania, grupy dzielenia się Słowem Bożym – bez takiego środowiska, takiego wsparcia, przejście do etapu osobistego doświadczenia wiary może nie nastąpić.

A co mogą zrobić rodzice, kiedy dziecko przychodzi i mówi, że nie będzie chodzić na religię w szkole?

Dopóki dziecko mieszka z rodzicami w jednym domu, to mogą oni wymagać chodzenia na religię, tak jak wykonywania pewnych obowiązków. Dotyczy to młodszych dzieci. Mogę podzielić się tu osobistym doświadczeniem. W drugiej klasie publicznego liceum ogólnokształcącego syn zapytał: „Tato, czy mógłbym nie chodzić na lekcje religii?". Dwie godziny tygodniowo ustawione były w planie po sobie jako ostatnie między 14 a 17. „Poza tym nic mi nie daje to, co mówi ksiądz" – uzasadnił syn. W takiej sytuacji są dwa rozwiązania. Podjąłem rozmowę z synem w gronie jego rówieśników. Siedliśmy przy stole i zacząłem rozmowę na argumenty. Jeśli będzie coraz mniej uczniów na katechezie, to za chwilę w ogóle nie będzie religii w szkole. Jeśli będziecie chodzić na katechezę, to za waszym przykładem może przyjść ktoś niewierzący, kto się nawróci. Drugim rozwiązaniem, które zaproponowałem, było zwrócenie się do katechety, że religia im się nie podoba i chcieliby spróbować ją poprowadzić. Kiedy chodziłem do szkoły średniej, tak zrobiliśmy z kolegą – katecheta zgodził się, żebyśmy poprowadzili lekcję.

W osobistym doświadczeniu Boga bardzo ważnym czynnikiem jest wspólnota rówieśnicza.

Syn nie poszedł żadną z tych dróg, nie chodzi na lekcje religii. Zaproponował, że w to miejsce będzie chodził dodatkowo

Tomasz Cichocki – mąż, ojciec pięciorga dzieci, katecheta, założyciel i od 2013 r. dyrektor Niepublicznej Szkoły Podstawowej Wyspa JP2 oraz Dwujęzycznego Liceum Ogólnokształcącego Wyspa JP2 w Warszawie.

w tygodniu na Mszę Świętą. Przystaliśmy na to z żoną; gdyby tego nie zrobił, sam w rozmowie zaproponowałbym podobne rozwiązanie.

Razem z żoną rozmawialiśmy z księdzem, co możemy zrobić w tej sytuacji, kiedy syn nie chodzi na katechezę. Najistotniejsze jest, że korzysta z sakramentów, chodzi na niedzielną Eucharystię, spowiada się. Nie należy zmuszać do chodzenia na katechezę, bo efekt może być odwrotny.

Czy zajęcia w szkole propagujące gender albo szeroko pojętą tzw. tolerancję mogą wpływać na odchodzenie młodzieży od wiary?

Takie zajęcia służą rozmiękczaniu i rozmywaniu systemu wartości. Prowadzą do relatywizmu, który będzie się zderzał z radykalizmem wiary. Młody człowiek z rozchwianym systemem wartości, kiedy będzie miał do czynienia ze zdrową, dobrze ukształtowaną wiarą, będzie przeżywał bunt.

Nawet jeśli tego typu zajęć nie ma w szkole, to „treści równościowe" obecne w mediach, przestrzeni publicznej – zwłaszcza w dużych miastach, gdzie wiszą na niejednym balkonie – będą wpływać na świadomość i konstrukcję młodego człowieka. Przez wiedzę religijną, lekturę Pisma Świętego, spotkania w środowisku katolickim karmimy się prawdą. Jeśli tego zabraknie, formują nas inne treści, które do nas docierają.

Co Pan powie na zarzut, że młodzi odchodzą od wiary, ponieważ Kościół przegrywa w atrakcyjności z tym, co proponuje im świat, i przestaje odpowiadać na ich problemy i pytania?

Kościół jest cały czas atrakcyjny, bo jest w nim Chrystus, jest w nim Słowo Boże. Kościół jest perłą, która nie traci na wartości. Ma wiele do zaofiarowania młodemu człowiekowi, trzeba tylko szukać form ewangelizacji, która do niego dotrze. Era smartfonów na pewno to utrudnia. Także oskarżanie kapłanów o pedofilię. Dawniej księża organizowali wyjazdy rekolekcyjne dla dzieci, młodzieży, które cieszyły się dużym zainteresowaniem, dziś – z powodu rzucanych pomówień – obawiają się. Organizowanie spotkań z dobrymi rekolekcjonistami to za mało. Dociera wtedy słowo, ale samo takie spotkanie nie prowadzi do przeżycia wspólnoty. Doświadczenie wspólnoty jest potrzebne, a żeby taka mogła się zawiązać, trzeba przebywać razem choćby na wędrówce czy spływie kajakowym.

Dzisiaj zachęcanie do wyjazdu jest trudne. Młody człowiek pyta: „Po co ja tam pojadę, będę się tam tylko modlił?". Może trzeba organizować wyjazd nie w formule rekolekcji, ale wędrówki w górach, z codzienną Mszą Świętą.

Czy tego typu propozycja dla pokolenia wychowanego w kulturze cyfrowej już na starcie nie stoi na przegranej pozycji?

Młody człowiek ze smartfonem w kieszeni ma poczucie, że w ręku ma cały świat. Jest on dla niego atrakcyjny, bo może wybierać z tej rzeczywistości, co chce i kiedy chce. Na pewno trudniej wtedy zorganizować wyjazd na weekend w ciszy. Ewangelia zachęca, żeby czasami udawać się na pustynię, żeby usłyszeć głos Boga i doświadczyć Boga. Internet czy cyfryzacja bardzo przeszkadzają w wyprowadzaniu młodego człowieka na pustynię, bo on ma oazę spokoju w smartfonie.

Kościół jest atrakcyjny, bo jest w nim Chrystus. Ma wiele do zaofiarowania młodym, trzeba tylko szukać form ewangelizacji.

Jeżeli dzieci karmią się przekazem z komunikatorów, mediów społecznościowych, Tik-Toka, Instagrama, to rozmydlenie wartości i relatywizm będą się pogłębiać. Trzeba się zastanawiać, jak to ograniczać, ale bardziej nad tym, jak karmić młode dusze, które korzystają z takiej technologii.

Na pewno trzeba pokazać, co w świecie cyfrowym jest dobre. Moim dzieciom poleciłem aplikację „Modlitwa w drodze". Rano śpieszą się do szkoły, wiem, że nie ma wtedy porannej modlitwy. W drodze do szkoły młodzież często czegoś słucha. Zachęciłem, żeby jadąc do szkoły, korzystały z tej funkcji pomocnej w modlitwie. Wiem, że syn korzysta. Nie demonizowałbym, że dziś – kiedy mamy większy dostęp do technologii – trudniej jest poznać Boga niż dawniej.

Jak sobie radzi Pańska szkoła z nadmiernym korzystaniem ze smartfonów przez dzieci, a także z pomysłami wypisywania się z lekcji religii?

Jesteśmy szkołą niepubliczną, w statucie szkoły wpisane jest, że każdy uczeń zobowiązany jest do uczestnictwa w lekcjach religii.

Od początku wprowadziliśmy założenie, że z telefonu dzieci korzystają tylko w szatni i przed lekcjami. Potem zrobiliśmy kolejny krok, po rozmowach z dziećmi. Przy wejściu na lekcje każde dziecko zostawia telefon w skrzyneczce, może mieć do niego dostęp podczas długiej przerwy.

Mówił Pan, jak ważna jest osobista relacja z Jezusem. Jak rodzice mogą pomóc nastolatkom, by doszły do takiego etapu?

Przede wszystkim należy modlić się o osobiste doświadczenie Bożej miłości dla dziecka, o żywą wiarę dla niego. Cały czas jesteśmy świadkami wiary dla dzieci; nawet jeżeli one będą nas kontestować, traktować z przymrużeniem oka czy buntować się, to świadectwo naszej wiary cały czas jest dla nich ważne. Chodzimy do kościoła, przynależymy do jakiejś wspólnoty, wyjeżdżamy na rekolekcje – nasza postawa będzie wpływać na dzieci.

Warto zachęcać dziecko do bycia w wartościowej grupie rówieśniczej. Sami za nich nie wybierzemy, ale możemy sugerować, proponować: „Chodziłem na pielgrzymkę, pojechałem na rekolekcje i tam kogoś poznałem, może byś spróbował?".

Ważny jest domowy Kościół, gdzie będzie kontakt ze Słowem Bożym. W naszej rodzinie praktykujemy czytanie Pisma Świętego w soboty, jest to dzień wolny od szkoły i pracy. Zapewne nastolatki wolałyby pospać, najchętniej do jedenastej, ale o dziewiątej rano ustalone mamy spotkanie na modlitwie. Przeważnie nie udaje się punktualnie, czym się denerwuję. Niekoniecznie trzeba stawiać na pacierz, modlitwę, ale na tę formę, przez którą chcemy pokazać, że Bóg jest dla nas Osobą, z którą rozmawiamy. Czytamy fragment Biblii, jako rodzice dodajemy do tego komentarz, zastanawiamy się, co do nas mówi Ewangelia z dnia. Mamy dwoje nastoletnich dzieci i troje kilkulatków. Jedno z nastolatków próbuje już odnosić się do czytanego Słowa. Jednocześnie te spotkania służą tworzeniu wspólnoty. Jeśli rodzice mają doświadczenie modlitwy Słowem Bożym, to zachęcam do takich spotkań.

Dodam jeszcze o roli dzieci młodszych. Na wieczorną modlitwę „pacierzową" i swoimi słowami zwołuje nas młodsza córka – nas rodziców, ale także nastolatki, które raczej nie odmawiają. Do tego nasza „prowadząca" modlitwę wyznacza po kolei, kto teraz ma wypowiedzieć jedną modlitwę swoimi słowami. I tak, chcąc nie chcąc, nasza młodzież wypływa na głębię modlitwy.

Irena Świerdzewska

(Nie)wiara nastolatków

Dzieci, które przestają praktykować i odchodzą od wiary, to problem niemal każdej polskiej rodziny. Dotyka on także rodziny głęboko wierzące.

Anna i Janusz Wardakowie są rodzicami dziesięciorga dzieci. Małżonkowie mają solidną formację religijną, codziennie uczestniczą we Mszy Świętej, dzieci wychowują w duchu zdrowej wiary. – Chociaż wszystkie wzrastają w takiej samej atmosferze w domu, a każde kształciło się w szkole przekazującej wartości katolickie, czworo naszych dzieci nie chodzi w tej chwili do kościoła – mówi Anna Wardak.

– Pytaliśmy dzieci, jakie błędy popełniliśmy jako rodzice, że przestały praktykować. Ich odpowiedź brzmiała: „żadnych". Córka jest uzdolniona artystycznie, interesuje ją ekologiczny nurt humanizmu. Stwierdziła, że szanuje naszą wiarę, ale ona łaski wiary nie otrzymała. To mi przypomniało, że wiara jest łaską. Syn powiedział, że nie wierzy, bo nie widział Boga. Traktuję ten czas jako etap przejściowy w życiu naszych dorastających dzieci – mówi z nadzieją Anna Wardak.

Jeśli ktoś jest nastawiony na korzystanie z życia, na przyjemności, jego potrzeby są w dosyć dostatnim społeczeństwie zaspokojone i nie ma głębszych potrzeb intelektualnych, to w jego życiu nie ma miejsca dla Pana Boga. – Jakie można mieć argumenty, kiedy dziecko mówi: „Gdybym miał stuprocentową pewność, że Pan Bóg istnieje, to bym praktykował. Inaczej muszę ryzykować robienie czegoś i nie mam pewności, że to ma sens" – mówi Janusz Wardak.

Konfrontacja z otoczeniem

Mimo starań, poświęcenia mam, które rezygnują z pracy zawodowej i dbają o to, by dom był katolicki, nie ma pewności odnośnie do postawy dzieci w przyszłości. To nie oznacza, że na marne idą rodzicielskie starania w wychowywaniu do wiary.

Pani Anna z mężem, rodzice Julki, Magdy i Janka, razem wprowadzali dzieci w modlitwę – jak mówią – od etapu pieluch. Cała rodzina klękała do modlitwy. – Dzieci nas w tym naśladowały. Kształtowały w sobie też obraz Stwórcy – jedynego Boga, przed którym klękamy. Odmawialiśmy dziesiątkę różańca. W domu nie mieliśmy telewizora, dzieci nie przyzwyczajały się do ciągłego klikania pilotem. Za to od najmłodszych lat przeglądały i czytały książeczki i Biblię w wydaniu dla dzieci. Syn czytał samodzielnie jako pięciolatek – opowiada pani Anna.

Najlepsze wychowanie religijne w domu będzie musiało przejść konfrontację ze zlaicyzowanym światem i silnym wpływem rówieśników.

– Dziś są nastolatkami, chodzą do kościoła w niedziele i nakazane święta. Syn przez kilka lat był ministrantem. Teraz jest nastolatkiem ze smartfonem w ręku. Córka w czwartej klasie liceum jako osoba pełnoletnia wypisała się z religii, co uzasadniła niedogodną porą. Religia była na pierwszej albo na ostatniej godzinie. Już wcześniej chciała to zrobić, ale jako rodzice nie wyraziliśmy zgody. Nasze dzieci są w Kościele, ale nie potrafię ocenić, w jakim stopniu – stwierdza pani Anna. Jednak kiedy rodzice klękają w domu, by odmówić dziesiątkę różańca, dzieci czasem też, jak za dawnych lat, dołączają do modlitwy.

Najlepsze wychowanie religijne w domu będzie musiało przejść konfrontację ze zlaicyzowanym światem i silnym wpływem rówieśników. Janusz Wardak zauważa, że niemożliwe jest stworzenie dziecku szczelnej bańki. – Nie jesteśmy w stanie uchronić dzieci przed zderzeniem ze światem. Jeśli będziemy z góry odrzucać „złą kulturę", w którą weszły, to nie będzie miejsca na dialog – ocenia. – Trzeba wchodzić w świat dzieci. Warto dbać w domu o atmosferę otwartości i rozmowy. Zwracanie dzieciom uwagi w sposób: „Nie mów tak, bo to grzech" czyni ze sprawy temat

tabu. Ważne, by żadne dziecko nie było traktowane w rodzinie gorzej niż pozostałe, kiedy nie chce odmawiać różańca czy pójść do kościoła. Ta sytuacja martwi nas, ale warto z dziećmi utrzymywać normalną, dobrą relację. Nie możemy traktować ich źle, bo pomyślą: „Co to za chrześcijaństwo, które powoduje, że oni mnie źle traktują, kiedy się nie modlę" – przestrzega Janusz Wardak.

Na rodzicach spoczywa zadanie wychowania dziecka do wolności. – Kiedy dzieci zetkną się ze światem, powinny mieć przekonanie, że one również mają mu coś do zaoferowania – mówi Janusz Wardak.

Autentyczny przekaz

Ubiegłoroczne badania CBOS wykazały, że wiara rodziców, nazywanych pokoleniem JPII, nie jest przekazywana.

Dzieci powinny mieć jasny, klarowny obraz religijności rodziców. – Są bardzo wyczulone, jeśli w postawie rodziców brakuje autentyczności – mówi Anna Wardak.

Marta z Warszawy, mama czworga dzieci, ocenia, że dziecko trzeba wprowadzać w życie religijne od pierwszych miesięcy życia, stosownie do jego percepcji. – Zabieranie dziecka dopiero w wieku kilku czy kilkunastu lat na Mszę Świętą oznacza porażkę; to już za późno. Nasi znajomi jako młode małżeństwo szli sami do kościoła, a dziadek w tym czasie zabierał dziecko na spacer. Dzisiaj to dziecko już jako dorosły mówi, że jest osobą niewierzącą – mówi pani Marta.

fot. Flikr/Episkopatnews

– Dzieci od pierwszych miesięcy życia zabieraliśmy do kościoła, jako starsze widziały, kiedy się spowiadaliśmy. W domu rozmawialiśmy z nimi o relacji, jaką mamy z Bogiem. Mówiliśmy o tym, że modliliśmy się w jakiejś intencji i Jezus nas wysłuchał. W czasie wieczornej modlitwy każde z dzieci dziękowało za dobre rzeczy, które wydarzyły się w jego życiu. Zachęcaliśmy do uciekania się do pomocy świętych. Wszystkie dzieci chodziły na katechezę i chodzą do kościoła – mówi pani Marta.

Rodzice często stają przed dylematem, czego wymagać od dzieci, gdzie stawiać granicę. – Kiedy dziecko ma dziesięć lat, to trudno mówić o kryzysie wiary. Jeśli nie chce iść do kościoła, jest to zwyczajne lenistwo. Nie karzemy dzieci brakiem deseru za nieobecność na Mszy Świętej. Zwyczajnie mówimy: jest niedziela i wszyscy idziemy do kościoła. W przypadku młodszych dzieci potrzebna jest raczej zdecydowana postawa rodziców. Jeśli okażą wahanie, dzieci to z pewnością wyczują – mówi Janusz Wardak.

Mówienie o wierze powinno być czymś naturalnym, czym oddychamy.

W ich domu w niedzielę rano czytana jest Ewangelia. – Przy stole nieraz rozmawiamy o tym, jakiego świętego wspominamy tego dnia w kalendarzu. Potrzebna jest naturalna rozmowa o Bogu, np. przy wspólnych posiłkach – dodaje Janusz Wardak.

– Mówienie o wierze powinno być czymś naturalnym, czym oddychamy. Dzieci wyczują, czy nasz przekaz o Bogu wynika z miłości, czy ze strachu – uważa Paweł Zuchniewicz, ojciec trzech córek, katecheta i wicedyrektor ds. Wychowawczych Szkoły Żagle.

Jak podkreśla, istotny wpływ na dzieci ma jedność małżonków i jeden kierunek wychowania. – Wśród stu dzieci, które katechizuję, mogłem wskazać, gdzie brakuje jedności rodzicielskiej. Z żoną mieliśmy tego przykład w naszej rodzinie. Nie byliśmy jednomyślni wobec wychowania dzieci. Żona miała inny punkt widzenia niż ja. Częstym błędem było, że szliśmy dwoma torami rozwiązań, a dzieci nie widziały jedności między nami. Dużo się zmieniło, kiedy zaczęliśmy razem odmawiać różaniec. Poprawiły się relacje między nami, zaczęliśmy patrzeć podobnie. Kiedy nasza zdolna córka zaczęła mieć problemy z nauką w szkole, wzięliśmy ją z żoną na rozmowę i powiedzieliśmy, że bardzo się tym martwimy. Mówiliśmy jednym głosem. W ciągu tygodnia córka bardzo się zmieniła, zaczęła się uczyć – mówi Paweł Zuchniewicz.

Jako niebezpieczeństwo utraty wiary wskazuje kolejną ważną przyczynę – odchodzenie od wartości etycznych. – Znam chłopaka z bardzo pobożnej rodziny, który utracił wiarę, kiedy uzależnił się od oglądania pornografii. Życie moralne i wiara idą obok siebie – dodaje Paweł Zuchniewicz.

Mocni w wierze

Przy błyskawicznie postępującej laicyzacji rodzice – jeśli chcą wspierać dziecko w religijnym wychowaniu – muszą myśleć o tym, by sami umacniali się w wierze.

Janusz Wardak ocenia, że w większych miastach, gdzie jest duża anonimowość, zachowanie wiary dzieci staje się prawie niemożliwe, jeśli rodzice nie mają wsparcia środowiska. – Najlepiej, by rodzice sami korzystali z jakiejś stałej formacji, a dzieci poza szkołą miały własne zdrowe środowisko, np. w jakiejś wspólnocie młodzieżowej, grupie ministranckiej czy skautingowej – mówi Janusz Wardak. – O ile rodzic może zapisać dziecko do skautów, kiedy ma ono dziewięć lat, o tyle kiedy ma lat szesnaście, jest to już niemożliwe, bo wtedy znaczenie ma nie tylko decyzja rodzica – podkreśla. Kiedy wysyłamy dziecko na jakiś wyjazd, ważne jest, jaka tam będzie panowała atmosfera, czy na pewno będzie to dla niego budujące środowisko – mówi Anna Wardak.

Wszystko, co robią rodzice w wychowaniu dziecka do wiary, powinno zaczynać się od modlitwy. – Jesteśmy w róży różańcowej za dzieci, w rocznicę urodzin każdego dziecka co roku zamawiamy Msze Święte, błogosławimy dzieci, kiedy wychodzą do szkoły. Cały czas towarzyszy nam modlitwa za dzieci, a kiedy jest większy problem, to także post – mówi pani Marta. – Przed Wielkanocą córka nie poszła do spowiedzi. Modliliśmy się z mężem za nią na różańcu. Wyspowiadała się w Wielką Sobotę, choć do końca sprawa wisiała na włosku – mówi pani Marta.

Lęk o dziecko, o to, czy zachowa wiarę przez całe życie, naturalnie towarzyszy rodzicom. Pani Anna od dziesięciu lat jest w róży różańcowej modlącej się za dzieci. – Ofiara i post, odmawianie sobie nawet drobnych przyjemności w intencji dziecka, modlitwa za wstawiennictwem dusz czyśćcowych, za wstawiennictwem świętych – tyle mogę zrobić dla swoich dzieci – mówi o swoich staraniach.

Zawierzenie dzieci Bogu daje rodzicom poczucie, że przestają być tylko pod ich kontrolą. Daje nadzieję, że idą drogą ku zbawieniu, choć może nie zawsze będzie to prosta droga.

W SKRÓCIE

■ **Rodzina Radia Maryja u patronki.** By budować nową rzeczywistość, która będzie jednoznacznym protestem przeciwko fali pogardy, kłamstwa, oszczerstw, nienawiści przenikającej przestrzeń publiczną, zachęcał na Jasnej Górze

fot. PAP/Waldemar Deska

abp Marek Jędraszewski, przewodniczący Mszy Świętej z udziałem kilkudziesięciu tysięcy uczestników 32. Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja. Pielgrzymka ta co roku jest jedną z największych na Jasnej Górze.

■ **Z Polski na ŚDM.** Ponad 25 tys. osób z całej Polski zarejestrowało się na Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie – co może plasować polską społeczność na 4.–5. miejscu pod względem liczebności. Towarzyszyć im będzie 365 księży i sióstr zakonnych oraz 21 biskupów.

■ **Szopki na pokaz.** U franciszkanów w Krakowie (w auli bł. Jakuba przy Franciszkańskiej 4) do końca sierpnia można oglądać wystawę 40 szopek krakowskich – laureatek grudniowych konkursów ostatnich kilkunastu lat: od kilkucentymetrowych po pięciometrową. Okazją jest przypadająca w tym roku 800. rocznica wystawienia pierwszej żywej szopki przez św. Franciszka z Asyżu.

■ **Wakacje bezdomnych.** Tradycyjnie pod koniec lipca wspólnota Sant'Egidio organizuje Wakacje z Ubogimi: kilkudniowy wyjazd wakacyjny dla „Ubogich Przyjaciół", z którymi co tydzień w wielu miejscach Warszawy spotykają się członkowie wspólnoty. To osoby bez dachu nad głową, starsze, samotne oraz mieszkańcy jednego z domów pomocy społecznej. Ich wypoczynek można wesprzeć finansowo przez www.pomagam.pl/3bceyg.

■ **Budują poczucie wartości.** Stowarzyszenie Wiosna podsumowało jubileuszową Akademię Przyszłości, która w ciągu 20 lat objęła opieką 1962 dzieci z niskim poczuciem wartości. Dzieci przez rok spotykają się z przypisanym wolontariuszem na indywidualnych zajęciach raz w tygodniu. Dorosły towarzyszy dziecku w odkrywaniu jego potencjału, pokonywaniu codziennych trudności i budowaniu poczucia własnej wartości.

fot. PAP/Marcin Obara

PRZED SZCZYTEM

– Polska i Włochy mają bardzo podobną wizję rozwoju naszego kontynentu; nasze stanowiska są zbieżne m.in. w kwestii więzi transatlantyckich czy wsparcia dla Ukrainy – mówił premier Mateusz Morawiecki po spotkaniu z premier Włoch Giorgią Meloni. Rozmowy przywódców dotyczyły m.in. współpracy dwustronnej, kwestii związanych z gospodarką oraz bezpieczeństwem, w tym współpracy w zakresie przemysłu zbrojeniowego, zwłaszcza w kontekście zbliżającego się szczytu NATO w Wilnie.

OTWARTE NA ŻYCIE

– To miejsce symbolizuje wybór, który podejmuje matka borykająca się z tragiczną myślą, co zrobić z dzieckiem, bo z jakiegoś powodu nie może zapewnić mu opieki – mówił dyrektor Caritas archidiecezji warmińskiej ks. Paweł Zięba podczas uroczystości poświęcenia i otwarcia nowego okna życia w budynku Hospicjum Stacjonarnego dla Dzieci Caritas w Olsztynie. Wcześniej okno znajdowało się przy parafii Chrystusa Odkupiciela Człowieka w Olsztynie, jednak ze względu na trwający tam remont i sytuację personalną zostało przeniesione. Umiejscowienie okna w budynku hospicjum zapewnia natychmiastową interwencję personelu medycznego oraz zaplecze sprzętowe.

fot. PAP/Tomasz Waszczuk

WIARA CHORYCH

Mszę Świętą w intencji wszystkich cierpiących i niepełnosprawnych w ramach trwającej na Jasnej Górze 58. Ogólnopolskiej Pielgrzymki Apostolstwa Chorych sprawował przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki. Zauważył, że człowiek jest gotów iść za Bogiem, gdy On spełnia jego pragnienia, natomiast inaczej jest, gdy odbiera nam zdrowie, siły i czyni nas niepełnosprawnymi. – Jeżeli w naszym życiu tego nie doświadczyliśmy, to nie wiemy tak naprawdę, czym jest wiara, ponieważ jest ona gotowością do oddania Bogu wszystkiego, co najdroższe, niezależnie od tego, czego by od nas zażądał – tłumaczył. – Zawierzenie Bogu na dobre i na złe to jest właśnie wiara – dodał.

fot. PAP/Waldemar Deska

fot. PAP/Marcin Bielecki

POD POLSKIM DOWÓDZTWEM

W Porcie Wojennym w Świnoujściu odbyła się uroczystość przejęcia na pół roku przez Polską Marynarkę Wojenną dowodzenia nad Stałym Zespołem Sił Obrony Przeciwminowej NATO Grupa 1. To jeden z czterech zespołów okrętów NATO stale operujących na akwenach Europy, określany mianem „Tarczy Przeciwminowej".

W DROGĘ ZE ŚW. KRZYSZTOFEM

fot. mat. pras.

„Posłani przez Kościół misjonarze i misjonarki do wypełnienia powierzonej im misji potrzebują narzędzi, którymi są środki transportu" – napisał bp Jan Piotrowski, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, w komunikacie z okazji XXIV Ogólnopolskiego Tygodnia św. Krzysztofa. W tym roku będziemy go obchodzić w dniach 23–30 lipca pod hasłem „Z Kościołem na misyjnych drogach". MIVA, inicjator obchodów Tygodnia św. Krzysztofa, co roku zaprasza kierowców i użytkowników pojazdów do udziału w Akcji św. Krzysztof – 1 grosz za 1 kilometr na pojazdy misyjne. W 2022 r. dzięki zebranym ofiarom MIVA Polska zrealizowała 88 projektów na zakup 844 różnych pojazdów w 28 krajach świata: 41 samochodów, w tym 3 busów i 1 ambulansu do misyjnego szpitala w Kamerunie, 42 motocykli (23 do posługi misjonarzy i 19 do posługi katechistów misyjnych), quada, łodzi motorowej, moto-furgonu medycznego.

MNIEJ BIUROKRACJI

Sejmowa Komisja Nadzwyczajna ds. Deregulacji przyjęła projekt ustawy o ograniczeniu biurokracji i barier prawnych. Do najważniejszych zmian należą: obniżenie stawki VAT na odzież i obuwie dziecięce z 23 proc. do 5 proc.; zniesienie limitu czasowego korzystania z tzw. małego ZUS-u plus; trzykrotne (ze 100 do 300 tys. zł) zwiększenie progu, do którego możliwe jest prowadzenie tzw. uproszczonej księgowości przez organizacje pozarządowe; złagodzenie formy, która musi być zachowana przy zawieraniu umowy leasingu – w miejsce obowiązującej pod rygorem nieważności formy pisemnej proponuje się wprowadzenie formy dokumentowej; wprowadzenie możliwości czasowego wycofania z ruchu dowolnego pojazdu; częściowe zniesienie obowiązku uzyskiwania zaświadczenia naczelnika urzędu skarbowego przy obrocie nieruchomościami nabytymi w drodze dziedziczenia bądź darowizny; wzmocnienie pozycji obywateli i przedsiębiorców w razie ich sporów z ZUS-em; przywrócenie gminom autonomii w ustalaniu minimalnej liczby miejsc parkingowych realizowanych w ramach inwestycji mieszkaniowych i wydłużenie okresu obowiązywania ustawy o ułatwieniach w przygotowaniu i realizacji inwestycji mieszkaniowych oraz inwestycji towarzyszących. Przyjęty przez komisję projekt trafił do prac Sejmu.

fot. mat. pras.

W SKRÓCIE

■ **Akt wandalizmu.** Policja poszukuje sprawców wandalizmu dokonanego na jednej ze stacji zabytkowej Miejskiej Drogi Krzyżowej w kieleckim parku miejskim z przełomu XVI i XVII w.; czerwoną farbą namalowano symbole satanistyczne. Zimą zostały zdewastowane kapliczki w lesie na stadionie, w miejscach martyrologii kielczan.

■ **„Florian" zadzwoni w Beskidach.** Zrabowany w 1942 r. przez Niemców dzwon „Florian" wrócił do Czańca. Ważący około 370 kg, odlany z brązu dzwon z 1778 r. przywiozła do bielsko-żywieckiej parafii św. Bartłomieja delegacja z niemieckiej wspólnoty ewangelickiej w Otzenrath koło Düsseldorfu, gdzie dzwonił od 1951 r. Po 81 latach wszyscy parafianie beskidzkiej wsi usłyszą ponownie jego dźwięk podczas uroczystości stulecia kościoła czanieckiego – 27 sierpnia – z udziałem bp. Romana Pindla.

■ **„Widzieć Niewidzialnego"** – to hasło XXX Festiwalu Młodzieży Salezjańskiej Campo Bosco 2023, która między 24 a 27 sierpnia odbędzie się w Czerwińsku nad Wisłą, zgodnie z ideą św. Jana Bosco, w której wzajemnie przeplatają się i łączą modlitwa, rekreacja, działania artystyczne. Zapisy: rejestracja.campo.bosco@gmail.com.

■ **Ścigany youtuber.** Przewodniczący KRRiT Maciej Świrski nałożył karę 10 tys. zł na muzyka i youtubera Łukasza Poszwę (Poszwixxx) za teledysk do utworu Fabuły pt. „Życzenie śmierci". Zespół nie istnieje od 2014 r., a sam teledysk, który powstał w 2009 r., nie jest już dostępny w sieci. Przewodniczący Rady zarzuca jednak Poszwixxxowi m.in. „promowanie środków psychotropowych i odurzających". Muzyk zapowiada odwołanie do sądu. To właśnie o nim Świrski mówił w sejmie na początku roku, gdy zapowiadał ściganie youtuberów w kontekście emisji reklam na YouTubie.

fot. PAP/Marek Gorczyński

■ **Święto dzieci gór.** W programie XXX Święta Dzieci Gór między 23 a 29 lipca w Nowym Sączu, Krynicy-Zdroju, Limanowej i Szczawnicy znajdą się występy na żywo, warsztaty artystyczne, kiermasz twórczości ludowej i rękodzieła artystycznego, a także wystawy.

Jacek Karnowski

Zagadka popularności Konfederacji

Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta – tak można podsumować pierwsze tygodnie kampanii przed jesiennymi wyborami. Tym trzecim okazała się nie Trzecia Droga, czyli sojusz PSL i Polski 2050, i nie Lewica, ale Konfederacja. Ugrupowanie Mentzena, Bosaka, Brauna, Korwin-Mikkego (kolejność nie jest przypadkowa) usadowiło się mocno na podium i uzyskuje w badaniach nawet 14 proc. Są tacy, którzy przekonują, że to nie koniec i wynik Konfederacji może być jeszcze wyższy. Ale może też się okazać, że życiowa forma przyszła za wcześnie.

Im bardziej Konfederacja zyskuje w sondażach, tym większą jest zagadką, i to na kilku polach. Co nakręca poparcie dla tej zróżnicowanej, nawet chaotycznej formacji? Odpowiedzi jest kilka, i nie są wzajemnie sprzeczne. Jeśli sądzić po przebiegu hucznej konwencji programowej, to najważniejsze są kwestie gospodarcze. Sławomir Mentzen obiecuje każdemu dom z trawnikiem, dwa samochody i wakacje. Drogę wskazuje prostą: cięcie podatków i obniżenie wydatków, likwidację obowiązkowego ubezpieczenia w ZUS dla przedsiębiorców. Dzięki temu nasza gospodarka ma nabrać rozpędu (choć już przecież jest porządnie rozpędzona). Młodzi – przede wszystkim młodzi mężczyźni – słuchają i wierzą, że gdyby zdjąć z nich ciężary, które ponoszą na rzecz wspólnoty, wszyscy żylibyśmy jak na Florydzie. To oczywiście złudzenie, które dla części z nas może okazać się bardzo kosztowne. Nie zawsze będziemy młodzi i zdrowi. I może się okazać, że ci sami ludzie za kilkadziesiąt lat zagłosują na partię, która ogłosi program „emerytury dla każdego", niezależnie od zapłaconych składek.

Konfederacja eksponuje także wątki mniej lub bardziej antyukraińskie. Niektórzy socjologowie już dość dawno ostrzegali, że społeczny konsensus w sprawie pomocy sąsiedniemu narodowi, walczącemu z barbarzyńską agresją, jest pozorny. W jakiejś mierze okazuje się to prawdą. Z jednej strony odżywają dawne resentymenty, z drugiej pojawia się niechęć wobec kosztów związanych np. ze świadczeniami socjalnymi. Pojawia się wiele fake newsów, które nakręcają spiralę pretensji, choć w naszej sytuacji demograficznej powinniśmy się raczej cieszyć z faktu, że chce u nas mieszkać i pracować tak wielu obywateli państwa bliskiego nam kulturowo. Nastroje antyukraińskie mają zazwyczaj dość niejasny, a nawet wewnętrznie sprzeczny charakter; ich zasięg to zapewne kilkanaście procent społeczeństwa. Duże partie nie mogą tych ludzi utrzymać przy sobie, bo wysyłając sygnały niechętne Ukrainie, naraziłyby się – i słusznie – na zarzut współpracy z Rosją. Korzysta na tym ów trzeci, który nie czuje się skrępowany jakąkolwiek poprawnością w tej sferze, nawet mocno uzasadnioną geopolitycznie.

> **Im bardziej Konfederacja zyskuje w sondażach, tym większą jest zagadką, i to na kilku polach.**

Najważniejsze pytanie brzmi: komu Konfederacja wręczy klucze do władzy, jeśli bez niej nie da się zbudować większości w sejmie? Według badania pracowni Social Changes większość wyborców PiS, KO oraz Polski 2050 sądzi, że partia ta zawiąże koalicję z PiS. Z kolei zdaniem wyraźnej większości wyborców Konfederacji (71 proc.) pozostanie ona w przyszłym sejmie niezależna. To pokazuje, jakie są nastroje sympatyków Mentzena czy Brauna i jak wąskie będzie pole manewru liderów partii. Oczywiście, dzień po wyborach zaczyna się nowe rozdanie i wszystko jest możliwe. Sojuszu z PiS też nie da się wykluczyć – jeśli nie całości Konfederacji, to jej części.

Według jednego ze scenariuszy Konfederacja jednak wesprze Tuska, ale nie bezpośrednio, tylko za pomocą jakichś sztuczek. Będzie jednak dążyła do odsunięcia PiS od władzy, a później do kolejnych, przyspieszonych wyborów, już pod władzą jakiegoś rządu technicznego, licząc na to, że stanie się głównym beneficjentem takiego rozwiązania. To kuszące, ale i ryzykowne: wyborcy szybko dostrzegą istotę tej gry i wielu może pozbyć się złudzeń, gdy stanie się jasne, że Konfederacja nie jest jednak młodszym, radykalniejszym, bardziej ideowym bratem PiS, ale czymś zupełnie innym. Inna koncepcja zakłada powstanie rządu z udziałem Koalicji Obywatelskiej, Konfederacji oraz Trzeciej Drogi, a więc bez lewicy – o ile taka koalicja miałaby choćby minimalną większość. Wreszcie trzecia wieść niesie, że Konfederacja, niezależnie od tego, co dziś głoszą jej liderzy, pójdzie z tym, kto zaoferuje jej więcej. Tu w lepszej pozycji jest chyba PiS: dwupartyjna koalicja łatwiej się dogada niż czteropartyjna. Wszystko to oczywiście pod warunkiem, że Konfederacja rzeczywiście „dowiezie" do wyborów wysokie poparcie. Dziś wydaje się, że jest na fali, że staje się trwałym bytem, ale musimy też pamiętać, że w polityce im ktoś ma więcej, tym po cieńszym lodzie stąpa. Najważniejsze egzaminy i testy wytrzymałości wciąż przed Konfederacją.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci"

Milczenie elit

W reportażu „Bagno" dziennikarz śledczy Mariusz Zielke pokazał efekty śledztwa ws. pedofilii znanego muzyka Krzysztofa S. – założyciela zespołu dziecięcego, twórcy programów telewizyjnych „Tęczowy Music Box" i „Co jest grane?". Film jest także oskarżeniem mediów mainstreamowych, które – zdaniem autora – nie zainteresowały się tematem nadużyć seksualnych w show-biznesie. Są w nim relacje sześciu ofiar z czterdziestu, do których udało się dotrzeć dziennikarzowi. Do molestowań i gwałtów miało dochodzić w latach 1960–2017.

Pamięci Wołynia

„Wołyń 1943–2023" – to tytuł wystawy plenerowej Centrum Myśli JPII w językach polskim i ukraińskim. Do 30 lipca można ją oglądać przy ul. Krakowskie Przedmieście 66 w Warszawie i na terenie Centrum Historii Zajezdnia przy ul. Grabiszyńskiej 184 we Wrocławiu oraz na www.wolyn43.pl.

Wysychające jezioro

fot. PAP/Tomasz Waszczuk

Poziom wody w jeziorze Świętajno niedaleko Szczytna obniżył się o blisko 1,5 m, a brzeg miejscami cofnął się o kilkadziesiąt metrów. Nie jest jasna przyczyna tak dużego ubytku wody. Wody Polskie wskazują jako powód suszę hydrologiczną.

Sprawiedliwi Ukraińcy

Piętnaściorgu Ukraińcom pomagającym Polakom podczas rzezi wołyńskiej prezydent nadał medale Virtus et Fraternitas, które wręczono w Belwederze przedstawicielom ich rodzin. Osobiście odznaczenie odebrał Wołodymyr Kryżuk, który pielęgnuje pamięć polskich ofiar rzezi wołyńskiej w okolicach Równego.

– Podczas „czarnej nocy" rzezi wołyńskiej znajdowali się tacy, którzy dokonywali heroicznych wyborów, które dziś trudno sobie wyobrazić. Pomagali nie tylko sąsiadom, znajomym lub osobom obcym, ale także mieli siłę przeciwstawić się własnej wspólnocie – powiedział minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński.

fot. PAP/Marcin Obara

Paweł Szrot przeczytał list prezydenta Andrzeja Dudy: „(…) dziś czcimy Ukraińców, którzy w obliczu zagłady zachowali swoje człowieczeństwo i ratowali zagrożonych śmiercią Polaków, ukrywali ich i opiekowali się nimi". O działalności Wołodymyra Kryżuka, wolontariusza, nauczyciela i samorządowca, wyraził się w słowach: „Dokumentowanie i ustalanie prawdy o wspólnej historii jest dziś nie tylko racją stanu naszych państw, ale też orężem przeciw dezinformacji. Od wybuchu wojny kremlowska propaganda usiłuje podsycać resentymenty i rozdrapywać rany".

Medalami Virtus et Fraternitas odznaczono pośmiertnie: Piotra Parfeniuka, Lubow i Antona Parfeniuków, Paraskewę Padlewską, Semena Biliczuka, Ustynę i Sawę Kowtoniuków, Herasyma Łukiańczuka, Sofię i Pawło Kyców, Anastasiję i Mykołę Koreniów, Oksanę Karpiuk, Jewhenię i Prokopa Bondaruków.

Medal Virtus et Fraternitas (łac. męstwo i braterstwo) jest nadawany zasłużonym w niesieniu pomocy lub pielęgnowaniu pamięci o osobach narodowości polskiej lub obywatelach polskich innych narodowości będących ofiarami zbrodni sowieckich, nazistowskich zbrodni niemieckich, zbrodni z pobudek nacjonalistycznych lub innych przestępstw stanowiących zbrodnie przeciwko pokojowi i ludzkości. Wnioski o nadanie medalu Virtus et Fraternitas przedstawia prezydentowi dyrektor Instytutu Solidarności i Męstwa imienia Witolda Pileckiego prof. Magdalena Gawin po uzyskaniu pozytywnej opinii Rady Pamięci, a w przypadku osób nieposiadających obywatelstwa polskiego lub zamieszkałych stale za granicą – dyrektor Instytutu Solidarności i Męstwa imienia Witolda Pileckiego po uzyskaniu pozytywnej opinii Rady Pamięci oraz po zasięgnięciu opinii ministra właściwego do spraw zagranicznych. W tym roku wręczono je po raz piąty.

REKLAMA

FRANCISZKAŃSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE
PATRON travel

Pielgrzymuj z franciszkańskim biurem do miejsc świętych

Dla grup wyloty do Tel Awiwu z Warszawy i Krakowa.

Bilety lotnicze
Ubezpieczenia

Pielgrzymki 2023 r.

Fatima 5 - 11.11 - 3850 PLN (S)
Fatima - Santiago 3 - 10.09 - 4950 PLN (S)
Indie 9 - 19.10 - 10500 PLN (S)
Jordania 12 - 19.10 - 4990 PLN (S)
Jordania - Ziemia Św. 8 - 15.09 - 6390 PLN; 7 - 14.11 - 6250 PLN (S)
Liban 18 - 25.10 - 6100 PLN (S)
Madera 6 - 13.11 - 4950 PLN (S)
Medjugorie 5 - 11.10 - 3450 PLN (S)
Meksyk 6 - 17.10, 8 - 19.12 - 10900 PLN
Rzym - Neapol o. Dolindo 13 - 17.10 - od 3750 PLN (S)
Włochy 22 - 29.09 - 4550 PLN; 12 - 19.10 - 4950 PLN (S)
Ziemia Św. 6 - 13.10, 20 - 27.11 - 5290 PLN; 16 - 22.11 - 4990 PLN (S)
Ziemia Św. Morze Martwe (5 razy) 17 - 23.10 - 5190 PLN (S)
Ziemia Św. KRK 9 - 15.10 - 5390 PLN (S)
Ziemia Św. po raz drugi 11 - 18.09 - 5890 PLN (S)

(A) Autokar (S) Samolot

Wypoczynek 2023 r.

Egipt - rejs po Nilu 11 - 21.09, 25.09 - 5.10, 9 - 19.10, 16 - 26.10, 6 - 16.11, 20 - 30.11 - 5450 PLN; 27.12 - 5.01 - 6350 PLN (S)
Kair - Hurghada wypoczynek - Aleksandria 9 - 19.10, 6 - 16.11 - 4490 PLN (S)

zamów bezpłatny katalog

Pielgrzymki ferie zimowe 2024 r.

Ziemia Św. 14 - 20.01, 23 - 29.01, 25.01 - 1.02, 29.01 - 4.02 (KRK), 30.01 - 5.02, 13 - 21.03 od 4790 PLN (S)
Jordania - Ziemia Św. 16 - 23.01, 13 - 19.02 od 5690 PLN (S)
Rekolekcje wielkopostne w Ziemi Św. 12 - 18.02 (KRK) - 5150 PLN; 12 - 20.02 - 5250 PLN (S)
Cypr 16 - 23.02 - 4550 PLN; Meksyk 8 - 19.02 - 10900 PLN (S)
Fatima - Santiago 15 - 22.02, 13 - 20.03 - 4290 PLN (S)

Wypoczynek 2024 r.

Egipt - rejs po Nilu 15 - 25.01.2024; 29.01 - 8.02.2024; 5 - 15.02.2024; 19 - 29.02.2024; 4 - 14.03.2024 - 5350 PLN
Kair - Sharm El Shaikh wypoczynek - Aleksandria 22.01 - 1.02.2024; 12 - 22.02.2024 - 4990 PLN; 24.04 - 6.05.2024 - 5490 PLN (S)

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl

ul. Zakroczymska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl www.patrontravel.pl www.pielgrzymki.info

APOSTOŁ PRAWDY

ks. Sylwester Gaworek

Stojąc na barkach olbrzymów, widzimy więcej. Bez wątpienia św. Tomasz z Akwinu był gigantem mądrości i świętości. W związku z okrągłą rocznicą jego wyniesienia na ołtarze rodzi się pytanie: Jakie znaczenie ma dziś jego nauka dla nas – ludzi żyjących w XXI w.?

18 lipca 2023 r. przypada 700-lecie kanonizacji św. Tomasza z Akwinu. Ten dominikański zakonnik był jednym z najważniejszych przedstawicieli średniowiecznej filozofii i teologii. Miał – i nadal ma – głęboki wpływ na myśl Zachodu, szczególnie tę, która kształtowała się w obrębie chrześcijaństwa, choć trzeba przyznać ze smutkiem, że dziś wpływ ten mocno osłabł, co samo w sobie jest dowodem na poważny kryzys intelektualny, z jakim mamy do czynienia w obszarze cywilizacji zachodniej. Szczególnym przejawem tego regresu jest „dyktatura relatywizmu", który kwestionuje obowiązywalność obiektywnych wartości, zwłaszcza takich jak prawda i dobro. Lekarstwem na tę groźną chorobę współczesności, której coraz wyraźniejsze symptomy są dostrzegalne również w niektórych „postępowych" kręgach Kościoła katolickiego, może być powrót do realistycznej myśli Doktora Anielskiego – pokornego badacza tego, „jak się rzeczy mają".

Życiowe zakręty

Św. Tomasz urodził się pod koniec 1224 lub na początku 1225 r. w rodzinnym zamku w Roccasecca niedaleko miasteczka Akwin, w południowych Włoszech. Był najmłodszym z dziewięciorga dzieci Landolfa, hrabiego Akwinu, i jego żony Teodory. Kiedy miał pięć lat, rodzice oddali go w charakterze oblata do benedyktyńskiego klasztoru na Monte Cassino. W roku 1239 Tomasz opuścił klasztor, w którym pobierał podstawowe nauki, i udał się do Neapolu, gdzie rozpoczął studia na tamtejszym uniwersytecie. W Neapolu spotkał uczniów św. Dominika, z którymi postanowił związać się na stałe. Decyzja ta nie spodobała się jednak matce Tomasza, która zaplanowała dla niego inną ścieżkę kariery kościelnej, mając nadzieję, że w niedługim czasie zostanie opatem Monte Cassino. Dlatego wszelkimi sposobami, włącznie z porwaniem i uwięzieniem w areszcie domowym, próbowała zmienić jego decyzję, lecz bezskutecznie – jej syn pozostał nieugięty. Gdy zakończył się okres jego przymusowej izolacji w domu, przełożeni zakonu wysłali go w 1245 r. na studia do Paryża, gdzie wykładał słynny uczony – św. Albert Wielki. Albert szybko rozpoznał geniusz tego cichego, często zamyślonego młodzieńca, przepowiadając jego świetlaną przyszłość. Po kilku latach Tomasz wraz z Albertem udał się do Kolonii, by kontynuować naukę na tamtejszej nowo powstałej dominikańskiej uczelni. Po ukończeniu studiów przełożeni ponownie wysłali go do Paryża, by mógł tam nauczać teologii. Na skutek intryg, które snuli na uniwersytecie przeciwnicy wykładowców zakonnych, Tomasz po siedmiu latach opuścił Paryż i powrócił do Włoch. Nauczał najpierw w Neapolu, później na dworze papieskim Urbana IV w Orvieto, a następnie w domu generalnym zakonu – w klasztorze św. Sabiny w Rzymie. Kiedy ucichła nieco antyzakonna rewolta w Paryżu, przełożeni zakonni znowu postanowili skierować na uniwersytet paryski swojego najbardziej renomowanego uczonego. Okres trzeciego pobytu w Paryżu, w latach 1269–1272, był dla Tomasza czasem bardzo intensywnej pracy naukowej. Powstało wówczas kilkadziesiąt mniejszych i większych dzieł, których rozmiar jest doprawdy imponujący – zawierały w sumie kilkanaście tysięcy stron tekstu. Po trzech latach Tomasz wrócił jednak do Włoch i wykładał na uniwersytecie w Neapolu. Prawdopodobnie pod wpływem wizji mistycznej, jakiej doświadczył podczas odprawiania Eucharystii, pewnego dnia zaprzestał nagle swojej twórczości naukowej, twierdząc, że wobec tego, co zobaczył, wszystko, co do tej pory napisał, wydaje mu się „niczym słoma". W roku 1274 papież Grzegorz X zwołał do Lyonu sobór powszechny. Zaprosił także Tomasza z Akwinu. Tomasz jednak, mając niespełna 50 lat, po krótkiej chorobie zmarł w drodze na sobór. Nastąpiło to w opactwie cystersów w Fossanova 7 marca 1274 r.

Uwięziony w domowym areszcie młody Tomasz nie zmienił decyzji, że zostanie dominikaninem.

Jak się rzeczy mają

Wielkość myśliciela tak naprawdę nie zależy od tego, ile dzieł udało mu się napisać, jak bardzo obszernych, jak często cytowanych, lecz od tego, czy myśli, które zawarł w swoich tekstach, są prawdziwe, a przynajmniej czy zbliżają nas one do poznania prawdy. Podobne przekonanie żywił również sam Tomasz z Akwinu, o czym świadczą jego słowa: „Studiowanie filozofii nie polega na tym jedynie, by poznawać myśl poszczególnych myślicieli, lecz na tym, by poznać, jak się rzeczy mają". Jan Paweł II w encyklice „Fides et ratio" nazwał św. Tomasza „apostołem prawdy". Dążenie do prawdy, czyli do poznania tego, jak się rzeczy mają, było rzeczywiście głównym motorem jego życia i całej twórczości naukowej. Owocem tych dążeń jest ogromny dorobek naukowy, obejmujący kilkadziesiąt dzieł filozoficznych i teologicznych, wśród których główne miejsce zajmuje „Suma teologiczna" – wielka synteza doktryny katolickiej, do dziś oszałamiająca swoją głębią i obszernością. W swoich pismach Tomasz starał się rzetelnie konfrontować z najbardziej fundamentalnymi pytaniami, które nurtują umysły ludzi myślących: Jakie jest ostateczne źródło istnienia świata? Kim jest człowiek – wyłącznie cząstką materii czy czymś więcej? Czy istnieje Bóg? Co to jest prawda i jak można ją poznać? Czym jest miłość? Czym jest szczęście i czy można je osiągnąć? Co sprawia, że nasze czyny są dobre? Jaki jest ostateczny cel naszej egzystencji na ziemi? Tomasz, którego system myślowy jest wspaniałą syntezą rozumu i wiary, wytrwale szukał odpowiedzi na te i inne pytania. A owoce tych poszukiwań zapisywał starannie na kartach swych dzieł. Czynił to w myśl dominikańskiej zasady „przekazywać innym owoce kontemplacji" (*contemplata aliis tradere*). Będąc

fot. Wikipedia/domena publiczna

„Tomasz z Akwinu", Carlo Crivelli

genialnym uczonym, był przede wszystkim mądrym nauczycielem, uwielbianym przez swych studentów, którzy widzieli w nim prawdziwego mistrza. Dzisiejsi wykładowcy akademiccy mogliby się od niego wiele nauczyć, przede wszystkim postawy szczerej pokory, żarliwości w poszukiwaniu prawdy i gorliwości w jej bezinteresownym przekazywaniu.

Odczytany na nowo

Wartość tekstów, które zostały napisane dawno temu, zależy w dużej mierze od tego, na ile aktualne są treści, które się w nich zawierają. Tomasz z Akwinu, który pisał wyłącznie po łacinie, przy pierwszym kontakcie z jego twórczością może wydawać się autorem bardzo od nas odległym, nie tylko czasowo, lecz także mentalnie. Jednak dobre tłumaczenia napisanych przez niego dzieł oraz książki i artykuły, które zawierają przystępne opracowania jego myśli, pomagają zdjąć z niego odium pisarza anachronicznego, posługującego się hermetycznym językiem, czyniąc go zrozumiałym także dzisiaj. Ilość publikacji na temat jego życia i twórczości jest doprawdy ogromna. Szczególna ich obfitość przypada na XX wiek, kiedy odrodziła się filozofia tomistyczna. Do grona tomistów, którzy najbardziej przyczynili się do odkrycia autentycznej myśli św. Tomasza, zaliczyć należy przede wszystkim francuskich filozofów Jacques'a Maritaina i Étienne'a Gilsona. W Polsce natomiast popularyzację twórczości św. Tomasza zawdzięczamy między innymi takim jej znawcom, jak Mieczysław Krąpiec, Andrzej Maryniarczyk, Stefan Świeżawski, Mieczysław Gogacz, Artur Andrzejuk. Są oni autorami wielu publikacji, w których starają się przybliżyć życie i nauczanie św. Tomasza. Jedną nich jest choćby książka autorstwa prof. Świeżawskiego „Św. Tomasz odczytany na nowo", w której za pomocą prostego, lecz zarazem pięknego stylu wprowadza on czytelnika w tajniki myśli Doktora Anielskiego. Dostępnych jest też w języku polskim wiele bardzo dobrych biografii św. Tomasza. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza ta, której autorem jest wybitny angielski pisarz Gilbert Keith Chesterton. Według Gilsona jest to najlepsza książka, jaką kiedykolwiek napisano o św. Tomaszu.

Św. Tomasz z Akwinu jest jednym z najlepszych przewodników na drodze do mądrości.

Śladami Tomasza

Trzeba sobie jednak jasno powiedzieć, że pragnienie, by własnym umysłem ogarnąć jakże ogromny wszechświat myśli św. Tomasza, jest zadaniem praktycznie niewykonalnym, nawet dla wytrawnych badaczy jego pism. Lepiej więc dążyć do tego, by poniekąd „wejść" w umysł Tomasza, zaprzyjaźnić się z jego światem wewnętrznym, z jego sposobem myślenia, by zacząć myśleć tak jak on – w jego duchu. To jest chyba najlepsza metoda, aby rzeczywiście stać się jego uczniem, a nie tylko bezkrytycznym wyznawcą. Św. Tomasz z Akwinu był przede wszystkim – i nadal jest – jednym z najlepszych przewodników na drodze do mądrości. On sam podkreślał jednak, że każdy, kto chce tą drogą podążać, winien kierować się wyłącznie bezinteresowną miłością do prawdy. Tylko bowiem ten, kto szuka mądrości, motywowany umiłowaniem prawdy, może zdobyć się na wysiłek, który nieodłącznie wiąże się z tym szukaniem: „Tylko po wielkim trudzie można dojść do poznania prawdy". Warto więc wciąż sięgać po dzieła tego doktora Kościoła, zachwycać się głębią zawartych w nich myśli, precyzją wypowiedzi, logiczną spójnością wywodów. Dobrze jest w ogóle sięgać po ambitne teksty, choć ich lektura wymaga wiele cierpliwości, głębokiego namysłu, intelektualnego zaangażowania. Dziś, niestety, wielu woli raczej włączyć telewizor lub komputer, albowiem przy korzystaniu z nich nie trzeba zazwyczaj zbytnio się wysilać – odbiór przekazu jest tu z reguły dość bierny, angażujący bardziej emocje niż umysł. Tymczasem nasz intelekt musi być odpowiednio stymulowany, pobudzany do myślenia, byśmy nie popadli w stan intelektualnej inercji i nie poddawali się bezrefleksyjnie różnego typu ideologicznym narracjom, które niewiele mają wspólnego z obiektywną prawdą. Służy temu lektura dobrych, mądrych tekstów. Z pewnością pisma św. Tomasza z Akwinu do takich tekstów należą. Powtórzmy zatem za Piusem XI: „Idźcie do Tomasza!" (*Ite ad Thomam*).

Autor jest doktorem filozofii, proboszczem parafii św. Marka Ewangelisty w Warszawie

Marek Jurek

„Niemcy i Europa"

„Świat w cieniu wojny", najnowsza książka Roberta Kuraszkiewicza, zawiera bardzo wiele ważnych informacji i wiele – sformułowanych na podstawie przytaczanych faktów – cennych tez. Począwszy od najoczywistszych, jak ta, że Zachód popiera Ukrainę po to, by zachować jej niepodległość, a nie, by stoczyć ostateczną walkę z Rosją i doprowadzić do jej unicestwienia. I ta, że celem Zachodu jest doprowadzenie do przerwania ognia i zawieszenia broni na optymalnych dla Ukrainy warunkach, które jednak będą wymagały uzgodnień; jeśli bowiem nie jest się w stanie odnieść totalnego zwycięstwa – trzeba, mając za sobą jak najwięcej argumentów siły, wynegocjować możliwie korzystne warunki pokoju lub (co bardziej w tym wypadku prawdopodobne) rozejmu.

Wychodząc od tych słusznych przesłanek, autor formułuje generalną tezę, z którą jednak zgodzić się nie sposób. Jej punktem wyjścia jest (znowu słuszna) konstatacja, że zaczyna się epoka rywalizacji Chin i Ameryki, która będzie najważniejszym wymiarem polityki międzynarodowej w przewidywalnym czasie. Im bardziej ta konfrontacja będzie się nasilać, tym mniej Stany Zjednoczone będą skłonne do bezpośredniej obrony państw Europy Środkowej. Amerykanie będą wspierać Europę, ale oczekując, że o swe bezpieczeństwo zadba również sama. Dlatego będzie rosnąć znaczenie Unii Europejskiej i Niemiec, które zresztą już do tej nowej roli się przygotowują. To od powrotu naszego kraju do „głównego nurtu" polityki europejskiej i od współpracy z Niemcami zależy więc nasze bezpieczeństwo.

W tym miejscu należy postawić znak zapytania, bo problem polega na tym, czy Niemcy chcą taką właśnie rolę odgrywać. Wniosek Roberta Kuraszkiewicza najlepiej skonfrontować po prostu z doktrynalnymi założeniami nowej niemieckiej polityki, tak jak je sformułował kanclerz Olaf Scholz w opublikowanym pół roku temu artykule o „Globalnej Zeitenwende, czyli o tym, jak uniknąć nowej zimnej wojny w erze wielobiegunowości". Rzadko się spotyka tak komunikatywny, tak dobrze streszczający zawartość tytuł. To, że Scholz mówi amerykańskiej elicie (tekst został opublikowany w „Foreign Affairs"): uczcie się niemieckiego, idą nowe czasy, nie musimy już ciągle mówić po angielsku – jest, owszem, ciekawe, ale w sumie mniej istotne.

Kanclerz pisze wyraźnie, że Niemcy po to wspierają Ukrainę, aby możliwie szybko zakończyć wojnę, a nie by wchodzić w czas strukturalnej konfrontacji z Rosją po stronie państw Europy Środkowej. Same zaś chcą się stać nie tylko biegunem, ale wręcz osią biegunów współczesnego świata. Wokół nich zaś mają orbitować państwa Unii Europejskiej (Scholz z upodobaniem używa formuły „Niemcy i Europa"), bo narodowa inicjatywa poszczególnych państw ma być podporządkowana większościowym decyzjom unijnej suwerenności. To plan, w którym Polska ma po prostu nie przeszkadzać. Tymczasem jedynie konfrontując go z naszymi wartościami i interesami, możemy spowodować, że Rzeczpospolita w ogóle będzie mogła realizować swoją rację stanu.

W rocznicę Wołynia

Kościelne obchody rocznicy rzezi wołyńskiej rozpoczęły się 7 lipca w archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Podczas nabożeństwa „Przebaczenia i Pojednania" przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki i zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego abp Światosław Szewczuk podpisali orędzie w 80. rocznicę ludobójstwa. Rozpoczynając liturgię, abp Gądecki przypomniał o koniecznym odniesieniu się do prawdy, nazwaniu – zgodnie z życzeniem rodzin kresowych – ludobójstwa polskiej ludności na Wołyniu „po imieniu, bez uciekania się do półprawd i eufemizmów", typu „tragedia wołyńska", „zbrodnia wołyńska", „czystki etniczne" czy „akcja antypolska". Stwierdził, że dla skutecznego i trwałego procesu pojednania prawda o tym ludobójstwie powinna znaleźć miejsce w programach edukacyjnych w Polsce i na Ukrainie. – Zwracamy się ze stanowczym apelem przede wszystkim do prezydentów i premierów oraz władz parlamentarnych Ukrainy i Polski w sprawie godnych pochówków wszystkich ofiar ludobójstwa, poprzedzonych ekshumacjami ciał zamordowanych. Pochówki te powinny mieć charakter religijny, zgodny z wyznaniem i obrządkiem ofiar. Wreszcie wyrażamy sprzeciw wobec gloryfikacji ukraińskich nacjonalistów, członków OUN i UPA – podkreślił abp Gądecki.

Hierarchowie odczytali również w języku polskim i ukraińskim wspólnie wypracowane orędzie. Zapisano w nim, że pojednanie może być „budowane dopiero na wzajemnej wymianie przebaczenia". Pojednanie „wymaga wzniesienia się ponad zwykłą miarę sprawiedliwości, zwłaszcza ze strony tego, który w większym stopniu – często w sposób uzasadniony – czuje się ofiarą". Zaapelowano do historyków o pomoc w ustaleniu prawdy o tamtych wydarzeniach i rozmiarze dramatu. „Widzimy też potrzebę godnego upamiętnienia ofiar w miejscach ich śmierci i największego cierpienia" – zapisano w orędziu.

fot. Irena Świerdzewska

Przed błogosławieństwem abp Szewczuk powiedział, że w jego opinii zbrodnia wołyńska jest tragedią obustronną, „ponieważ każda ze stron ma swoje urazy i rany powstałe przez to doświadczenie". Według abp. Szewczuka „winniśmy ciągle sobie nawzajem powtarzać: «wybaczam i proszę o wybaczenie». Ten proces musi być dwustronny – tak ze strony polskiej, jak i ukraińskiej".

Po konferencji hierarchowie rozpoczęli symboliczną pielgrzymkę pojednania na Wołyń, do Parośli i Łucka./**is**

Parafiada

tekst i zdjęcia: Aleksandra Plichta

W dniach 9–14 lipca w Warszawie 700 młodych osób z kilku krajów mogło sprawdzić swoje umiejętności sportowe oraz artystyczne na 34. Międzynarodowej Parafiadzie Dzieci i Młodzieży.

Tradycyjnie wydarzenie zainaugurowała Msza Święta, która sprawowana była 9 lipca w sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży. Młodzi przyjechali z Litwy, Łotwy, Ukrainy, Białorusi, Niemiec i Polski. W 19 zespołach z zagranicy i 27 z kraju reprezentowali swoje szkoły, parafie, kluby sportowe, towarzystwa i organizacje polonijne.

Parafiada, w której biorą udział, to program edukacyjny dla dzieci i młodzieży zainicjowany w 1988 r. przez o. Józefa Jońca, pijara. Opiera się na zasadzie pochodzącej ze starożytnej Grecji, tj. na triadzie stadion – teatr – świątynia. Młodzi, uczestnicząc w warsztatach, konkursach i różnych przeglądach dostępnych podczas tego święta sportu, kultury i wiary, ćwiczą oraz prezentują swoją sprawność fizyczną i intelektualną. Do tego codziennie mają możliwość zadbania o kondycję duchową poprzez obecność na Eucharystii, adoracji Najświętszego Sakramentu czy modlitwie wspólnotowej.

– Przyjechałem tu z nastawieniem na dobrą zabawę i zwyciężanie. Bardzo podoba mi się wyzwanie, jakie stwarzają zawody. Można tu też dużo osób spotkać i poznać, także z zagranicy. Jestem tu czwarty raz i znam już trochę osób, które tu przyjeżdżają. Po parafiadzie piszemy ze sobą – mówi Kuba, uczestnik ze Zwolenia.

Tegoroczne hasło parafiady brzmiało „Twój głos", bo to właśnie młodzieży organizatorzy chcieli oddać głos i pole do działania.

– Jest wiele konkurencji i każdy znajdzie coś dla siebie. Możemy się zmierzyć w tym, w czym akurat jesteśmy dobrzy, i otrzymać za to medal lub nagrodę. To jest bardzo budujące. Ten wyjazd ma też swoją atmosferę, można się zintegrować z osobami z całej Polski i z innych krajów – mówi Bartek, uczestnik z Bukowna.

Na przestrzeni lat wydarzenie zyskało własną dynamikę. Niektórzy najpierw przyjeżdżali na parafiadę jako uczestnicy, później wielu z nich zaczęło pomagać jako wolontariusze. Są i tacy, którzy będąc już dorosłymi, decydują się przyjeżdżać na parafiadę jako opiekunowie grup.

– Kiedy byłam uczestniczką, to było to dla mnie takie tygodniowe oderwanie od codzienności i spędzenie czasu z Bogiem oraz osobami, które właśnie przez parafiadę stały mi się bardzo bliskie. Parafiada pokazała mi Kościół z zupełnie innej strony. Pokazała, że młodzież jest w Kościele i że jest jej naprawdę dużo. Wystarczy trafić w odpowiednie miejsce, żeby tę młodzież spotkać i z nią przeżyć piękne chwile z Bogiem na modlitwie czy też w trakcie zawodów i konkursów wiedzy – tłumaczy Oliwia Mizera, jedna z organizatorek imprezy i wieloletnia uczestniczka.

Niektórzy przyjeżdżający nastawiają się głównie na rywalizację sportową. Chcą wygrać turniej, zdobyć medal, puchar, bo jest to dla nich bardzo satysfakcjonujące. Jednak kiedy biorą udział w zawodach, odkrywają przy okazji różne wydarzenia kulturalne. Do tego dochodzi element formacyjny oraz udział w modlitwach. Te wszystkie elementy sprawiają, że uczestnicy wyjeżdżają z parafiady zachwyceni ogromem przeżyć.

– Część uczestników była już kilka razy na parafiadzie, ale zauważyliśmy, że w tym roku bardzo dużo osób przyjechało pierwszy raz. Zatem klimat parafiady był tworzony od nowa, właśnie przez nie – mówi rzecznik prasowy parafiady o. Jacek Wolan SP.

Poza osobami z Polski na imprezę co roku przyjeżdżają uczestnicy z wielu krajów, w większości są to grupy polonijne. Parafiada stanowi dla nich szansę na spotkanie z językiem polskim na żywo i daje możliwość komunikowania się w tym języku z rówieśnikami.

– Na parafiadzie panuje otwartość na wszystkich. Bez względu na to, z jakiego kraju pochodzimy. Z miłą chęcią z każdym rozmawiamy, przebywamy i spędzamy wspólnie czas. To wręcz takie nasze małe ŚDM – przekonuje Oliwia Mizera.

Tym razem, z uwagi na wojnę na Ukrainie i zamknięte granice, wiele osób nie mogło dotrzeć do Warszawy. Jednak ci, którym udało się przyjechać, bardzo doceniają naszą gościnność i możliwość uczestniczenia w wydarzeniu.

– Przyjechałyśmy tu, żeby być z Bogiem, dobrze spędzić czas i znaleźć nowych przyjaciół. Przyjazd do Polski jest dla nas świętem. Czujemy się tutaj bezpieczniej, chociaż u nas, w obwodzie iwanofrankiwskim, nie ma takich bombardowań czy nalotów, jak w innych częściach ojczyzny – mówi Anastasia, uczestniczka z Bolechowa na Ukrainie.

Sportowcy zgodnie podkreślają, że parafiada jest wydarzeniem, podczas którego zawsze nawiązują wiele nowych znajomości. Po prawie tygodniu zmagań fizyczno-intelektualnych i pogłębieniu relacji z Bogiem wracają do domów, nie mogąc doczekać się kolejnej edycji. Dla wielu z nich wyjazd ten stanowi obowiązkowy punkt wakacji.

W SKRÓCIE

■ **XV Piesza Pielgrzymka z Warszawy do Ostrówka.** Trwają zapisy na pielgrzymkę śladami św. Faustyny z Warszawy do Ostrówka. Pielgrzymka wyruszy w sobotę 29 lipca po Mszy Świętej sprawowanej w sanktuarium św. Faustyny przy ul. Żytniej w Warszawie. Przejście nocą, zakończenie w niedzielę o godz. 15.00 w Ostrówku Mszą Świętą. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy". Szczegółowe informacje i zapisy pod nr. tel. 509 159 436 oraz na www.diecezja.waw.pl/wydarzenie/xv-piesza-pielgrzymka-z-warszawy-do-ostrowka.

■ **Czarne punkty wodne w stolicy.** W Warszawie oznaczono czarnymi punktami wodnymi 23 miejsca, co jest równoznaczne z zakazem kąpieli. Są to: 510 km Wisły „Plaża Saska" na prawym brzegu; 500 km Wisły „Plaża naturystów", ul. Sitowie i ul. Rychnowska; 501 km Wisły przy ul. Romantycznej; 512 km Wisły, plaża po prawej stronie przy moście Poniatowskiego, tzw. Poniatówka; 515 km Wisły, plaża po prawej stronie „Rusałka"; jezioro Balaton przy ul. Abrahama/Nasypowej; Jeziorko Czerniakowskie przy ul. Kąpielowej; Jezioro Gocławskie, al. Stanów Zjednoczonych; Jezioro Kamionkowskie w parku Skaryszewskim od ul. Grochowskiej oraz od al. Zielenieckiej; Jeziorko Szczęśliwickie od ul. Bielskiej, od ul. Dickensa – od strony pętli MZA, od ul. Usypiskowej 17, od ul. Włodarzewskiej od strony kościoła, od ul. Włodarzewskiej przy pomoście; Glinianki Sznajdera, ul. Połczyńska; kąpielisko przy ul. ks. Szulczyka/Napoleona Bonaparte (osiedle Aleksandrów); rzeka Wisła, plaża na wysokości klubu „Spójnia" Wybrzeże Gdyńskie 2; Staw Cietrzewia od ul. Cietrzewia, od ul. Dukatowej, od ul. Konewki, od ul. Zbocza Pana Tadeusza; zbiornik wodny przy ul. Dudziarskiej.

■ **Warszawa w kwiatach.** Do 17 lipca można zgłaszać się do 40. edycji konkursu Warszawa w kwiatach. W tym roku, oprócz ukwieconych balkonów, ogrodów, osiedli czy szkół, do konkursu mogą się zgłosić także kawiarnie, lokale usługowe i ogródki działkowe. Zgłoszenia poprzez formularz internetowy, dostępny na www.zzw.waw.pl/warszawawkwiatach. Do zgłoszenia należy dołączyć maksymalnie pięć fotografii całościowo prezentujących zgłaszany obiekt oraz jego opis.

■ **XXII edycja Falenickich Koncertów Letnich.** Z koncertem „Tańce z dawnych pałaców i dworów" wystąpi kwartet smyczkowy Primo Incontro, 23 lipca w godz. 19.00–21.00, otwarta scena Kulturoteki w Falenicy, ul. Walcownicza 2. Wstęp wolny.

NOMINACJA NA SYNOD

fot. ks. Paweł Kłys

Z nominacji Ojca Świętego Franciszka metropolita łódzki kardynał nominat Grzegorz Ryś weźmie udział w pierwszym Zgromadzeniu Ogólnym Synodu o Synodalności, które jesienią tego roku odbędzie się w Rzymie – poinformowało 7 lipca Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej. „Episkopat Polski reprezentować będą arcybiskupi Stanisław Gądecki, Adrian Galbas i Marek Jędraszewski. Aleksander Bańka natomiast będzie jednym z 5 świeckich reprezentantów Europy" – czytamy w komunikacie. Łódź będzie miała aż dwóch przedstawicieli, gdyż w synodzie weźmie udział również kard. Konrad Krajewski, jałmużnik papieski, który reprezentować będzie Kurię Rzymską./**ks. Paweł Kłys**

KONSTANCIŃSKA SZKOŁA MODLITWY

Ks. Marek Starowieyski poprowadzi dzień skupienia w ramach Konstancińskiej Szkoły Modlitwy. Tematem przewodnim będzie modlitwa ojców pustyni. Dzień skupienia odbędzie się 29 lipca w „Dobrym Zakątku", ul. Słowackiego 8, w Konstancinie-Jeziornie. Harmonogram dnia skupienia: godz. 10.00 – modlitwa wprowadzająca, 10.30 – I konferencja, 12.00 – II konferencja + modlitwa, godz. 14.00 – spowiedź, godz. 15.30 – Msza Święta z homilią. Przewidziana jest przerwa kawowa i obiadowa. Obowiązuje rejestracja na stronie www.dobryzakatek.org. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy".

PRZYSIĘGA W ŁODZI

W sobotę 8 lipca przed łódzką katedrą odbyły się uroczystości przysięgi wojskowej ponad 150 żołnierzy dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej z 1 batalionu kawalerii powietrznej w Leźnicy Wielkiej. Ppłk Tomasz Zieliński podkreślił, że bierzemy udział w wyjątkowej uroczystości, w czasie której żołnierze publicznie wobec swoich najbliższych wyrazili pragnienie służby ojczyźnie, stojąc na straży wolności i niepodległości naszego kraju. Po przysiędze kapelan garnizonu ks. ppłk Tomasz Krawczyk udzielił wszystkim żołnierzom błogosławieństwa, by Jezus Chrystus, który „do końca nas umiłował", sprawił, aby jako żołnierze w trudnej służbie wojskowej dla Rzeczypospolitej byli zdolni oddać nawet życie./**ks. Paweł Kłys**

fot. ks. Paweł Kłys

fot. Służba Medialna Pielgrzymkowa

ŁOMŻYŃSKIE PIELGRZYMOWANIE

Ordynariusz łomżyński bp Janusz Stepnowski zachęca do udziału w Pieszej Pielgrzymce Łomżyńskiej, która wyruszy 1 sierpnia z Łomży i Ostrołęki na Jasną Górę. Komu czas nie pozwoli, niech dołączy chociaż na pojedyncze dni albo do ostatniego etapu wędrówki, z Żurawia do Częstochowy. Wiernych, którzy nie mogą pielgrzymować, bp Stepnowski zaprasza do pielgrzymowania duchowego przez włączenie się do grupy białej św. Jana Pawła II, która modlitewnie pielgrzymuje do duchowej stolicy naszego narodu i wspiera pątników, gromadząc się w swoich parafiach na apelu jasnogórskim.

URODZINY STARÓWKI

W tym roku Warszawa świętuje 70. urodziny Starówki. W 1953 r. oddano do użytku Rynek Starego Miasta wraz z częścią staromiejskich ulic odbudowanych po wojennych zniszczeniach. Od 21 do 23 lipca br. na Starówce i w bliskiej okolicy odbędą się koncerty, spacery, warsztaty artystyczne i filmowe, spotkania, wystawy, gry miejskie, imprezy taneczne. Większość atrakcji jest bezpłatna. Na niektóre z nich obowiązuje rejestracja. Szczegółowe informacje: www.urodzinystarowki.pl.

fot. arch. tygodnika „Idziemy”

fot. arch. tygodnika „Idziemy”

WAKACYJNY POWSIN

Do Ogrodu Botanicznego w Powsinie, ul. Prawdziwka 2, uruchomiona została wakacyjna weekendowa linia autobusowa z warszawskich Kabat. Autobus 439 kursuje w soboty i niedziele do 3 września. W kilkudziesięciohektarowym ogrodzie czeka mnóstwo atrakcji, m.in. kolekcje roślin – szklarniowych, leczniczych i przyprawowych, bylin, warzywnych, sadowniczych, narodowa kolekcja odmian uprawnych róż. Także ciekawe zajęcia – 15 lipca o godz. 11.00 spacer tematyczny z degustacją „Rośliny o jadalnych kwiatach”, 22 lipca o godz. 9.00 „Botaniczna piątka”, bieg dla dorosłych i dzieci. Obowiązują zapisy. Szczegóły na www.ogrod-powsin.pl.

W SKRÓCIE

■ **Koncerty organowe.** W ramach XXXIII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej „Organy Archikatedry” 23 lipca wystąpi Heinz-Peter Kortmann (Niemcy), który zaprezentuje utwory Jana Sebastiana Bacha i Alexandre'a Guilmanta. Koncerty w archikatedrze św. Jana, ul. Świętojańska 8. Bilety do nabycia przed koncertem lub przez stronę www.kapitula.org/mfmo-kalendarz-koncertow. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.

■ **XIV Festiwal Muzyki Kameralnej w Urlach.** Koncert Klarnetowa Lista Przebojów w wykonaniu kwintetu klarnetowego Squeak5 odbędzie się 22 lipca o godz. 18.00 przy kościele parafialnym w Urlach, ul. Piękna 8. Wstęp wolny. W programie: Bernstein – uwertura do operetki „Kandyd” (ar. Paweł Karaś), A. Mozart – Serenada c-moll, KV388, cz. 1 i 4 (transkrypcja na kwintet klarnetowy), Borodin – Tańce połowieckie (ar. Paweł Karaś), Kühn – Clarinet Connection, Gershwin – „Błękitna rapsodia” (ar. Rob Hao), Kovacs – „Shalom Alekhem, rov Feidman”.

■ **Angielski dla seniorów.** Bezpłatne zajęcia językowe dla seniorów odbywają się w Legionowie we wtorki w godz. 12.30–14.00 lub w czwartki w godz. 9.00–10.30 w budynku Urzędu Miejskiego, ul. Piłsudskiego 3, wejście od ul. Kopernika.

■ **Bezpłatne kajaki na Kamionku.** Bezpłatne kajaki można wypożyczyć przy Jeziorze Kamionkowskim na wysokości KS Drukarz (wejście od strony jeziora lub od strony parku), od wtorku do niedzieli w godz. 12.00–19.00. Czas wypożyczenia maks. 60 min, dorosła osoba może wypożyczyć dziennie jeden kajak dwuosobowy. Rejestracja online na www.kajakwstolicy.pl/wypozyczalnia-na-pradze-poludnie-2023. Inicjatywa realizowana jest w ramach Budżetu Obywatelskiego.

■ **Ptasia grypa u kotów.** Służby weterynaryjne odnotowały zwiększoną liczbę przypadków infekcji kotów domowych wirusem wysoce zjadliwej grypy ptaków A/H5N1. Państwowa Inspekcja Sanitarna objęła nadzorem epidemiologicznym właścicieli i opiekunów kotów, u których potwierdzono zakażenie. Zaleca także unikanie bezpośredniego kontaktu z chorym drobiem, padłym ptactwem dzikim oraz przedmiotami, na których znajdują się ślady ptasich odchodów. Zaleca zachowanie higieny po powrocie do domu, w tym zabezpieczenie obuwia przed dostępem kotów. Szczegółowe wytyczne na www.gov.pl.

■ **Dworzec w Cegłowie.** Parterowy budynek dworca o powierzchni prawie 100 mkw. ma powstać po zachodniej stronie obecnego przystanku kolejowego w Cegłowie. Przetarg ruszy jesienią, a obiekt powstanie do 2026 r. Z przystanku korzysta ok. 1,5 tys. osób dziennie. Przy stacji mieszczą się parkingi samochodowe.

W wakacyjne miesiące na Jasną Górę zmierzają pielgrzymki z całej Polski. Podajemy informacje o tych wyruszających z obydwu diecezji warszawskich.

fot. arch. tygodnika „Idziemy"

Jasnogórskie pielgrzymowanie

■ **312. Warszawska Pielgrzymka Piesza, 6–14 sierpnia**

Wyruszy pod hasłem „Sakramenty dające życie", po Mszy Świętej odprawionej o godz. 6.00 w warszawskim kościele ojców paulinów, ul. Długa 3. Zapisy online od 20 lipca do 2 sierpnia, www.warszawa.paulini.pl/zapisy-312-wpp. Zapisy stacjonarne w kościele paulinów 3 i 4 sierpnia w godz. 13.00–20.00, 5 sierpnia w godz. 10.00–22.00, 6 sierpnia w godz. 5.00–6.00. Pielgrzymowanie duchowe – zapisy w trakcie zapisów stacjonarnych oraz w dn. 6–14 sierpnia przed nabożeństwami, w zakrystii. Wpisowe: 190 zł – pierwsza osoba z rodziny, 170 zł – druga osoba, 160 zł – trzecia osoba, 50 zł – dzieci w wieku 7–10 lat, bezpłatnie – dzieci do lat 6. Szczegóły: www.warszawa.paulini.pl.

■ **43. Warszawska Akademicka Pielgrzymka Metropolitalna, 5–14 sierpnia**

Hasło przewodnie: „Pan mój i Bóg mój!". Obowiązuje rejestracja w formie elektronicznej: www.wapm.waw.pl/zapisy. Odbiór pakietu pielgrzyma i wniesienie opłaty wpisowej w dniach 2 i 3 sierpnia w godz. 16.00–21.00 oraz 4 sierpnia w godz. 16.00–20.00 w krużgankach kościoła św. Anny w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 68. Rozpoczęcie pielgrzymki 5 sierpnia Mszą Świętą o godz. 5.30 w kościele św. Anny. Zdawanie bagażu 4 sierpnia od godz. 16.30 do godz. 6.00 następnego dnia na pl. Teatralnym. Opłata pielgrzymkowa za całość trasy 280 zł. By dołączyć, można dojechać wieczorem dowolnego dnia na trasie pielgrzymki. Zgłoszenia pielgrzymowania duchowego – jak najwcześniej, aby organizatorzy zdążyli tradycyjną pocztą wysłać pakiety pielgrzyma. Szczegółowe informacje: www.wapm.waw.pl.

■ **312. Warszawska Piesza Pielgrzymka Akademicka Grup „17", 6–14 sierpnia**

Pod hasłem „Chrystus drogą Kościoła" wyrusza po modlitwie porannej i błogosławieństwie, o godz. 5.30 spod kościoła akademickiego św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu 68 w Warszawie. Zapisy online przez stronę www.17-ka.org.pl/zapisy, odbiór pakietu pielgrzyma w kościele św. Anny od 3 do 5 sierpnia w godz. 10.00–20.00. Stacjonarne zapisy w dniach 3–5 sierpnia w godz. 10.00–20.00 w kościele św. Anny (po wejściu na lewo w sali za sklepikiem), wyjątkowo na trasie w miejscowości noclegowej. Noclegi wyłącznie w namiotach. Koszt 250 zł. Szczegóły: www.17-ka.org.pl oraz facebook.com/17WPP. Kontakt: tel. 577 250 677, informacja@17-tka.org.pl.

■ **40. Warszawsko-Praska Pielgrzymka Piesza, 5–14 sierpnia**

Wyruszy pod hasłem „Wierzę w Kościół Chrystusowy". Rozpocznie się Mszą Świętą odprawioną o godz. 7.00 w sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Warszawie, ul. Ostrobramska 72. Zapisy: 1–4 sierpnia w godz. 16.00–20.00 w sanktuarium, boczne wejście od strony zakrystii, z dowodem osobistym i formularzem zgłoszeniowym pobranym ze strony www.parafiaostrobramska.pl lub otrzymanym na miejscu. Zapisanie na listę pielgrzymów wiąże się z uiszczeniem u organizatorów opłaty (koszt uzależniony od liczby dni pielgrzymkowych, 300 zł za przejście całej trasy). Dyrektorem pielgrzymki jest ks. Dariusz Bala, kierownikiem ds. logistyki – ks. Grzegorz Kowalczyk. 6 sierpnia na trasie konferencje o Kościele, nawiązujące do hasła pielgrzymki, będzie głosić ks. Henryk Zieliński, redaktor naczelny tygodnika „Idziemy". Szczegóły: pielgrzymkarodzin.waw.pl.

■ **40. Praska Pielgrzymka Piesza, 16–26 sierpnia**

Wyruszy pod hasłem „Oddani Maryi za Kościół Chrystusowy". Rozpocznie się Mszą Świętą o godz. 6.00 w konkatedrze MB Zwycięskiej na warszawskim Kamionku, ul. Grochowska 365. Do Częstochowy pątnicy dotrą 25 sierpnia ok. godz. 9.00, by uczestniczyć we Mszy Świętej o godz. 10.30. W tym dniu prowadzą nocne czuwanie (od apelu do Mszy Świętej o godz. 24.00) przed obrazem jasnogórskim. Oficjalnie pielgrzymkę zakończy suma odpustowa 26 sierpnia sprawowana na wałach jasnogórskich o godz. 11.00.

Koszt pielgrzymowania – 300 zł. Kierownikiem pielgrzymki jest ks. Rafał Goliński. Patronat medialny nad pielgrzymką sprawuje tygodnik „Idziemy".

Zapisy: 13, 14, 15 sierpnia w godz. 17.00–19.00 w pomieszczeniach konkatedry, a także przed wyruszeniem lub na trasie pielgrzymki. Osoby niepełnoletnie i z ob-

ciążeniami zdrowotnymi należy zgłosić do 9 sierpnia, decyzję o pielgrzymowaniu podejmie kierownik pielgrzymki. Do zapisu konieczne jest wypełnienie karty uczestnictwa, dostępnej na www.pielgrzymkapomocnikow.pl lub u organizatora pielgrzymki.

Pielgrzymowanie duchowe w dniach 16–25 sierpnia; w katedrze praskiej, ul. Floriańska 3, w godz. 18.00–19.30 Msza Święta, modlitwa, program duchowy. Szczegółowe informacje: www.pielgrzymkapomocnikow.pl oraz facebook.com/PPPPMMK, tel. 501 557 387.

■ **XXXII Piesza Pielgrzymka Niepełnosprawnych, 5–14 sierpnia**

Rozpocznie się 5 sierpnia Mszą Świętą o godz. 6.00 w kościele św. Józefa przy ul. Deotymy 41 w Warszawie. Zapisy 3 i 4 sierpnia w godz. 10.00–18.00, ul. Deotymy 41, sala św. Józefa, w dniu wyjścia pielgrzymki lub na trasie. Zapisy online do 31 lipca na stronie www.ksnaw.pl. Pakiety pielgrzyma będzie można odbierać od 3 do 5 sierpnia przy ul. Deotymy 41, w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych, które jest organizatorem pielgrzymki, lub na trasie pielgrzymki.

Wpisowe 300 zł, dla osób niepełnosprawnych oraz rodzin przewidziane są zniżki. Szczegółowe informacje: tel. 22 837 42 61, 451 041 986; e-mail: ksnaw@ksnaw.pl; www.ksnaw.pl.

■ **Pielgrzymka Rowerowa na Jasną Górę, 11–14 sierpnia oraz 22–26 sierpnia**

Pierwsza wyruszy 11 sierpnia po Mszy Świętej odprawionej o godz. 7.30 w sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży na Siekierkach, ul. Gwintowa 3.

Druga pielgrzymka rozpocznie się 22 sierpnia Mszą Świętą o godz. 8.30 w parafii św. Łukasza Ewangelisty na warszawskich Jelonkach, ul. Górczewska 176. Szczegółowe informacje o obydwu pielgrzymkach: www.warszawskarowerowa.pl.

Zapisy stacjonarnie: par. św. Łukasza Ewangelisty, ul. Górczewska 176 w Warszawie, w dn. 24 i 26 lipca po Mszy Świętej odprawionej o godz. 18.00. Zapisy online do 31 lipca. Należy pobrać, wypełnić i na adres info@warszawskarowerowa.pl przysłać skan lub zdjęcie odpowiedniego druku zgłoszenia, znajdującego się na www.warszawskarowerowa.pl/zapisy_2023.html.

■ **Pielgrzymka Bractwa Pielgrzymów Rowerowych, 9–15 sierpnia**

Odbywa się po raz szósty. Wyruszy po Mszy Świętej odprawionej o godz. 7.00 w parafii NMP Matki Kościoła w Sulejówku, ul. Żeromskiego 18. Dzienny przejazd dostosowany do możliwości uczestników, nie przekracza 55 km. Grupa liczy ok. 20–30 osób. Noclegi w szkołach oraz przy parafiach. Na zakończenie dnia Msza Święta i konferencja głoszona przez proboszcza danej parafii. Pielgrzymom spoza Sulejówka organizatorzy zapewniają noclegi przed wyruszeniem na trasę. Koszt uczestnictwa to 300–350 zł przy grupie 20-osobowej (noclegi, transport rzeczy pielgrzyma, autokar oraz przewóz rowerów w drodze powrotnej) + koszty wyżywienia. Szczegółowe informacje na stronie www.parafiasulejowek.pl, mailowo: bractwo.sulejowek@gmail lub telefonicznie: 605 354 008. Zgłoszenia na pielgrzymkę do 25 lipca. Kierownikiem pielgrzymki jest Marek Rzeszotarski.

REKLAMA

Ostatnia Msza Święta

Wracając po weekendzie z wypoczynku poza miastem czy z rekreacji na działce, szukamy kościołów, gdzie sprawowana jest najpóźniejsza niedzielna Msza Święta. Podajemy wykaz stołecznych parafii.

Ostatnia niedzielna liturgia w Warszawie, także poza okresem wakacyjnym, sprawowana jest o godz. 21.30 w kościele ojców dominikanów (św. Jacka) przy ul. Freta 10.

Msza Święta o godz. 20.00

- kościół św. Łukasza Ewangelisty na Górcach, ul. Górczewska 176
- kościół Matki Bożej Królowej Aniołów na Bemowie, ul. ks. Bronisława Markiewicza 1
- kościół św. Szczepana (jezuici), ul. św. Szczepana 1
- kościół Matki Bożej Anielskiej na Wierzbnie (franciszkanie), ul. Jacka Kaczmarskiego 98a
- kościół św. Michała Archanioła, ul. Puławska 95
- kościół św. Antoniego z Padwy (franciszkanie), ul. Senatorska 31
- kościół św. Karola Boromeusza na Powązkach, ul. Powązkowska 14
- kościół Zwiastowania Pańskiego na Rakowcu Południowym, ul. Gorlicka 5/7
- kościół Najświętszej Maryi Panny Królowej Świata, ul. Opaczewska 20
- kościół św. Jakuba Apostoła na Tarchominie, ul. Józefa Mehoffera 4
- kościół bł. Władysława z Gielniowa na Natolinie, ul. Przy Bażantarni 3
- kościół Ofiarowania Pańskiego, ul. Stryjeńskich 21
- kościół św. Tadeusza Apostoła na Sadybie, ul. Goraszewska 16
- kościół św. Klemensa Hofbauera na Woli (redemptoryści), ul. Karolkowa 49
- kościół Matki Bożej Królowej Polski na Marymoncie (marianie), ul. Gdańska 6a
- kościół św. Jana Kantego na Sadach Żoliborskich, ul. Krasińskiego 31
- kościół Dzieciątka Jezus na Żoliborzu, ul. Czarnieckiego 15
- kościół Świętych Wyznawców Rafała i Alberta, ul. Gwiaździsta 17
- kościół Zesłania Ducha Świętego na Słodowcu, ul. Broniewskiego 44
- kościół św. Michała Archanioła w Grodzisku, ul. Głębocka 119
- kościół św. Wincentego Pallottiego na Pradze, ul. Skaryszewska 12
- kościół Najczystszego Serca Maryi na Grochowie, ul. Józefa Chłopickiego 2
- katedra św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika, ul. Floriańska 3
- sanktuarium Matki Bożej Łaskawej Patronki Warszawy (jezuici), ul. Świętojańska 10

Msza Święta o godz. 20.30

- parafia św. o. Pio na Gocławiu, ul. Fieldorfa 1

Msza Święta o godz. 21.00

- sanktuarium św. Andrzeja Boboli (jezuici), ul. Rakowiecka 61
- kościół Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła, ul. Domaniewska 20
- bazylika św. Jana Chrzciciela (archikatedra), ul. Świętojańska 8
- sanktuarium Świętej Trójcy (karmelici bosi), ul. Solec 61
- kościół św. Stanisława Kostki (sanktuarium bł. ks. Jerzego Popiełuszki), ul. Hozjusza 2
- kościół św. Anny (kościół Akademicki), ul. Krakowskie Przedmieście 68
- kościół św. Jana Pawła II, ul. Obrońców Tobruku 48

Muzycznie w Legionowie

Już po raz 18. w parafii św. Jana Kantego w Legionowie, ul. ks. J. Schabowskiego 2, odbędzie się Legionowski Festiwal Muzyki Kameralnej i Organowej. Koncerty mają miejsce w wakacyjne niedziele, począwszy od 23 lipca.

– Na koncerty przychodzą stali bywalcy, którzy pokochali ten festiwal. Cieszy się on dużym zainteresowaniem – mówi Zenon Durka, dyrektor MOK w Legionowie, który organizuje wydarzenie wraz z miejscową parafią i PMA Pro Musicae Artis. Festiwal gościł dotychczas 65 organistów, 22 wokalistów, 27 zespołów instrumentalnych, 50 instrumentalistów grających na fisharmonii, oboju, harfie celtyckiej, wibrafonie. – To jest też koloryt tego festiwalu – możliwość posłuchania różnych brzmień instrumentów z różnych obszarów geograficznych – mówi Zenon Durka. Zapraszani byli artyści z całego świata, m.in. Tajwanu, Meksyku, Armenii, Rosji, Białorusi, Włoch czy USA. – Piękna muzyka, którą można usłyszeć, tworzy też atmosferę sacrum w świątyni. Skłania do skupienia, refleksji, medytacji na różnych poziomach intelektualnych – dodaje dyrektor MOK.

Dyrektorem artystycznym festiwalu jest prof. dr hab. Jan Bokszczanin. Patronat honorowy objął bp Romuald Kamiński. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy".

Program koncertów

23 lipca godz. 16.30 – recital organowy Władysława Szymańskiego

W repertuarze:

Carl Philipp Emanuel Bach (1714–1788) – I Sonata D-dur – (Allegro – Adagio – Allegro)

Johann Sebastian Bach (1685–1750) – Fuga g-moll BWV 578

Mieczysław Surzyński (1866–1924) – Improwizacje na temat „Święty Boże"

Felix Mendelssohn Bartholdy (1809–1847) – I Sonata f-moll op. 65 nr 1

(Allegro moderato – Adagio – Andante. Recitativo – Allegro assai vivace)

Marco E. Bossi (1861–1925) – Intermezzo lirico

Percy Fletcher (1879–1932) – Festival Toccata

30 lipca godz. 16.30

Wojciech Kopyciński – puzon

Michał Kopyciński – organy

6 sierpnia godz. 16.00

Agnieszka Kurowska – sopran

Aleksander Szopa – organy

13 sierpnia godz. 16.30

Katarzyna Ziółkowska – flet

Marcin Józef Kryński – organy

20 sierpnia godz. 16.30

Klaudiusz Baran – akordeon

27 sierpnia godz. 16.30

Milena Sołtys-Walasik – sopran

Marek Stefański – organy

3 września godz. 19.00

Krzysztof Komendarek-Tymendorf – altówka

Jan Bokszczanin – organy

Szczegółowy program z repertuarem na daną niedzielę będziemy zamieszczać sukcesywnie w tygodniku „Idziemy".

fot. MOK Legionowo

Kościół dużo troski okazuje osobom chorym i niepełnosprawnym, organizując dla nich opiekę duchową oraz wspierając je w codziennym życiu. Jedną z cennych inicjatyw jest Drabina Jakubowa, którą animuje Zgromadzenie Księży Orionistów.

fot. kl. Przemysław Piechowski FDP

Anioły dobroci

Michał Wodzicki

W Brańszczyku nad Bugiem, 60 km na północny wschód od Warszawy, księża orioniści organizują latem rekolekcje dla niepełnosprawnych połączone z rehabilitacją. Na turnusy przyjeżdżają osoby z różnymi rodzajami niepełnosprawności, w różnym wieku. Bo „niepełnosprawność" to szerokie pojęcie, w którym mieści się mnóstwo życiowych sytuacji. Niektóre osoby mają problemy z poruszaniem się, inne są nieznacznie upośledzone umysłowo, jeszcze inne nie potrafią mówić ani nawet samodzielnie jeść. Wszystkich podopiecznych łączą dwie rzeczy. Po pierwsze, potrzebują pomocy w codziennym funkcjonowaniu. Po drugie – co jest nie mniej ważne – na co dzień często brakuje im towarzystwa. Wielu spędza całe życie w domu, nigdzie nie wyjeżdża, ma nielicznych znajomych; ich rodzice nigdy nie mają urlopów. Podczas wyjazdu niepełnosprawnymi zajmują się wolontariusze. To oznacza czasem pomoc we wszystkich codziennych czynnościach, jak ubieranie, karmienie, wożenie wózkiem itd., a czasem tylko bycie razem, rozmawianie, organizowanie zajęć plastycznych i muzycznych. Nie trzeba mieć doświadczenia w żadnej z tych dziedzin, nawet w śpiewaniu.

Podopiecznych Drabiny Jakubowej – ludzi na wózkach, niepełnosprawnych intelektualnie, sensorycznie lub ciężko chorych – nazywa się aniołami, bo ich cierpienie kryje w sobie sekret pozwalający przekroczyć granicę między ziemią i niebem. Sama nazwa „Drabina Jakubowa" pochodzi z Biblii. Patriarcha Jakub, banita, w czasie tułaczki zapadł w sen i ujrzał drabinę sięgającą nieba. Po niej wchodzili i schodzili aniołowie. Usłyszał wtedy obietnicę Boga, który chciał go uratować i obdarzyć wielkimi darami. Obudził się przestraszony, ale zaznaczył sobie to miejsce, gdzie można wejść do domu Boga. Nazwa „Drabina Jakubowa" w odniesieniu do wyjazdów z niepełnosprawnymi pojawiła się dopiero w 2013 r., z inspiracji ks. Marka Chrzanowskiego, orionisty. To on pierwszy uzasadnił teologicznie, dlaczego nazywamy ich aniołami.

fot. kl. Przemysław Piechowski FDP

Historia turnusów rozpoczęła się w 1963 r. od trzydniowych rekolekcji. Dziś jest to czas kilku serii rekolekcji organizowanych dla osób niepełnosprawnych. Istotą każdego turnusu jest przede wszystkim spotkanie z drugim człowiekiem oraz pomoc ludziom niepełnosprawnym przez odpoczynek fizyczny i umocnienie duchowe. Na każdy turnus przyjeżdża kilkadziesiąt osób, w tym znaczna część na stałe korzystających z wózków inwalidzkich. Pomaga im kilkunastu opiekunów – wolontariuszy. W trakcie turnusu codziennie odprawiana jest Msza Święta, odbywają się konferencje, wspólne modlitwy, pogodne wieczorki urozmaicone przedstawieniami, śpiewaniem, ogniskiem oraz wspólnymi spacerami i rozmowami.

Nieocenionym wsparciem dla inicjatywy wczasorekolekcji z niepełnosprawnymi są wolontariusze. Ich obecność i opieka nad uczestnikami turnusów tworzą niepowtarzalny klimat wydarzeń. Wolontariat dla niektórych staje się sposobem na życie, to oni zwykle włączają się w jego promocję. Dla innych jest doświadczeniem ważnym i mocnym, które potrafi zmienić życie, ale jest tylko pewnym etapem w drodze. Choć Drabina Jakubowa co roku gromadzi kilkuset wolontariuszy, to wciąż trzeba szukać nowych. Niezmiernie ważne jest zachęcanie nowych osób do włączenia się w wolontariat, bo uczniowie i studenci, stanowiący największą część zaangażowanych, zakładają rodziny i rozpoczynają aktywność zawodową, która nie daje już tak znacznych możliwości pomocy w turnusach.

Promocja wolontariatu jest też świetną okazją do edukowania społeczeństwa na temat osób niepełnosprawnych. Wiadomo, że większość ludzi, uczestników grup i duszpasterstw w kościołach, nigdy nie miała osobistego kontaktu z niepełnosprawnymi. Dlatego nie wiedzą, jak ich traktować i jak im pomóc. Wolontariat daje szansę to zmienić, wprowadzając osoby niepełnosprawne do różnych środowisk, budując przyjaźnie i pokazując, że naprawdę wszyscy jesteśmy równi.

fot. kl. Przemysław Piechowski FDP

Pod płaszczem Maryi

Z o. **Włodzimierzem Tochmańskim**, karmelitą bosym, rozmawia Michał Wodzicki

Z jakimi wydarzeniami wiąże się wspomnienie NMP z góry Karmel obchodzone 16 lipca?

Z objawieniami, jakie otrzymał św. Szymon Stock w 1251 r. Według tradycji Matka Boża objawiła się generałowi zakonu karmelitańskiego w nocy z 15 na 16 lipca i powiedziała: „Przyjmij, najmilszy synu, Szkaplerz twojego Zakonu. Kto w nim umrze, nie dozna ognia piekielnego". Św. Szymon Stock miał pokornie prosić Maryję o rozwiązanie trudnej sytuacji zakonu, w jakiej się znalazł po powrocie do Europy z Ziemi Świętej, i o to, aby przyszła mu z pomocą. W Niej karmelici widzieli swą główną Patronkę i Wspomożycielkę – i nie zawiedli się.

fot. FB/wtochmanski

Szkaplerz przyjmuje się w formie dwóch kawałków materiału połączonych tasiemką, można go potem zastąpić medalikiem. Skąd się wziął ten zwyczaj?

Do XIII w. szkaplerz służył jako ochrona habitu w czasie pracy, tak jak fartuch lub czarny szkaplerz u cystersów chroniący biały habit. Od wizji św. Szymona Stocka szkaplerz stał się znakiem opieki Matki Bożej nad zakonem karmelitańskim, a zarazem źródłem obietnic duchowych i nową formą pobożności maryjnej w całym Kościele po dziś dzień. Ten widzialny zewnętrzny znak wprowadza nas w świat rzeczywistości głębszych, równie – a może bardziej – realnych. Wprowadza nas w kontakt z najlepszą Matką, która przyoblekła Chrystusa swoim ciałem, a teraz chce nas przyoblec swoją szatą; pragnie, abyśmy świadomie żyli w pełnym przyobleczeniu się w Chrystusa, które dokonało się na chrzcie świętym.

Serce nabożeństwa szkaplerznego stanowi oddanie się Chrystusowi na wzór Maryi.

Dla kogo jest szkaplerz?

Dla wszystkich, Stolica Apostolska we wprowadzeniu do „Obrzędu błogosławieństwa" stwierdziła, że pobożność maryjna wyrażająca się przez szkaplerz obejmuje dziś wiele środowisk, które w różnym stopniu utożsamiają się z rodziną karmelitańską i do niej przynależą, tj. zakonników i zakonnice, świeckie zakony (zwane niegdyś trzecimi zakonami), członków bractwa szkaplerznego oraz wszystkie osoby, które przyjęły szkaplerz.

W jaki sposób można go przyjąć i co to oznacza?

Przyjęcie szkaplerza oznacza włączenie do rodziny karmelitańskiej. Władzę błogosławienia i nałożenia szkaplerza posiada każdy kapłan i diakon. Pobłogosławiony szkaplerz mogą też nałożyć inne osoby do tego upoważnione. Szkaplerz jest szatą Maryi, jest znakiem pokuty i nawrócenia. Kto go przyjmuje, wyrzeka się złego ducha, odnawia przyrzeczenia chrztu świętego i oddaje się Maryi jako Jej dziecko. Przyjmując szkaplerz, zabieramy – jak św. Jan Apostoł – Maryję do siebie, by żyć w zjednoczeniu z Nią i Jej służyć. Szkaplerz oznacza poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi i naśladowanie Jej cnót, szczególnie cnoty czystości i pokory. „Niech wszyscy noszący szkaplerz św., który jest pamiątką otrzymaną od Matki Bożej, widzą w nim oznakę poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Dziewicy" (św. Jan Paweł II). Szkaplerz oznacza przymierze przyjaźni z Maryją, w którym Ona zobowiązuje się dopomóc nam do zbawienia i uświęcenia, a my zobowiązujemy się do Jej naśladowania, służenia i rozszerzania Jej czci.

Papież Klemens VII bullą „Ex clementi" z 12 czerwca 1530 r. potwierdził wszystkie łaski duchowe związane z noszeniem szkaplerza karmelitańskiego. Przywileje i łaski szkaplerza były wielokrotnie potwierdzane przez papieży, a to nabożeństwo polecali wiernym Pius XI, Pius XII (1951), św. Paweł VI i św. Jan Paweł II (2001).

Czym jest przywilej sobotni?

Tym, którzy nosząc szkaplerz, zachowają czystość według stanu i wierność modlitwie, Maryja obiecuje pomoc na drodze uświęcenia przez „przywilej sobotni", wyrażający wiarę, że Matka Jezusa szybko, bo już w pierwszą sobotę po śmierci, uwalnia z czyśćca tych, którzy za życia praktykowali nabożeństwo szkaplerzne.

Jak możemy dobrze rozumieć i rozwijać duchowości szkaplerzną, maryjną?

Serce nabożeństwa szkaplerznego stanowi oddanie się Chrystusowi na wzór Maryi przez poświęcenie się na Jej służbę, życie w zjednoczeniu z Nią i naśladowanie Jej cnót.

Kiedy mogę przyjąć szkaplerz?

Szkaplerz można przyjąć w dowolnym, wybranym przez siebie dniu. Szczególnej jednak wymowy nabiera jego przyjęcie w jakieś święto maryjne. Wówczas związek z Maryją staje się jeszcze bardziej wyraźny.

Co zrobić, gdy szkaplerz ulegnie zniszczeniu?

Przyjęcia do szkaplerza dokonuje się tylko raz. Gdy zniszczy się nam sukienny szkaplerz albo zgubimy medalik, nabywamy nowy i nakładamy go sobie prywatnie. Nie jest wymagane poświęcenie nowego szkaplerza. Gdybyśmy jednak tego chcieli, może uczynić to każdy kapłan.

Więcej informacji: www.karmelicibosi.pl.

Zdarzyło się w Neapolu

Mirosław Winiarczyk

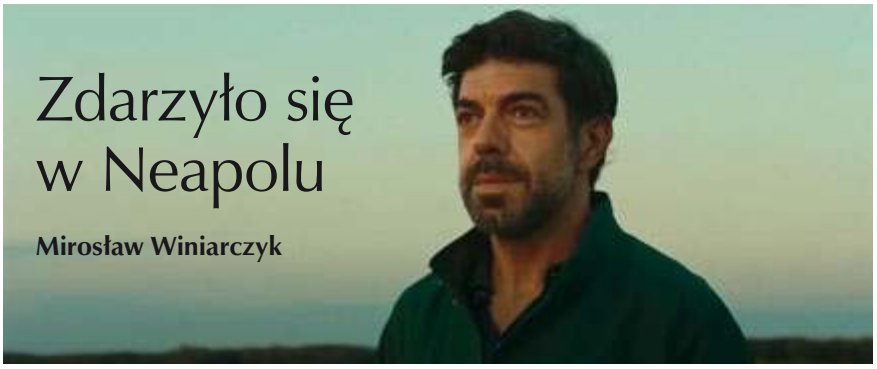

fot. dystrybutor filmu

W ostatnich latach rzadko pojawiały się na ekranach filmy, które długo się pamięta i analizuje. Do takich zapadających w pamięć utworów należy z pewnością włoski obraz „Nostalgia", którego akcja rozgrywa się w magicznym Neapolu, mieście, które od czasów antycznych jest miejscem spotkania Zachodu ze Wschodem i Południem, a także leży na ważnym szlaku handlowym.

W Królestwie Neapolu, u stóp Wezuwiusza, zawsze rozgrywały się istotne sprawy – dla Włoch, Europy, Kościoła. Przez stulecia kształtowała się niepowtarzalna architektura miasta: domy, uliczki, katakumby, cmentarzyska, podziemia, pałace, kościoły… W scenerii Neapolu realizowano liczne głośne filmy powojennego kina włoskiego, a w ostatnich latach powstała tam m.in. „Gomorra" i serial „Moja genialna przyjaciółka" (aktualnie w TVP). Akcja „Nostalgii" rozgrywa się we współczesnym Neapolu, świadku historycznej przeszłości, dokąd po czterdziestu latach pobytu i pracy w Egipcie wraca Felice, zmuszony zająć się mieszkającą samotnie starą matką Teresą. Równie ważnym powodem powrotu bohatera filmu do rodzinnego miasta jest pragnienie spotkania z przyjacielem z młodości Oreste, skłonnym do przemocy prowodyrem młodzieżowej grupy. Po lekkomyślnym napadzie i zabiciu staruszka przez Oreste Felice musiał szybko wyjechać z Neapolu, ratując przed odpowiedzialnością sądową siebie i kolegę. Dzisiaj, powodowany wyrzutami sumienia i dążeniem do wyjaśnienia swojej moralnej odpowiedzialności, po śmierci i pochowaniu matki Felice dąży do spotkania z Oreste, który po latach przestępczej działalności został szefem miejscowej mafii.

Od tego momentu oglądamy w filmie przeplatające się dwa wątki: osobisty, psychologiczny, oraz sensacyjny. Felice wędruje po znajomych z dzieciństwa uliczkach Neapolu, przypominając sobie z nostalgią czasy młodości. Ojciec Luigi, miejscowy proboszcz, uświadamia mu, jak groźna jest dziś neapolitańska mafia. Walczący z mafią ksiądz poznaje Felice z wieloma znajomymi rodzinami, przez co bohater filmu coraz bardziej pogrąża się w nostalgicznych wspomnieniach i odkłada termin powrotu do Kairu. W końcu postanawia osiąść na stałe w Neapolu, nie wiedząc, że wstąpi przez to do piekła… Ukazane w retrospekcjach sceny z młodości w pewnym sensie uzasadniają motywy obsesyjnego dążenia Felice do spotkania z Oreste. Wątek psychologiczny w końcu połączy się z sensacyjnym, wprowadzając bohatera w dramatyczną pułapkę. Bohater filmu nie zdał sobie w porę sprawy z tego, że nierozwiązane dawniejsze złe czyny pozostaną dla niego przekleństwem.

„Nostalgia" jest filmem znakomicie zrealizowanym i zagranym. Powolnie prowadzona narracja wciąga widzów w magiczny i coraz bardziej mroczny klimat rozterek na temat moralnej odpowiedzialności człowieka za własne czyny. Ciekawe, że autorzy filmu w pozytywnym świetle ukazali postać księdza Luigiego, duchownego dobrej woli, pomagającego parafianom i pragnącego za wszelką cenę uratować Felice. Wszystkie te cechy powodują, że „Nostalgię" można potraktować jako film ważny w kinie włoskim i europejskim z uwagi na poważne potraktowanie tematyki moralnej.

„Nostalgia". Włochy/Francja, 2022.
Reżyseria – Mario Martone.
Wykonawcy: Pierfrancesco Favino, Francesco Di Leva i inni. Dystrybucja – Gutek Film

KONKURS

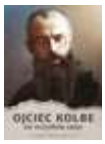

O św. Maksymilianie Kolbem, świętym męczenniku, powiedziano już dużo. Książka „Ojciec Kolbe nie wszystkim znany" (Wydawnictwo Ojców Franciszkanów) prezentuje wspomnienia jego rodziny, kolegów, współbraci i przełożonych. Z ich opowieści wyłaniają się cechy, które pomogły mu nie tylko dojść do stanu duchownego, ale także być wizjonerem i przedsiębiorcą, wreszcie – dojrzeć do heroicznej postawy. Jeden z kolegów charakteryzuje go jako pełnego zapału i lubiącego wyzwania. „Nie znosił słów «ja nie potrafię». Im większa trudność, np. w rozwiązywaniu zadania matematycznego, tym większy był zapał, i to natychmiastowy, u o. Maksymiliana, by tę przeszkodę usunąć". Na wydanie w niepokalanowskim wydawnictwie publikacja czekała 40 lat – dobrze, że się ukazała! Wśród czytelników, którzy 17 lipca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jak o. Maksymilian Kolbe nazwał zaprojektowany przez siebie statek kosmiczny?**, rozlosujemy 5 egz. książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 28: W modlitwie oddania Karol de Foucauld powierza się Ojcu. Zwycięzcom gratulujemy!

Szkocja w Jadowie

Już po raz trzeci Jadów świętował Dzień Szkocki, jednak pierwszy raz od przywrócenia w styczniu miejscowości praw miejskich.

Uroczystość ma upamiętnić szkockich osadników w Jadowie. W 2020 r. Jadowskie Stowarzyszenie Historyczne zainicjowało działania na rzecz przywrócenia

fot. Dorota Glica

fot. Dorota Glica

pamięci o dawnych osadnikach szkockich w Jadowie oraz działania na rzecz uporządkowania i zabezpieczenia cmentarza, na którym byli grzebani Szkoci. Efektem było odnalezienie granic cmentarza, zabezpieczenie elementów sztuki cmentarnej, w tym zachowanego nagrobka. W 2021 r. na cmentarzu umieszczono tablicę informacyjną, zaprojektowaną przez Stowarzyszenie.

W programie wydarzenia znalazły się: parada ulicami miasta, występ zespołu dudziarzy i szkockich tancerzy, mecz piłki nożnej, kino plenerowe, animacje dla dzieci i wiele innych atrakcji. Można było spróbować tradycyjnych potraw szkockich.

Organizatorami tegorocznej edycji Dnia Szkockiego były Jadowskie Stowarzyszenie Historyczne oraz St. Andrew's Foundation. Wydarzenie zostało dofinansowane ze środków z budżetu województwa mazowieckiego oraz ze środków miasta i gminy Jadów. Burmistrz miasta Dariusz Kokoszka poinformował, że Dzień Szkocki w Jadowie będzie odbywał się co roku./**dg**

Piotr Kościński

Rosja na krawędzi

Jednodniowy, zagadkowy „pucz" Jewgienija Prigożina i jego Grupy Wagnera spowodował, że Rosja zaczęła wyglądać inaczej niż dotąd: kraj na skraju rozpadu, ale wciąż silny i kompletnie nieprzewidywalny.

Władimir Putin okazał się szefem państwa nie tak potężnym, jak się wydawał, skoro przez ładnych parę godzin nie mógł sobie poradzić z maszerującymi na Moskwę najemnikami. A ci szli nie bardzo wiadomo po co. Efekt jest zdumiewający, bo skoro tak łatwo można w Rosji zorganizować próbę przewrotu, to chętnych może być więcej. Tymczasem Prigożin ulokował się na Białorusi, bardzo blisko Polski. Czy to jest dla nas niebezpieczne?

Najemnicy kucharza Putina

O Prigożinie i jego zagadkowej karierze pisaliśmy w „Idziemy" (nr 26 z 25 czerwca br.) w artykule „Wojny najemników". Stworzył ogromną prywatną armię, która walczyła w Azji i Afryce, a podczas wojny rosyjsko-ukraińskiej okazała się najskuteczniejszym oddziałem – choć w znacznej mierze stworzonym z wyciągniętych z więzień kryminalistów. I oto 24 czerwca „kucharz Putina" (przypomnijmy, że Prigożin kierował w przeszłości firmą cateringową dla przywódców rosyjskich) ogłosił, że domaga się dymisji ministra obrony Siergieja Szojgu i szefa Sztabu Generalnego Walerija Gierasimowa, opanował Rostów nad Donem i wysłał sporą grupę swych żołnierzy w kierunku Moskwy.

Pucz obnażył słabość Rosji. A Władimir Putin okazał się zupełnie nieprzygotowany na taką sytuację.

Na filmach opublikowanych na portalach społecznościowych widać było jadące szybko samochody oraz czołgi na lawetach. Władze bezskutecznie usiłowały powstrzymać ten marsz, niszcząc nawierzchnię dróg, a Moskwa niemrawo szykowała się do obrony. Putin wystąpił z orędziem, w którym odsądził Prigożina od czci i wiary i ogłosił go zdrajcą.

Niecałe dwieście kilometrów od rosyjskiej stolicy wagnerowcy zawrócili, bo taki rozkaz wydał sam Prigożin. Był to efekt negocjacji, jakie toczył z nim białoruski dyktator Aleksander Łukaszenko oraz m.in. gubernator obwodu tulskiego Aleksiej Diumin (typowany na następcę Putina). Putin oficjalnie zmienił zdanie: nie będzie karać Prigożina i jego ludzi.

Tak skończyła się zagadkowa rebelia. Jej przywódca poleciał na Białoruś, gdzie podobno budowany jest obóz dla żołnierzy Grupy Wagnera. Rosyjski prezydent znów zmienił zdanie i ponownie ostro skrytykował Prigożina, co okazało się bez znaczenia, bo ten znalazł się poza granicami swego ojczystego kraju. A zresztą, według petersburskiego portalu „Fontanka" rosyjscy śledczy oddali mu skonfiskowane wcześniej ponad sto milionów dolarów (miał je przeznaczyć na wynagrodzenia dla najemników). Federalna Służba Bezpieczeństwa najpierw wszczęła przeciw Prigożinowi sprawę karną, a potem ją zamknęła. Czyli – jak na Rosję – stało się coś zupełnie niespodziewanego.

Przegrana dyktatora

Bunt Prigożina wywołał falę komentarzy. Z początku dość popularna była teoria, że za całą sprawą stoi osobiście sam Władimir Putin; że chodziło o pokazanie niebezpieczeństwa wewnętrznego, ale władze zadziałały skutecznie i zagrożenie minęło. Sęk w tym, że działania Kremla były bardzo słabe i nieskuteczne.

Bo ostatecznie okazało się, że grupa najemników może tak po prostu opanować duże miasto (Rostów liczy ponad milion mieszkańców!) i nikt im w tym nie przeszkadza, choć w okolicy były spore siły wojska i służb specjalnych. A potem rusza trasą na Moskwę, jadąc bardzo szybko i bez większych problemów. Co prawda nie przyłączały się do niej żadne jednostki wojskowe, ale na filmach opublikowanych w mediach społecznościowych widać, że wagnerowcy cieszyli się sporą sympatią mieszkańców Rostowa. I gdyby dotarli do Moskwy, być może zajęliby rosyjską stolicę bez większego trudu.

Putin więc przegrał. I jedno wydaje się pewne: o akcji Prigożina musiały wiedzieć jakieś ważne osoby z rosyjskiej elity. Może sondowały reakcję prezydenta – dyktatora? Tak czy inaczej, niesłychanie silny (wydawałoby się) szef państwa okazał zupełne nieprzygotowanie na taką sytuację. Raz mówił jedno, potem coś zupełnie innego. Nie było żadnej ostrej reakcji, co zresztą na dłuższą metę oznacza, że za chwilę może pojawić się jakiś kolejny Prigożin i zorganizować nowy bunt. Jeśli raz prawie się udało, to dlaczego nie spróbować ponownie? Co prawda w Rosji nie ma drugiej Grupy Wagnera, ale jest wiele silnych regionów, które mogą chcieć uniezależnić się od Moskwy.

Przegrany dyktator zwykle nie ma przyszłości. Putin w gruncie rzeczy już jest „martwy" i dobrze o tym wie. W przyszłym roku mają odbyć się w Rosji wybory prezydenckie. Być może w ogóle nie weźmie w nich udziału; może na przykład okazać się chory. Albo wcześniej zrezygnuje z urzędu – to również jest możliwe. I potem zniknie ze sceny politycznej, by ostatecznie spokojnie odejść z tego świata. Brzmi to strasznie, ale w państwach rządzonych dyktatorsko jest to nieuniknione – nie istnieje coś takiego jak „emerytowany przywódca". Owszem, w Kazachstanie prezydent Nursułtan Nazarbajew przygotował i starannie przeprowadził akcję przekazania władzy następcy, ale on nie był dyktatorem, choć rządził w sposób autorytarny.

Okazało się też, że Rosja jest tak naprawdę słaba. W mediach społecznościowych krąży dowcip: kilka lat temu Rosja miała drugą najsilniejszą armię świata. Potem okazało się, że ma drugą najsilniejszą armię na Ukrainie (oczywiście, po ukraińskiej). A teraz wyszło na jaw, że armia ta jest drugą w Rosji (po wagnerowcach). Państwo, które nieskutecznie prowadzi wojnę, może na dodatek być łatwo opanowane przez puczystów. Tak naprawdę ma tylko jeden, ale za to wielki atut: broń atomową. Gdyby nie to, kraj pewno stałby już na krawędzi rozpadu.

Obóz w Celu

Jadąc z Bobrujska do Mińska, po ponad dwudziestu kilometrach dojedzie się do miasta Osipowicze. Kawałek dalej trzeba z drogi M5 skręcić w lewo, do wioski Cel. Obok niej znajduje się jednostka wojskowa 61732, w której stacjonuje 455 Bryga-

fot. PAP/EPA/Arkady Budnitsky

Wagnerowcy blokują ulicę w centrum Rostowa nad Donem. Dziecko pozuje do zdjęcia na czołgu, 24 czerwca 2023 r.

da Rakietowa Białoruskich Sił Zbrojnych. Brygada dysponuje zestawami rakietowymi ziemia-ziemia „Toczka", wyprodukowanymi jeszcze w czasach ZSRR. Właśnie tam budowany jest obóz dla wagnerowców – a przynajmniej takie są doniesienia. Podobno rozbito już prawie trzysta namiotów…

Obóz wagnerowców zlokalizowano około 400 km od polskiej granicy.

Z Celu do polskiej granicy jest około 400 km. To wcale nie jest daleko. Ale bliżej jest do granicy ukraińskiej, bo około 240 km. Z pewnością najemnicy, którzy znajdą się w Celu, będą zagrożeniem dla wszystkich – przede wszystkim dla Ukraińców. W rosyjskim medium społecznościowym Telegram pojawiła się wypowiedź Prigożina (choć nie ma stuprocentowej pewności, czy mówił rzeczywiście on), że w „nieodległej przyszłości" wszyscy będą świadkami „kolejnych zwycięstw" na froncie. Przedstawiciele rosyjskich władz zarzekają się, że wagnerowcy nie mogą walczyć z Ukrainą, jeśli nie podpiszą stosownego kontraktu – ale trudno jednoznacznie powiedzieć, czy to prawda. A może taki kontrakt już został podpisany?

Amerykański think tank Atlantic Council nakreślił kilka scenariuszy przyszłych losów Grupy Wagnera. Dwa z nich są dla ludzi Prigożina bardzo pomyślne. W pierwszym najemnicy odbudowują swoją siłę na Białorusi i wyruszają w nowy marsz na Moskwę. W drugim w Rosji dochodzi do wojny domowej, a wagnerowcy biorą w niej udział. Tak czy inaczej Prigożin pozostaje postacią ważną, mogącą odegrać sporą rolę w kształtowaniu przyszłej Rosji.

Czy my powinniśmy się bać wagnerowców? Jedno jest pewne: nie zaatakują Polski otwarcie. Po pierwsze, są na to za słabi, a Białoruś – mimo prężenia muskułów – nie ma żadnych szans w walce z naszym krajem, wspieranym przez NATO. Po drugie, gdyby udawali „zielone ludziki", to skoro atakowaliby z Białorusi, cała wina spadłaby na Łukaszenkę i jego reżim. Efektem też byłaby wojna Białorusi z NATO, nie do wygrania przez Mińsk, nawet gdyby Łukaszenkę wsparła Rosja. Ta nie może sobie dać rady z Ukrainą, a co dopiero z NATO…

Czy Prigożin może szkolić „migrantów" usiłujących przedostać się do Polski, by siać dywersję i wywołać u nas niepokoje? Owszem, jest w stanie to uczynić, pytanie tylko, czy Łukaszence zależy na prawdziwym zaostrzeniu sytuacji na wspólnej granicy.

Okazuje się jednak, że „kucharz Putina" może być zagrożeniem jednocześnie dla Moskwy, Kijowa oraz Warszawy (a nawet Wilna). Wydawało się, że cofając się od rosyjskiej stolicy, przegrał. Owszem, ale tylko chwilowo. Gdyby Putin zamknął go w areszcie, a jego ludzi posadził za kratkami lub wcielił do armii, wówczas Prigożin zniknąłby ze sceny. Tak się jednak nie stało.

Niespokojnie za Bugiem

Mamy więc niemiłą pewność, że za wschodnią granicą robi się coraz bardziej niespokojnie. Wojna rosyjsko-ukraińska wciąż trwa, a Łukaszenko demonstruje swą wrogość wobec Polski. I na dodatek blisko nas pojawił się zupełnie nieprzewidywalny czynnik: Prigożin ze swoją Grupą Wagnera.

Owszem, chcielibyśmy, żeby Rosja przegrała wojnę z Ukrainą; żeby została osłabiona tak bardzo, aby przez kolejne dziesięciolecia nie mogła nikogo zaatakować. A najbardziej byśmy chcieli, żeby Rosja przekształciła się w kraj demokratyczny, z którym można by współpracować.

Tymczasem w Rosji może dojść do wojny domowej o nieobliczalnych konsekwencjach; do miliona ukraińskich uchodźców może dołączyć kolejny milion uchodźców rosyjskich. Nie wiemy, kto dojdzie do władzy; jest mało realne, by był to demokrata pragnący dobrych stosunków z Zachodem (którego jesteśmy częścią). Co za tym idzie, niejasna jest przyszłość Białorusi, gdzie żyje duża polska mniejszość. Oznacza to potrzebę szczególnie poważnego potraktowania naszej polityki wschodniej. Tak naprawdę polityka ta powinna być wyłączona z międzypartyjnego sporu i kampanii wyborczej. Bo za Bugiem dzieją się rzeczy zbyt ważne, by móc je lekceważyć.

Dzięki, że jesteś

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte".
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać" i „obronić".

Jan Paweł II

Piękna pogoda plus pies to okazja do spokojnego spaceru i rozmów z innymi miłośnikami czworonogów. Pierwsze rozmowy często dotyczą właśnie pupilów. Można mimochodem usłyszeć podziw i pochwałę wobec własnych i cudzych maskotek. Nie ma wątpliwości, że często jest co chwalić – piękne rasy, wyhodowane z wielkim wysiłkiem ludzi i sporym nakładem pieniędzy. Również wiele można osiągnąć, gdy się zainwestuje nieco czasu w tresurę. Niemniej są też sytuacje, w których nie ma co podziwiać: piesek taki sobie, a jego zachowanie wcale nie wzbudza zachwytu.

Miłość do zwierzęcia nie powinna dorównywać tej należnej jedynie osobom.

Jak uczy katechizm, miłość do zwierzęcia nie powinna dorównywać tej należnej jedynie osobom (KKK 2418). A więc większy podziw i szacunek powinniśmy okazywać ludziom niż zwierzętom. Na każdego człowieka należy spojrzeć bardziej życzliwie, niż wielu patrzy na swych pupilków. Postrzegać ludzi nie przez pryzmat ich wad, ale poprzez ich zalety. Mieć dla każdego człowieka przynajmniej takie zrozumienie i taką cierpliwość, jakie okazuje się psu czy kotu. Niestety, nie zawsze tak jest.

Zrozumienie pochodzące z miłości obejmuje wady i błędy innych. Dzięki temu rozumie się osobę pod względem tego, co pozytywne, i co negatywne. To, co pozytywne, u każdego człowieka znacząco przewyższa to, co negatywne. Niestety, jesteśmy słabi i często reagujemy sprzeciwem wobec innych ludzi. Ale nie powinniśmy akceptować tych reakcji, usprawiedliwiając je; będą one raczej okazjami, by starać się o zwiększenie zdolności zrozumienia, które jest owocem miłości.

Pojawia się tu pole do pracy nad sobą, by łagodzić niecierpliwość, która mogłaby się zrodzić spontanicznie wobec mniej lub bardziej oczywistych wad innych osób. Warto pamiętać, że czasami te wady istnieją tylko w naszej opinii. Niecierpliwość może prowadzić do braku zrozumienia, a w związku z tym do braku miłości. Zrozumienie pomaga także uniknąć we wzajemnych relacjach dyskryminacji, która mogłaby się pojawić w przypadku zauważenia różnic. W rzeczywistości ta różnorodność to często bogactwo charakterów, wrażliwości, zainteresowań.

Obok wysiłku, by miłować i rozumieć innych, równie ważne jest ułatwianie innym tego, żeby mogli nas kochać. Dbanie o uprzejmość, radość, cierpliwość, optymizm, delikatność i o wszystkie cechy, które umilają wspólne życie, pozwala innym odczuć, że się o nich troszczymy. W ten sposób tworzy się atmosferę chrześcijańskiego braterstwa, w której każdy wzmacnia miłość drugiego.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Helikopter czy kosiarka?

Anna Wardak

Słyszeliście o „rodzicach helikopterach"? Termin ten oznacza rodziców nadmiernie kontrolujących swoje dzieci. Od niedawna mówi się też o „rodzicach kosiarkach" – nie tylko krążących nad dzieckiem, lecz również usuwających sprzed jego stóp każde źdźbło. Mój mąż, pracując w szkole, żartował, że niektórzy rodzice chętnie owinęliby swoje dzieci w folię bąbelkową, żeby nie zmarzły, nie przewróciły się ani nie zaznały żadnej innej życiowej przykrości. Często jednak ta rodzicielska czujność ogranicza się tylko do zewnętrznej kontroli, zamiast kształtowania w dzieciach wewnątrzsterowności i odpowiedzialności za własne życie.

Pewna nauczycielka opowiadała, że rodzice, bacznie śledzący każde drgnienie średniej w dzienniku elektronicznym, na pytanie, czym tak naprawdę żyje ich dziecko, odpowiadają: „nie wiem, cały czas siedzi w telefonie". Rodzice kosiarki zaś w imię doraźnego komfortu dziecka wyręczają, załatwiają, rozwiązują problemy (mama, która, słysząc sprzeczkę syna z kolegami, dzwoni z pretensjami do ich matek) – czyli generalnie chronią je przed życiem, nie dając szansy, by dojrzało i zaprawiło się do życiowych zmagań.

Przykładów jest multum. Od odkrajania skórki z chleba, bo za twarda (słyszałam o chłopcu, który na wycieczce szkolnej doznał szoku, bo zobaczył, że chleb ma skórkę), wręczania urodzinowych zaproszeń w konspiracji, bo pozostałym będzie przykro, i próśb rodziców, aby nie urządzać w szkole konkursów, bo to trauma dla tych, którzy przegrają. Poprzez grupy whatsappowe, gdzie mamy piątoklasistów szczegółowo wypytują o prace domowe, planowane klasówki i lektury. Dzieci codziennie są w szkole, mają telefony, żeby ewentualnie kogoś dopytać. Ale po co się martwić, skoro mama się tym zajmie? Tylko że przez życie nie da się przejść w futerale z folii bąbelkowej. Prędzej czy później nastąpi zderzenie ze ścianą.

Rodzicielska czujność często ogranicza się tylko do zewnętrznej kontroli, zamiast kształtowania w dzieciach odpowiedzialności za własne życie.

Czytałam, że w Szwajcarii nauczyciele protestują, słusznie uznając, że w zakresie ich obowiązków nie leży zmienianie uczniom pampersów. Szefowa szwajcarskiej federacji nauczycieli Dagmar Rösler przyznaje, że to problem, który nauczyciele coraz częściej widzą wśród uczniów: „To obowiązek rodziców, by dzieci w wieku szkolnym nie nosiły już pieluch". Rodzice na szczęście nie pozostają na ten problem obojętni: „Przez to, że nauczyciele odmawiają zmieniania pieluch, wśród szwajcarskich rodziców można zaobserwować pewien zwrot: wielu szuka niani, która nie tylko po zajęciach zajmie się dzieckiem, ale też w ciągu lekcji będzie w stanie przyjść do szkoły, by zmienić uczniowi pieluchę, bo nauczyciel odmawia robienia tego, a dziecko samo nie potrafi". W sumie niezły pomysł, warto zapamiętać, bo może i u nas kiedyś się przyda.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Alkoholizm w rodzinie

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Mam męża alkoholika. Na terapii doradzają mi, żebym go opuściła. Może kiedy zostawię go samego, bez dzieci, będzie tak nieszczęśliwy, że wreszcie zacznie się leczyć i poprosi, żebym wróciła. Mogę odejść i mogę go wyrzucić. Mam warunki do jednego i do drugiego rozwiązania. Tylko się boję, że on się całkiem stoczy, że zapije się na śmierć. A jest to w końcu ojciec naszych wspólnych dzieci. No i z drugiej strony nie potrafię sobie wyobrazić, co by było, gdyby on przestał pić.

Jestem ostrożny wobec porad rozejścia się. Wiem, że czasem konieczna jest separacja. Jednak łatwo się rozejść, a trudno się zejść. Jeśli Pani podejmie już decyzję o rozstaniu, powinna Pani być jej pewna. Nie wolno odchodzić w złości, tylko po spokojnym rozważeniu sprawy. Trzeba wiedzieć, jakie przysługują Pani prawa, jaka będzie Pani pozycja finansowa. Pani sama powinna podjąć decyzję, rozważywszy – w konsultacji z kimś z zewnątrz – dobro wszystkich członków rodziny, zwłaszcza swoje. Czy jest Pani w stanie obronić dzieci? Ile ma Pani jeszcze miłości do męża, ile siły, żeby z nim trwać? Odejście po to, żeby on się zaczął leczyć, to faktycznie ruletka. Według mojego doświadczenia skuteczniej na podjęcie terapii przez alkoholika wpływa utrata pracy niż utrata żony i dzieci. Specjaliści do spraw uzależnień mogą Pani pomóc przygotować szereg działań przymuszających męża do leczenia. Ale ostatecznie to on sam musi chcieć wyjść z nałogu. Skoro korzysta Pani z terapii, zna Pani na pewno zasady twardej miłości. Alkoholik musi mocno cierpieć przez swój alkoholizm. Trzeba mu pozwolić poczuć skutki jego pijaństwa.

Co będzie, kiedy mąż przestanie pić? Będzie trudno. Życie rodziny nie stanie się od razu cudowne. Zanim myślenie męża wytrzeźwieje, minie kilkanaście miesięcy. Jego dusza i serce potrzebują jeszcze więcej czasu, żeby wyzdrowieć. Mąż, już jako trzeźwy, będzie musiał się zmierzyć ze wszystkim, czego unikał dzięki alkoholowi. Do końca życia cień alkoholizmu będzie wisiał nad jego i Pani życiem. Nie będzie jednak tak mocny i straszny jak teraz, gdy dominuje nad wszystkim.

Cokolwiek Pani wybierze, warto, aby pracowała Pani teraz z terapeutami nad swoim zdrowiem emocjonalnym i samodzielnością. Bez pracy nad sobą popełnia się wciąż te same błędy. Wiele kobiet wymieniło małżeństwo z alkoholikiem na… drugiego alkoholika. Warto pracować nad tym, żeby stać się najlepszą, jaką tylko może Pani być. Pani, mąż i Wasze dzieci potrzebujecie teraz najbardziej Pani zdrowia, niezależności i mądrości.

xmarekk@o2.pl
Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

RECENZJA

Zginęli, bo byli Polakami

Wakacyjny, lipcowo-sierpniowy numer „Biuletynu IPN” poświęcony jest 80. rocznicy zbrodni na Wołyniu. W latach 1939–1946 Ukraińcy zamordowali 60 tys. Polaków na Wołyniu i około 70 tys. na pozostałych ziemiach wspólnie zamieszkanych przez Ukraińców i Polaków, tj. w przedwojennych województwach tarnopolskim, stanisławowskim i lwowskim oraz części województw poleskiego i lubelskiego.

Numer otwiera rozmowa z Ewą Siemaszko, niezależną badaczką zbrodni wołyńskiej. Sowiecka okupacja Kresów Wschodnich niemal pozbawiła polskie społeczeństwo inteligencji oraz osób z doświadczeniem wojskowym i w działalności społecznej, a przede wszystkim rozbiła konspirację niepodległościową. W tym widzi badaczka przyczynę, dlaczego Polskie Państwo Podziemne nie zdołało skutecznie obronić swoich obywateli.

Wstrząsające są opublikowane w dalszej części numeru relacje kilkunastu świadków tamtych tragicznych wydarzeń. Wyłania się z nich straszliwy obraz okrucieństw. Zbrodnie niemieckie i sowieckie były bestialskie, lecz pastwienie się nad ofiarami nie występowało tak powszechnie, jak w wykonaniu banderowców i ukraińskich chłopów. Mało osób zginęło w wyniku postrzelenia, większość została zamordowana przy użyciu narzędzi gospodarskich, najczęściej siekiery. Do zbrodni dochodziło nawet w kościołach, a mordowali Polaków także ich ukraińscy sąsiedzi, z którymi ofiary miały wcześniej dobre relacje. Badacz ludobójstwa na Wołyniu Aleksander Korman ustalił aż 362 metody dokonywania mordów!

Historyk Paweł Należniak pisze o masakrze 173 Polaków we wsi Parośla, a także o losach kolonii Wydymer w 1943 r. Najmłodsza z ofiar w Parośli miała kilka miesięcy, najstarsza 92 lata.

Ewa Siemaszko przypomina polsko-ukraińskie „rozmowy” na Wołyniu w 1943 r. Próba negocjacji między przedstawicielami Polskiego Państwa Podziemnego a OUN-UPA zakończyła się okrutnym mordem na polskich delegatach.

Joanna Karbarz-Wilińska pisze o stosunku bp. Grzegorza Chomyszyna do nacjonalistów ukraińskich. Ten wyniesiony na ołtarze przez Jana Pawła II greckokatolicki biskup Stanisławowa starał się przekonać swoich rodaków, że nienawiść i przemoc nie może być programem politycznym chrześcijańskiego narodu ukraińskiego.

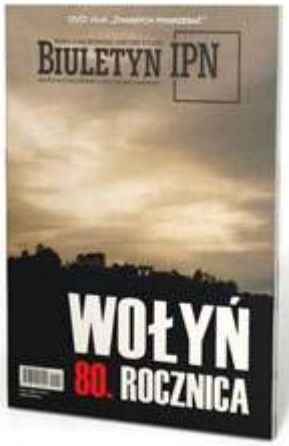

Nie wszyscy Ukraińcy byli przeciwko Polakom. Romuald Niedzielko przywołuje nazwiska blisko tysiąca tych, którzy udzielali pomocy skazanym na zagładę. Wielu z nich zapłaciło najwyższą cenę za odmowę mordowania Polaków czy za ukrywanie ich przed prześladowcami. Byli wśród nich także niektórzy duchowni greckokatoliccy./**wś**

Spacerem po Fiesole

Fiesole, urocze miasteczko położone blisko Florencji, jest w Polsce mało znane. A szkoda, bo jest tu sporo do zobaczenia, poczynając od zapierających dech w piersiach widoków na stolicę Toskanii.

ks. Waldemar Turek

Samo Fiesole również ma zabytki, których nie powstydziłaby się Florencja. Wystarczy wspomnieć pozostałości po teatrze rzymskim z I w. przed Chr., przyjmującym swego czasu trzy tysiące widzów, odkrytym dopiero na początku ubiegłego stulecia; dobrze zachowaną romańską katedrę św. Romulusa; bogaty w dzieła sztuki kościół i konwent św. Dominika, zamieszkiwany swego czasu przez Fra Angelica; wreszcie klasztor św. Franciszka, utrwalony w literaturze m.in. przez Alberta Camusa. Większość tych obiektów odwiedził św. Jan Paweł II, o czym mówią liczne tablice upamiętniające jego duszpasterskie wizyty, okolicznościowe kazania i przemówienia.

Romańska katedra

Zwiedzanie Fiesole rozpoczynamy od katedry z wysoką, widoczną z daleka dzwonnicą. Sama świątynia jest pod wezwaniem św. Romulusa, biskupa Fiesole, męczennika z czasów panowania Domicjana (81–96). Jego relikwie spoczęły najpierw w katedrze św. Reparaty we Florencji, a z początkiem XI w. zostały przeniesione właśnie do katedry we Fiesole.

Zaraz po wejściu do zabytkowego kompleksu urzeka surowe i proste wnętrze, charakterystyczne dla stylu romańskiego. Uwagę przyciągają majestatyczne kolumny oraz dobrze oświetlone prezbiterium, z widoczną z oddali górną częścią krypty, głównym ołtarzem i tryptykiem przed apsydą. Nawę główną zdobią dwa freski, przedstawiające św. Benedykta opata i św. Sebastiana ze szkoły Pietro Perugino (pocz. XVI w.).

Wspomniany tryptyk umieszczony nad kryptą przedstawia Madonnę z Dzieciątkiem na tronie, którym towarzyszą dwaj aniołowie. Obok Maryi artysta namalował świętych Aleksandra i Piotra oraz świętych Donata i Romulusa. Wreszcie w górnej części dzieła, nad głową Madonny, umieścił gołębicę oraz, po bokach, św. Jana Ewangelistę i św. Jana Chrzciciela. Autorem dzieła, wykonanego ok. 1450 r., jest Bicci di Lorenzo, artysta działający głównie we Florencji, ale też w innych ośrodkach Toskanii. Z kolei freski ozdabiające apsydę prezbiterium, namalowane pod koniec XVI w. i przypisywane Nikodemowi Ferrucciemu z Fiesole, opowiadają o życiu patrona katedry.

Po prawej stronie prezbiterium znajduje się kaplica grobowa biskupa Leonarda Salutatiego, renesansowy klejnot katedry, zawierający marmurowy sarkofag, misternie wyrzeźbiony przez Mina da Fiesole. Na przeciwległej ścianie znajduje się marmurowa rzeźba Madonny adorującej Dzieciątko pomiędzy świętymi Leonardem i Remigiuszem. Malarska dekoracja ścian i sufitu, z przedstawieniami ewangelistów oraz świętych Leonarda i Jana Chrzciciela, została wykonana przez Cosima Rossellego.

Krypta katedry, wsparta na smukłych kolumnach z jedenastowiecznymi kapitelami, z późnogotyckimi i neogotyckimi medalionami na sklepieniu, wprowadza nas w szczególny klimat skupienia, ciszy i modlitwy. W kaplicy grobowej biskupów znajduje się trzynastowieczna tablica, dzieło anonimowego malarza umownie zwanego Maestro del Bigallo, z Madonną z Dzieciątkiem, najstarszą ikoną katedry, namalowaną prawdopodobnie w latach 1215–1220. Kuta żelazna brama, wykonana w Sienie w połowie XIV w., zamyka apsydę krypty, w której znajdują się relikwie św. Romulusa.

Prezbiterium katedry św. Romulusa

fot. ks. Waldemar Turek

fot. ks. Waldemar Turek

Dziedziniec klasztoru franciszkanów

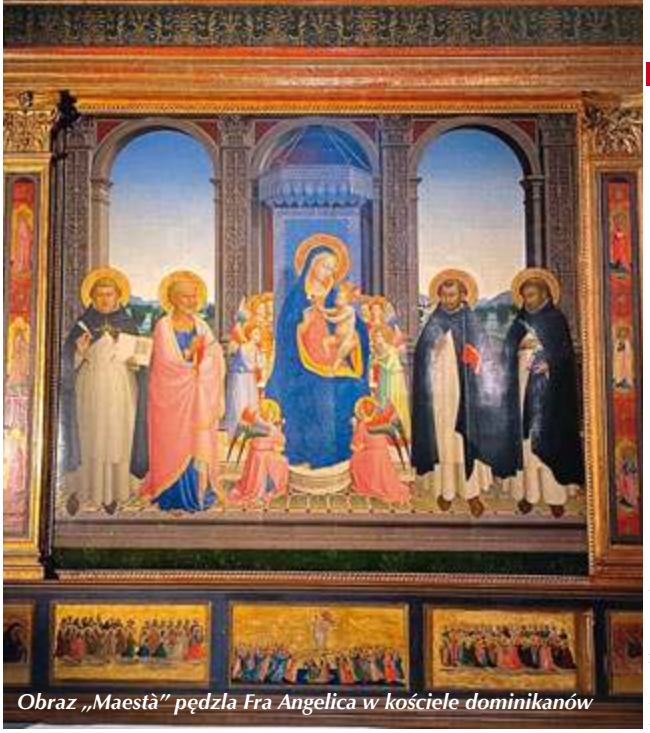

fot. ks. Waldemar Turek

Obraz „Maestà" pędzla Fra Angelica w kościele dominikanów

W katedrze modlił się św. Jan Paweł II, o czym informuje umieszczona na jednej z jej ścian pamiątkowa tablica z napisem w języku łacińskim.

U dominikanów

Kościół św. Dominika, trochę oddalony od centrum Fiesole, wprowadza nas, ku zaskoczeniu wielu pielgrzymów i turystów, w świat słynnego malarza i błogosławionego Fra Angelica. Zwykle jest on kojarzony z Florencją, zwłaszcza z bazyliką św. Marka, gdzie dosłownie tłumy podziwiają jego freski namalowane w celach zakonników, oraz z Rzymem, do którego przybył na zaproszenie papieskie, w którym zmarł i został pochowany.

Fra Angelico wstąpił do klasztoru dominikanów we Fiesole i przyjął imię Jan z Fiesole. Spędził tu w sumie kilkanaście lat.

Przyszły błogosławiony tak naprawdę nazywał się Guido di Pietro. Urodził się w 1387 r., wstąpił do klasztoru dominikanów we Fiesole i przyjął imię Jan z Fiesole. Spędził tu w sumie kilkanaście lat. Przeszedł do historii pod imieniem Fra Angelico, które oznacza dosłownie „brat anielski" – może nie tylko dlatego, że często i chętnie malował anioły, ale też z tego powodu, że był człowiekiem wielkiej pokory, łagodności i naturalnej dobroci. Wedle słów Giorgia Vasariego, wybitnego włoskiego historyka sztuki, ten znamienity malarz przełomu gotyku i renesansu nigdy nie sięgał po pędzel, zanim się nie pomodlił. A wedle jednej z tradycji po jego śmierci łzy spływały po policzkach namalowanych przez niego aniołów.

Zaraz po wejściu do świątyni uwagę przyciąga duży obraz Fra Angelica po lewej stronie, pierwotnie umieszczony w głównym ołtarzu. Jest to „Maestà", czyli obraz przedstawiający Madonnę na tronie, w otoczeniu aniołów i świętych. Temat był bardzo popularny w sztuce florenckiej owego okresu. Fra Angelico przedstawił w dziele świętych Tomasza z Akwinu, Barnabę, Dominika i Piotra męczennika, czyli trzech świętych z zakonu dominikanów i Barnabę, towarzysza św. Pawła Apostoła, patrona zamożnego mecenasa sztuki, który ofiarował dominikanom dużą sumę pieniędzy na odbudowę i rozbudowę klasztoru. Ukazane na obrazie nagie Dzieciątko wyciąga rękę w kierunku dwóch trzymanych przez Matkę róż: białej, symbolu czystości, i czerwonej, będącej zapowiedzią męki i Eucharystii.

W części klasztoru, która zwykle nie jest udostępniona do zwiedzania, umieszczono fresk autorstwa błogosławionego ukazujący Matkę Bożą z Dzieciątkiem oraz inny, przedstawiający Chrystusa ukrzyżowanego. Jeden z dominikanów na końcu długiego korytarza wskazuje obraz „naszego" świętego – Jacka Odrowąża, adorującego ukazującą się mu Madonnę. Święty, odziany w habit dominikański i czarny płaszcz, w postawie klęczącej i z rozłożonymi rękami, wpatruje się w Matkę Bożą trzymającą Dzieciątko Jezus, otoczoną aniołkami, z księżycem pod stopami. W dolnej części obrazu widzimy umieszczone przez autora imię św. Jacka w wersji łacińskiej: S. Hyacinthus. Dzieło zostało wykonane przez włoskiego malarza Jacopa Ligozziego, mocno związanego z Toskanią, zmarłego we Florencji w 1627 r.

W kościele dominikanów również umieszczono tablicę upamiętniającą pobyt św. Jana Pawła II: „18 października 1986 r. papież Jan Paweł II, który wyniósł wcześniej do godności ołtarzy błogosławionego Jana Angelico, oddał mu hołd w dawnym kościele wielkiego malarza" (tłum. W.T.).

Wzgórze franciszkańskie

Wejście na wzgórzu „franciszkańskie" we Fiesole kosztuje sporo wysiłku, ale warto. Tu jesteśmy w świecie ciszy i skupienia. Na ścianie klasztoru duża tablica informuje o historii miejsca, poczynając od czasów etrusko-rzymskich aż do wizyty św. Jana Pawła II 18 października 1986 r. W środku znajduje się typowo franciszkański, średniowieczny dziedziniec klasztorny z zabytkową studnią. Urzekł on swoim pięknem i prostotą niejednego pielgrzyma poszukującego wewnętrznego pokoju, wśród nich Alberta Camusa, laureata Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 1957 r., który pisał: „We Fiesole, w klasztorze św. Franciszka, mały dziedziniec otoczony łukami, pełen czerwonych kwiatów, słońca, żółtych i czarnych pszczół. W rogu zielona konewka. Wszędzie brzęczenie much. Spalony upałem mały ogródek delikatnie dymi. Siedzę na ziemi, myślę o tych franciszkanach, których cele widziałem przed chwilą i których inspiracje teraz rozumiem. (…) Dziś czuję się wolny od mojej przeszłości i od tego, co straciłem. Chcę tylko tego odłączenia, tej zamkniętej przestrzeni, tego wyraźnego i cierpliwego zapału. (…) Tutaj naprawdę mogę się zatrzymać i znaleźć w końcu punkt zatrzymania dla niepohamowanego i zadyszanego życia" („Kroniki", tłum. W.T.).

Fra Angelico, Albert Camus, św. Jan Paweł II – historia, sztuka, myśl, duchowość, a do tego urocze widoki na Florencję, zabytkowa architektura, pejzaże z cyprysami… W tym toskańskim miasteczku naprawdę można się odnaleźć i odzyskać pokój o każdej porze roku.

Autor jest filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej

Z domów czy placówek wychowawczo-opiekuńczych ucieka co roku 2 tys. nieletnich – zwykle 14–17-latków, ale zdarzają się też 11-latki. Aż 95 proc. z nich znajduje się po tygodniu, góra dwóch. Niestety, blisko setka rocznie znika bez śladu.

Monika Odrobińska

NA GIGANCIE

Nieletni na gigancie nie zarobią na swoje utrzymanie, bo nikt ich legalnie nie zatrudni. Rodzice bagatelizują: „Skończą się pieniądze, to wrócą". Oni tymczasem pomieszkują u kogoś starszego i są na jego utrzymaniu – czasem to osoba znajoma, a czasem obca, poznana w sieci, która otwarcie oferuje nocleg i używki w zamian za towarzystwo. W takie układy łatwiej wikłają się dziewczęta.

Co wiemy

Nastolatek jest labilny emocjonalnie, działa impulsywnie – zdarza się, że po kłótni z rodzicami nie chce ich więcej widzieć i wydaje mu się, że ucieczka rozwiąże sprawę. Takie spontaniczne ucieczki zwykle szybko się kończą. Trudniej jest w przypadku ucieczek zaplanowanych – te potrafią trwać tygodniami, miesiącami, nawet latami. Zdarza się, że co kilka miesięcy dziecko da znak życia, ale nie chce wracać; a gdy skończy 18 lat, zgłasza na policji, by zaprzestano jego poszukiwania.

– Gdy zgłaszają się do nas rodzice zaginionego dziecka, próbujemy ustalić, co się mogło wydarzyć – mówi Aneta Bańkowska, psycholog z Fundacji Itaka. – Często słyszymy, że przed ucieczką nie działo się nic niepokojącego, i faktycznie mogło tak być – zwłaszcza skrupulatnie zaplanowane ucieczki poprzedza zachowanie niewzbudzające podejrzeń. Ale równie dobrze rodzice mogli pewnych sygnałów nie zauważyć lub mogą mieć trudność w mówieniu o nich. Na pytania o ewentualne problemy, zaburzenia psychiczne, choroby dziecka reagują defensywnie: „dobrze się uczy, nie chodzi na imprezy". Nie chcą się rozstać z wizerunkiem „złotego dziecka".

Dochodzenie utrudnia brak wiedzy rodziców o rozkładzie dnia dziecka, jego oszczędnościach, znajomych czy liczbie numerów telefonów i urządzeń, którymi się posługuje. – Matka przyznaje, że syn „ciągle zmienia numery telefonów", ale nie zastanawia się nad tym – mówi psycholog. Poszukiwania ponownie zbiegłych nieletnich utrudnia też postawa: „chce zrobić na złość, ale zawsze wraca, wróci i teraz". – To zawęża dociekliwość w stosunku do tego, co dzieje się w życiu nastolatka, i usypia czujność, bo tym razem przyczyna ucieczki może być inna, a ona sama nie musi się dobrze skończyć – przestrzega Aneta Bańkowska.

Rodzice zgłaszający zaginięcie dziecka na policję także spotkają się z wnikliwymi pytaniami. – Im więcej informacji uzyskamy, tym większa szansa na odnalezienie dziecka – przekonuje kom. Ewa Szczepanek, ekspert Wydziału Prewencji Biura Prewencji Komendy Głównej Policji. – Ostatnio mama 10-latki, nękanej niemoralnymi propozycjami starszego kolegi w mediach społecznościowych, pytała, co ma zrobić. Tymczasem to, jak głęboko dzieci wpuszczą nas do swojego świata, zależy od nas.

Spontaniczne ucieczki zwykle szybko się kończą. Trudniej jest w przypadku tych zaplanowanych.

Wirtualne podwórko

Wciąż za mało mówi się o zagrożeniach w sieci. Rodzice zaginionego nastolatka wolą wierzyć w porwanie albo zdarzenie natury kryminalnej niż w to, że poznał kogoś w internecie. – Dla większości rodziców smartfon to urządzenie wielofunkcyjne przydatne niczym szwajcarski scyzoryk – mówi dr Rafał Lange, kierownik Działu Badań Rynku i Opinii w NASK. – Dla dziecka to przestrzeń społeczna, w której nawiązuje kontakty, dokonuje autoprezentacji, potwierdza swoją tożsamość i autonomię. To wirtualne podwórko.

Zdaniem Anety Bańkowskiej rodzice boją się, że dziecko pójdzie na imprezę i się upije, a mogą nie dostrzec, że poznało w internecie kogoś, kto najpierw wzbudzi w nim zaufanie, a potem je wykorzysta. – Nie tak rzadkie są przypadki gwałtów z użyciem sieci teleinformatycznej, polegające na zmuszeniu nieletniego podstępem, szantażem czy groźbą np. do masturbacji lub współżycia z innym nieletnim przed kamerką – mówi psycholog. – Inną kategorią cybergwałtów jest upublicznianie w sieci lub przekazywanie osobom trzecim nagich zdjęć czy nagrań ofiary. Dotyczy to także pornografii generowanej, czyli doklejania zdjęcia twarzy dziecka do nie jego nagiego ciała.

Ucieczką nastolatek może więc dawać sygnał, że za dużo się od niego wymaga, że ciasno mu w domowym rygorze czy krępuje go rodzicielska nadopiekuńczość albo odwrotnie: czuje, że sam lepiej o siebie zadba. Zazwyczaj to efekt zbyt małej uwagi, którą otrzymuje od dorosłych. – Za ucieczkami zawsze stoi problem,

fot. Tonodiaz/Freepik

z którym dziecko sobie nie radzi, nawet jeśli to tylko jego subiektywne odczucie – mówi Aneta Bańkowska. – Podstawową potrzebą człowieka jest poczucie bezpieczeństwa i bycia zaopiekowanym. Nikt nie zdecyduje się na ucieczkę oznaczającą mierzenie się z głodem, bezdomnością, kradzieżami i przemocą, jeśli coś go do tego nie zmusi. A zmusić mogą: przemoc psychiczna czy fizyczna, trudności z nauką, w tym presja rodziców na oceny, trudności z rówieśnikami, w tym hejt, konflikt z prawem czy uzależnienia, wreszcie brak dorosłego, do którego młody człowiek może się z tym zwrócić. Woli uciec niż skonfrontować się z problemem.

Ze zgłoszeniem zaginięcia nastolatka nie należy czekać 24 godzin.

Jak podkreśla Aneta Bańkowska, prewencja ucieczek powinna trwać od narodzenia. – Od naszych relacji i komunikacji z dzieckiem, od naszego wychowania zależy, jak będzie ono reagować na życiowe trudności: rozwiązywaniem ich czy uciekaniem od nich – mówi psycholog. – Pamiętajmy, że na zacieśnianie więzi z dzieckiem mamy ograniczony czas; w wieku nastoletnim punktem odniesienia staje się dla niego grupa rówieśnicza i smartfon.

Ekspertka zaznacza, jak ważne w procesie wychowania są jasne zasady i konsekwencja oraz granie rodziców do wspólnej bramki. Powinni oni wiedzieć o osobach z otoczenia dziecka, także tego cyfrowego, i z wyprzedzeniem rozmawiać z nim o zagrożeniach w cyberprzestrzeni. Uczula na wychwytywanie nie tylko nagłych, ale i najmniejszych niepokojących sygnałów w zachowaniu dziecka. – To są pytania z serii „co sądzisz o…", przytaczanie historii „znajomych", którymi badają grunt – mówi Aneta Bańkowska. – To są wypowiedzi sugerujące myśli rezygnacyjne czy wręcz samobójcze. To są także rewolucyjne porządki – pozbywanie się ukochanych zabawek z dzieciństwa, zerwanie ważnych dotychczas relacji towarzyskich. To wreszcie bliska znajomość w sieci, którą dziecko ukrywa lub pytane o nią, reaguje nerwowo. Sygnałem alarmowym zawsze jest znikanie z domu cennych przedmiotów i pieniędzy. Nie należy też bagatelizować „plotek" – półsłówek, którymi ktoś z otoczenia sygnalizuje, że z dzieckiem dzieje się coś niepokojącego. Na reakcję mamy tylko jedną szansę; jeśli dziecko zwierzy się nam z trudności, a my zawiedziemy jego zaufanie, więcej może nas o pomoc nie poprosić.

Na wędkę

Agnieszka Sikora, prezes Fundacji po DRUGIE, zajmuje się 18–25-latkami w kryzysie bezdomności i wie, jak poważne i długofalowe są konsekwencje ucieczek przed osiągnięciem pełnoletniości. – Co roku zgłasza się do nas blisko 300 osób zagrożonych bezdomnością lub jej doświadczających – mówi. – Bywa, że szkoła czy opieka społeczna nie wychwyciły, że dziecko wychowuje się w dysfunkcyjnym domu, i nie zaradziły ucieczce. Ale młodzież ucieka też z ośrodków opiekuńczo-wychowawczych, czasem także do tych dysfunkcyjnych domów. Rzadko kiedy takie dziecko szuka pomocy u „bezpiecznego dorosłego", np. szkolnego pedagoga. Najczęstsze są ucieczki „do samodzielności". Jednak po miesiącach bezdomności młodzi wiedzą już, że tylko przysporzyło im to trudności.

Wśród nich Agnieszka Sikora wymienia przede wszystkim wypadnięcie z systemu, głównie edukacji, ale i pomocy. – Bez skończonej podstawówki narażają się na brak pracy. Początkowo mogą chodzić „na wędkę", czyli zbierać wśród przechodniów „na bilet do domu". Z czasem mogą podejmować zachowania ryzykowne czy nawet karalne, jak sexworking, dilowanie narkotyków, działalność w grupach przestępczych.

Kom. Ewa Szczepanek przestrzega, że – inaczej niż w filmach – miasto nie jest naszpikowane monitoringiem i nie tak łatwo znaleźć zaginionego nastolatka. – Jeśli przygotowuje on ucieczkę, to wie, czasem od osoby, która sprzyja jego planom, jakich śladów po sobie nie zostawić: wyłączy telefon lub się go pozbędzie, wyczyści historię przeglądarki w komputerze. Ze zgłoszeniem zaginięcia nie należy czekać 24 godzin. Z kolei jako obywatele mamy społeczny obowiązek zgłosić, jeśli widzimy nieletniego, który najprawdopodobniej uciekł z domu czy ośrodka. Nie jest to twardy przepis, ale już odpowiedzialność karną ponoszą ci, którzy utrudniają poszukiwania.

Ucieczka nie jest ani początkiem, ani końcem, ponieważ zawsze stoją za nią problemy dziecka, z którymi zostało lub wydaje mu się, że zostało samo. Na jednym gigancie może się nie skończyć, dopóki nie dostanie wsparcia, a tego mogą mu udzielić wyłącznie dorośli.

Wypowiedzi pochodzą z konferencji „Ucieczki nastolatków: motywacje, konsekwencje oraz aspekty etyczno-prawne dotyczące udzielenia pomocy osobie przebywającej na ucieczce" zorganizowanej 16 czerwca przez Fundację Itaka i Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych KGP.

fot. xhz

Z o. prof. **Jarosławem Kupczakiem** OP, teologiem dogmatycznym, znawcą myśli św. Jana Pawła II, rozmawia Patryk Lubryczyński

Przywracanie człowieka człowiekowi

Jakie wątki z życia osobistego Jana Pawła II miały wpływ na treść encykliki z 30 listopada 1980 r. „Dives in misericordia"?

„Dives in misericordia" jest jedną z najbardziej osobistych encyklik Jana Pawła II. W dokumencie papieskim jak w pryzmacie zbiegają się różne wątki jego biografii. Karol Wojtyła jako młody człowiek został szczególnie doświadczony przez los. Tracił kolejnych członków rodziny: matkę, brata, a w czasie II wojny światowej ojca. Brak więzi rodzinnych nie załamał młodego Karola, na co zwraca uwagę prof. George Weigel w biografii Jana Pawła II „Świadek nadziei". Wojtyle w egzystencjalnych trudnościach pomogło głębokie przeżywanie wymiaru transcendentnego. Wyrastał z krakowskiej szkoły miłosierdzia. W 1938 r. w Krakowie mieszkali w tym samym czasie (przez kilka tygodni) s. Faustyna Kowalska i przyszły papież. Dodatkowo Karol Wojtyła był pracownikiem krakowskich Zakładów Sodowych Solvay, oddalonych o kilkaset metrów od Łagiewnik. Bywał tam częstym gościem. Już wtedy zetknął się z teologią miłosierdzia. Jako arcybiskup krakowski przeczytał „Dzienniczek" św. Faustyny. Czynił też starania, aby wydać to dzieło mistyczne Sekretarki Bożego Miłosierdzia. Powiedział, że pisząc encyklikę „Dives in misericordia", miał przed oczyma św. s. Faustynę.

Spojrzenie pełne współczucia i empatii sprawia, że wchodzimy na poziom życia prawdziwie ludzkiego.

Inspiracją do powstania encykliki był dla Jana Pawła II również św. Albert Chmielowski?

Tak, umarł kilka lat przed narodzinami Karola Wojtyły. Podczas pobytu w Krakowie Wojtyła spotkał się z pierwszym pokoleniem albertynów, którzy osobiście znali brata Alberta Chmielowskiego. Młodego Karola inspirowało miłosierdzie czynione przez świętego wobec najsłabszych. Preludium do encykliki „Dives in misericordia" jest genialny dramat Karola Wojtyły „Brat naszego Boga", pisany przez niego w czasie II wojny światowej. W utworze można znaleźć główne wątki encykliki.

Czy zatem „Dives in misericordia" wnosi coś nowego do teologii miłosierdzia?

O. prof. Jarosław Kupczak (ur. 1964) – dominikanin, profesor nauk teologicznych, jeden z czołowych światowych ekspertów w dziedzinie antropologii chrześcijańskiej Jana Pawła II. Prezes Polskiego Towarzystwa Teologów Dogmatyków. Wykładowca Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, kierownik Katedry Antropologii Teologicznej na Wydziale Teologicznym oraz dyrektor Ośrodka Badań nad Myślą Jana Pawła II na tymże uniwersytecie.

Po publikacji encykliki, na fali polskiego zachwytu Janem Pawłem II pojawiły się głosy, że mamy do czynienia z ważnym rozwojem doktrynalnym teologii miłosierdzia. Osobiście jestem odmiennego zdania. Jan Paweł II przypomniał perłę, która zawsze była w przebogatych zasobach tradycji Kościoła.

Na czym polega wyjątkowość obrazu Boga Ojca, którą ukazuje papież?

Tym novum, które Jan Paweł II wprowadził, jest filozoficzna interpretacja przypowieści o marnotrawnym synu, będąca głęboką refleksją nad człowiekiem. Papież zwraca uwagę, że w gruncie rzeczy marnotrawny syn wraca do domu nie z miłości do ojca, lecz z głodu. Godzi się, aby zostać zredukowanym do statusu niewolnika. Syn myśli słusznie, ale wyłącznie w perspektywie prawnej sprawiedliwości. Jego rozumowanie jest następujące: dostałem pieniądze od mojego ojca, tę swoją część dziedzictwa zmarnowałem. W związku z tym nie należy mi się godność syna. Powinienem być jednym ze sług. Różnica pomiędzy tym zabiedzonym synem a ojcem jest taka, że ten drugi wie, że nigdy nie traci się godności osoby.

Jakiej przemiany wewnętrznej doznaje człowiek dzięki doświadczeniu miłosierdzia?

Przemiany doświadcza zarówno świadczący, jak i otrzymujący miłosierdzie. Nie znam lepszego tekstu, który by o tym mówił, jak dramat „Brat naszego Boga". Utwór opisuje przemianę Adama Chmielowskiego z wątpiącego i sceptycznego intelektualisty w gorąco wierzącego chrześcijanina służącego ubogim. Jego transformacja rozpoczyna się w momencie, kiedy decyduje się na pomoc pijakowi, którego podnosi z bruku.

Jan Paweł II zauważa, że „miłość miłosierna we wzajemnych stosunkach ludzi nigdy nie pozostaje aktem czy też procesem jednostronnym".

Miłość miłosierna przywraca człowieka człowiekowi. Spojrzenie pełne współczucia i empatii sprawia, że wchodzimy na poziom życia prawdziwie ludzkiego. Ktoś, kto nie jest zdolny do miłosierdzia i okazania drugiemu serca, podania pomocnej dłoni, żyje życiem nieludzkim.

Czytamy także, że „w męce i śmierci Chrystusa (…) znajduje swój wyraz absolutna sprawiedliwość, gdyż męki i krzyża doznaje Chrystus ze względu na grzechy ludzkie". Co zmienia w istocie pojmowania człowieczeństwa Krzyż Chrystusowy?

To jedno z ważniejszych sformułowań encykliki. Jan Paweł II potwierdza w nim tradycyjną interpretację Krzyża Chrystusa, która w dzisiejszej teologii nierzadko jest odsuwana na bok. Papież pokazuje, że ludzki grzech zachwiał sprawiedliwość w świecie, w sposób trudny w pełni do zrozumienia. Bóg został radykalnie obrażony i odrzucony. Aby naprawić ten porządek sprawiedliwości, konieczna była śmierć Chrystusa. Każda inna droga przebaczenia ludzkich grzechów mogłaby oznaczać lekceważenie ludzkiej wolności. Decyzja o odrzuceniu Boga wymagała zadośćuczynienia Boga-Człowieka.

Mówienie o miłosierdziu ma sens, kiedy nie unieważniamy porządku sprawiedliwości.

Zatem jaka zachodzi relacja między sprawiedliwością a miłosierdziem?

Mówienie o miłosierdziu ma sens, kiedy nie unieważniamy porządku sprawiedliwości. Miłosierdzie Boga nie jest zapomnieniem o dokonanej niesprawiedliwości. W wierszu „Przesłanie Pana Cogito" Zbigniew Herbert pisze: „Nie przebaczaj w imieniu tych, których zdradzono nad ranem". Nie możemy okazać miłosierdzia człowiekowi, który nie chce się nawrócić i narusza porządek sprawiedliwości. Dzisiejszy świat udaje, że doskonale radzi sobie bez koncepcji grzechu. Św. Faustyna nie pozostawiała w swych wizjach złudzeń, że tylko Boże miłosierdzie może wybawić grzesznika od kary piekła. Człowiek, który nie uważa się za grzesznika, twierdzi także, że nie potrzebuje Bożego miłosierdzia.

Z drugiej strony Jan Paweł II pisze, że sprawiedliwość nie wystarcza.

Papież zwraca uwagę, że sprawiedliwość stała się orężem dla straszliwych zbrodni, dokonanych zarówno w nowożytności, jak i XX w. Poczynając od rewolucji francuskiej, mordowano ludzi właśnie w imię sprawiedliwości. Wystarczy przypomnieć rzeź popów prawosławnych, czy w ogóle chrześcijan w Rosji po rewolucji październikowej. Stworzono z ZSRR olbrzymi obóz koncentracyjny, aby ucieleśnić sprawiedliwość klasową. Z kolei Adolf Hitler mordował Żydów z powodu urojonej sprawiedliwości dziejowej. Jan Paweł II jako spadkobierca europejskiej kultury intelektualnej powtarza za Cyceronem „summum ius summa iniuria", czyli „najwyższe prawo [bywa] najwyższym bezprawiem". Chęć stosowania sprawiedliwości literalnie prowadzi do nieobliczalnych konsekwencji.

Wołanie Jana Pawła II o wyobraźnię miłosierdzia jest nadal aktualne w kontekście społecznym?

Oczywiście, wszyscy cierpimy z powodu niebywałego wzrostu przemocy i agresji w życiu społecznym oraz w relacjach pomiędzy ludźmi. Mam wrażenie, że najczęściej podawane przyczyny takiego stanu rzeczy są bardzo powierzchowne. Na ogół odpowiedzialnością za napięcia w sferze publicznej obarcza się liderów głównych partii politycznych. Oczywiście, polityka w mass mediach żywi się mocnymi sformułowaniami i umiejętnością obrażania oponentów. Ale moim zdaniem agresja i przemoc w życiu społecznym zakorzeniona jest znacznie głębiej. W kulturze zachodniej mamy do czynienia z pewną deterioracją tkanki społecznej i brakiem zaufania.

Z czego to wynika?

Sfera publiczna stała się, jak to określa anglikański teolog John Milbank, sferą agonu, czyli konfliktu. Patrzymy na siebie nawzajem jak na wrogów lub konkurentów. Powróciliśmy do antycznej wizji świata jako nieustannego starcia. Idea chrześcijańskiego braterstwa, z której wyrasta miłosierdzie, kładzie kres myśleniu, że człowiek jest człowiekowi wilkiem, ponieważ w centrum umieszcza Boga, który jest dobrym Ojcem. Papież pokazuje, że tylko zobaczenie w drugim brata pozwala myśleć o realizacji władzy dążącej do rzeczywistego dobra wspólnego. Jan Paweł II naucza, że odpowiedzią na sekularyzującą się kulturę pozostaje zawsze nawrócenie, powrót do Boga będącego Zbawicielem i kochającym Ojcem. Dopiero taka perspektywa sprawia, że patrzymy na siebie jak na członków jednej rodziny ludzkiej.

Jakie znaczenie ma „Dives in misericordia" dla całego pontyfikatu?

Encyklika nadała teologiczny ton całemu pontyfikatowi. Jest ona radykalnie teologiczna. Będąc jedną z trzech encyklik trynitarnych, obok „Redemptor hominis" i „Dominum et vivificantem", ukazuje prawdziwy obraz Boga Ojca.

fot. Adrian Gomes/Unsplash

HOJNY BÓG

Rozważając przypowieść o siewcy, możemy się zastanawiać, jaką glebą jesteśmy. Jednak wszyscy nosimy w sobie różne rodzaje „gleby". Są w naszych sercach takie miejsca, w których przyjmujemy Ewangelię w stu procentach. Są takie sfery życia, gdzie ze Słowem Bożym się nie zgadzamy, zadajemy pytania i mamy wątpliwości. I są takie miejsca w ludzkich sercach, od których Słowo Boże się odbija; mówimy Panu Bogu: Nie.

Usłyszana dziś przypowieść nie jest przede wszystkim o otwartości ludzkiego serca, ale o Bogu, który jest hojny. Pan Bóg daje swoją łaskę i miłość wszędzie – na drogę, beton, ziemię urodzajną i piasek. W tym kontekście możemy powiedzieć, że Bóg w swojej miłości jest „marnotrawny", bo nie boi się zmarnować. Taki obraz Boga nie jest dla człowieka łatwy do przyjęcia. Jeśli przełożymy ten obraz Stwórcy na nasz Kościół, świat, relacje, to okaże się, że Pan Bóg kieruje się zupełnie inną logiką. Tam, gdzie ludzie nie widzą sensu, Bóg go widzi; gdzie my nie chcemy poświęcać czasu, bo już nie warto, Bóg mówi, że trzeba się pochylić i pomóc. Nie jest to wcale łatwe, ponieważ „nie tak człowiek widzi, jak widzi Bóg, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan patrzy na serce" (1 Sm 16, 7). Bóg pragnie, byśmy na rzeczywistość patrzyli kategoriami ewangelicznymi, a nie socjologicznymi lub psychologicznymi.

Św. Paweł do wspólnoty Kościoła w Efezie pisał: „On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość. W swym ciele pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch rodzajów ludzi stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój" (Ef 2, 14-15). Co jest tym murem między ludźmi? Nie to, że mamy różne poglądy, upodobania polityczne, religijne. Wydaje mi się, że tym murem między ludźmi jest pogarda, która stosuje mechanizm karzącego milczenia, monologu, kłótni czy przemocy. Patrząc na nasz kraj, nasze rodziny i relacje, które tworzymy, możemy zadać sobie pytanie: Jak je uzdrowić? Ten proces zaczyna się od otwartości człowieka na innych ludzi – ich odmienne od naszych poglądy i zachowania. Bez tej otwartości będziemy zaklinać rzeczywistość i damy się prowadzić pogardzie.

Siewca wychodzi siać i daje wszystkim. W geście Boga, który jest siewcą, jest wolność od pogardzania innymi. Bezsensowne wydaje się to, że Bóg sieje na drogę, między ciernie, na skałę. Każdy człowiek wezwany jest do takiej wolności, jaką ma Bóg, a która polega na otwartości, a nie ciągłym „betonowaniu swojego życia" w pogardzie względem innych ludzi.

ks. Mateusz Michalski
wikariusz parafii Matki Bożej Fatimskiej w Turku

XV NIEDZIELA ZWYKŁA

16 lipca 2023

Czytanie z Księgi proroka Izajasza
55, 10-11
Tak mówi Pan: „Podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa".

Psalm responsoryjny
65, 10-14
Refren: Na żyznej ziemi ziarno wyda plony.

Nawiedziłeś i nawodniłeś ziemię,
wzbogaciłeś ją obficie.
Strumień Boży wezbrał wodami,
przygotowałeś im zboże.

I tak uprawiłeś ziemię:
Nawodniłeś jej bruzdy, wyrównałeś jej skiby,
spulchniłeś ją deszczami,
i pobłogosławiłeś płodom.

Rok uwieńczyłeś swymi dobrami,
gdzie przejdziesz, wzbudzasz urodzaje.
Stepowe pastwiska są pełne rosy,
a wzgórza przepasane weselem.

Łąki się stroją trzodami,
doliny okrywają się zbożem,
razem śpiewają
i wznoszą okrzyki radości.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian
8, 18-23
Bracia: Sądzę, że cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić. Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marności – nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał – w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych.
Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując przybrania za synów – odkupienia naszego ciała.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Ziarnem jest słowo Boże, a siewcą jest Chrystus,
każdy, kto Go znajdzie, będzie żył na wieki.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
13, 1-23
Owego dnia Jezus wyszedł z domu i usiadł nad jeziorem. Wnet zebrały się koło Niego tłumy tak wielkie, że wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu. I mówił im wiele w przypowieściach tymi słowami:
„Oto siewca wyszedł siać. A gdy siał, jedne ziarna padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na grunt skalisty,

gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je. Inne wreszcie padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny.
Kto ma uszy, niechaj słucha".
Przystąpili do Niego uczniowie i zapytali: „Dlaczego w przypowieściach mówisz do nich?". On im odpowiedział: „Wam dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego, im zaś nie dano. Bo kto ma, temu będzie dodane i w nadmiarze mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorą również to, co ma. Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że patrząc, nie widzą, i słuchając, nie słyszą ani nie rozumieją. Tak spełnia się na nich przepowiednia Izajasza:
«Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiały i oczy swe zamknęli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie zrozumieli: i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił».
Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą. Bo zaprawdę powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli.
Wy zatem posłuchajcie przypowieści o siewcy. Do każdego, kto słucha słowa o królestwie, a nie rozumie go, przychodzi Zły i porywa to, co zasiane jest w jego sercu. Takiego człowieka oznacza ziarno posiane na drodze.
Posiane na grunt skalisty oznacza tego, kto słucha słowa i natychmiast z radością je przyjmuje; ale nie ma w sobie korzenia i jest niestały. Gdy przyjdzie ucisk lub prześladowanie z powodu słowa, zaraz się załamuje.
Posiane między ciernie oznacza tego, kto słucha słowa, lecz troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają słowo, tak że zostaje bezowocne.
Posiane wreszcie na ziemię żyzną oznacza tego, kto słucha słowa i rozumie je. On też wydaje plon: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny".

Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 17 lipca
Czytania mszalne: Wj 1, 8-14. 22; Ps 124, 1b-8; Mt 10, 34 – 11, 1
Wtorek, 18 lipca
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Szymona z Lipnicy, prezbitera
Czytania mszalne: Wj 2, 1-15a; Ps 69, 3. 14. 30-31. 33-34; Mt 11, 20-24
Środa, 19 lipca
Czytania mszalne: Wj 3, 1-6. 9-12; Ps 103, 1b-4. 6-7; Mt 11, 25-27
Czwartek, 20 lipca
Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Czesława, prezbitera
Czytania mszalne: Wj 3, 13-20; Ps 105, 1. 5. 8-9. 24-27; Mt 11, 28-30
Piątek, 21 lipca
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Apolinarego, biskupa i męczennika, albo wspomnienie św. Wawrzyńca z Brindisi, prezbitera i doktora Kościoła
Czytania mszalne: Wj 11, 10-12. 14; Ps 116b, 12-13. 15-18; Mt 12, 1-8
Sobota, 22 lipca
Święto św. Marii Magdaleny
Czytania mszalne: Pnp 8, 6-7 albo 2 Kor 5, 14-17; Ps 63, 2-6. 8-9; J 20, 1. 11-18; J 20, 1. 11-18

fot. PAP/EPA/Riccardo Antimiani

Z nauczania papieża Franciszka

Nasze życie pełne cudów

Dzisiaj Ewangelia opisuje bardzo piękną modlitwę Jezusa, który zwraca się do Ojca, mówiąc: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom" (Mt 11, 25). Ale o jakich rzeczach mówi Jezus? I kim są ci prostaczkowie, którym takie rzeczy zostały objawione? Zastanówmy się nad tym: nad rzeczami, za które Jezus wychwala Ojca, i nad prostaczkami, którzy potrafią je przyjąć.
Rzeczy, za które Jezus wychwala Ojca. Nieco wcześniej Pan przypomniał niektóre ze swoich dzieł: „Niewidomi wzrok odzyskują (…) trędowaci doznają oczyszczenia, (…) ubogim głosi się Ewangelię" (Mt 11, 5) i ujawnił ich znaczenie, mówiąc, że są znakami działania Boga w świecie. Przesłanie jest zatem jasne: Bóg objawia się, wyzwalając i uzdrawiając człowieka, i czyni to z bezinteresowną miłością, która zbawia. Za to Jezus wysławia Ojca, ponieważ Jego wielkość polega na miłości i nigdy nie działa poza miłością. Ale tej wielkości w miłości nie rozumieją ci, którzy będąc zarozumiałymi, myślą, że są wielkimi, i wytwarzają sobie bożków na własne podobieństwo: możnych, niewzruszonych, mściwych. Innymi słowy ci zarozumialcy nie potrafią przyjąć Boga jako Ojca; kto jest pełen siebie, pyszny, zatroskany jedynie o własne interesy – to są ci zarozumiali – jest przekonany, że nikogo nie potrzebuje. (…) Bracia i siostry, nasze życie, jeśli się nad nim zastanowimy, jest pełne cudów: jest pełne gestów miłości, znaków Bożej dobroci. Jednak w ich obliczu także nasze serce może pozostać obojętne i ogarnięte rutyną; zaciekawione, ale niezdolne do zdumienia, do tego, by dać się „zachwycić". Serce zamknięte, opancerzone serce, które nie jest w stanie się zachwycić. Wywrzeć wrażenie: to piękny czasownik, który przywodzi na myśl film fotografa. To jest właściwa postawa wobec dzieł Bożych: fotografować Jego dzieła w umyśle, aby wywarły wrażenie w sercu, a następnie rozwijać je w życiu, poprzez wiele czynów dobra, tak aby „fotografia" Bożej miłości stawała się coraz bardziej wyrazista w nas i poprzez nas. A teraz zadajmy sobie pytanie, każdy z nas: czy w zalewie wiadomości, które nas przytłaczają, potrafię, jak pokazuje nam dzisiaj Jezus, zatrzymać się na wielkich rzeczach, których dokonuje Bóg? Czy daję się zadziwiać jak dziecko dobrem, które po cichu zmienia świat? Czy może straciłem zdolność zadziwienia się? Czy błogosławię Ojca każdego dnia za Jego dzieła? Niech Maryja, która radowała się w Panu, uzdolni nas do zachwycania się Jego miłością i wysławiania Go z prostotą.

O pokój na bliskim Wschodzie

Ze smutkiem dowiedziałem się, że w Ziemi Świętej znów polała się krew. Mam nadzieję, że władze Izraela i Palestyny będą mogły wznowić bezpośredni dialog, aby zakończyć spiralę przemocy i otworzyć drogi pojednania i pokoju.

W czasie modlitwy „Anioł Pański" 9 lipca

Pucz moskiewski

Ignacy Masny

Tajemniczy „pucz Prigożyna" nie przestaje rozpalać naszej wyobraźni. To dobra okazja, żeby przypomnieć poprzednią próbę przejęcia władzy w Moskwie w wyniku zamachu stanu. Miała miejsce w 1991 r. i w niej także wojsko odegrało pierwszorzędną rolę.

W 1991 r. proces rozpadu ZSRR przyśpieszał. Wcześniej radzieckie wojsko musiało interweniować w kolejnych republikach należących do bloku sowieckiego – w kwietniu 1989 r. krwawo stłumiło demonstracje w Gruzji (około 20 ofiar śmiertelnych), w styczniu 1990 r. czołgi wyjechały na ulice stolicy Azerbejdżanu (około 150 ofiar śmiertelnych), rok później w reakcji na deklarację niepodległości Litwy oddziały radzieckie opanowały Wilno (14 ofiar śmiertelnych).

Stojący na czele ZSRR od 1985 r. Michaił Gorbaczow, lider reformatorów w partii komunistycznej, został mimo to nagrodzony w 1990 r. Pokojową Nagrodą Nobla za „skuteczne działania mające na celu zakończenie zimnej wojny". Jego program reform obejmował m.in. demokratyzację polityki, złagodzenie cenzury, częściowe urynkowienie gospodarki. Gorbaczow uznał też prawo państw Europy Środkowo-Wschodniej do opuszczenia radzieckiej strefy wpływów. Przykłady Gruzji, Azerbejdżanu i Litwy pokazują jednak, że bunty zagrażające integralności ZSRR spotykały się z bezwzględną reakcją.

Gorbaczow starał się przedstawiać opinii publicznej jako liberał, który tylko z konieczności ulega czasem partyjnemu betonowi. Pucz z sierpnia 1991 r. często przedstawiany jest jako bunt twardogłowych komunistów przeciwko reformom Gorbaczowa. Ci twardogłowi komuniści byli jednak najbliższymi współpracownikami prezydenta. Władimir Kriuczkow, szef KGB i główny organizator puczu, kierował służbami bezpieczeństwa z mianowania Gorbaczowa. Gorbaczow przeforsował również kandydaturę wiceprezydenta Giennadija Janajewa, argumentując, że „w najtrudniejszych momentach swojego życia chce mieć obok siebie osobę, której ufa absolutnie". Kilka miesięcy później Janajew stał się twarzą zamachu stanu, podczas którego najbliżsi współpracownicy Gorbaczowa próbowali przejąć kontrolę nad państwem.

Więzienie na Krymie

W marcu 1991 r. obywatele ZSRR wypowiedzieli się w referendum, czy chcą, żeby ZSRR stał się federacją suwerennych republik. Przy frekwencji powyżej 80 proc. ponad trzy czwarte obywateli opowiedziało się za nową formą związku. Wyniki nie obejmowały mieszkańców sześciu republik, które zbojkotowały referendum: Estonii, Łotwy, Litwy, Mołdawii, Gruzji i Armenii. W republikach bałtyckich zorganizowano osobne referenda, w których ogromna większość opowiedziała się za niepodległością. Pragnienie uniezależnienia się od Moskwy widoczne było nie tylko u zwykłych obywateli. Rządzący poszczególnymi republikami komuniści przestali odprowadzać pieniądze do budżetu ZSRR, a wiele przedsiębiorstw przestało realizować zamówienia ministerstw. 20 sierpnia 1991 r. miał zostać podpisany historyczny układ: Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich miał przekształcić się w Związek Suwerennych Republik Radzieckich – już bez sześciu republik opowiadających się za niepodległością. Wniosek, że tylko rządy silnej ręki mogą uratować ZSRR przed rozkładem, nasuwał się sam.

Borys Jelcyn, 22 sierpnia 1991 r.

fot. PAP/Photoshot

Jelcyn potrafił doskonale wykorzystać moment, żeby skupić wokół siebie wszystkich przeciwników puczu.

18 sierpnia Gorbaczow wypoczywał w daczy w miejscowości Foros na Krymie. W tym czasie zawiązał się w Moskwie komitet polityków zdecydowanych za pomocą stanu wyjątkowego bronić integralności ZSRR – Państwowy Komitet Stanu Wyjątkowego. W jego skład wchodzili wspomniani Kriuczkow i Janajew, ale też m.in. premier ZSRR oraz ministrowie spraw wewnętrznych i obrony. Delegacja komitetu poleciała do Gorbaczowa 18 sierpnia i przedstawiła prezydentowi plan ratowania imperium. Istnieją różne relacje na temat reakcji Gorbaczowa. Według niego samego i jego otoczenia ostro odrzucił on propozycję wprowadzenia stanu wyjątkowego, a członków komitetu nazwał „zwykłymi awanturnikami". Zgodnie z tą wersją wydarzeń odpowiedzią było zamknięcie Gorbaczowa w areszcie domowym i całkowite pozbawienie go łączności ze światem zewnętrznym. Członkowie PKSW twierdzili, że Gorbaczow odmówił udziału w awanturze, ale dał wolną rękę puczystom. Zgodnie z tą wersją wydarzeń przez cały czas mógł wrócić do Moskwy, ale wolał poczekać na rozwój wypadków: „Gdyby stan wyjątkowy został wprowadzony (…), wróciłby do Moskwy po wyzdrowieniu i przejąłby władzę. Gdyby to się nie udało, mógłby wrócić, aresztować wszystkich i jako prezydent ponownie objąć władzę".

Jak było naprawdę, pewnie się nie dowiemy. Jeśli jednak Gorbaczow rzeczywiście chciał wykorzystać pucz do własnych politycznych celów, znalazł się człowiek, który zrobił to znacznie lepiej niż on.

Sprzeciw

Głównym rywalem Gorbaczowa w walce o władzę był Borys Jelcyn, prezydent rosyjskiej republiki radzieckiej. Rozpad ZSRR był Jelcynowi na rękę. Jako prezydent niezależnej Rosji stałby na czele największego państwa świata, jako prezydent Rosji radzieckiej był podporządkowany władzom ZSRR. Tzw. pucz Janajewa okazał się doskonałą okazją, by osiągnąć swoje cele.

19 sierpnia Państwowy Komitet Stanu Wyjątkowego wydał oświadczenie, w którym ogłosił przejęcie władzy, stwierdzając, że Gorbaczow nie może wypełniać obowiązków ze względu na zły stan zdrowia. Planowany przez nich sześciomiesięczny stan wyjątkowy miał przywrócić utracony porządek. Wydawać się mogło, że wszystko jest pod kontrolą. W skład komitetu wchodzili szef KGB, mającej niemal nieograniczone możliwości kontrolowania społeczeństwa, oraz minister obrony, odpowiedzialny za armię radziecką. Ankieta wśród mieszkańców Moskwy pierwszego dnia puczu wykazała, że tylko co siódmy mieszkaniec stolicy nie akceptuje działań PKSW. Na wszelki wypadek na ulice Moskwy wprowadzono jednak wojsko.

Jelcyn potrafił doskonale wykorzystać moment, żeby skupić wokół siebie wszystkich przeciwników puczu. W siedzibie władz Republiki Rosyjskiej, tzw. Białym Domu, potępił podczas konferencji prasowej oświadczenie PKSW i wydał odezwę z wezwaniem, by obywatele „dali należytą odpowiedź organizatorom puczu". Mieszkańcy Moskwy zaczęli tłumnie gromadzić się pod Białym Domem. 20 sierpnia było ich tam według wojskowych raportów około 100 tys. Jelcynowi udało się zmobilizować Rosjan, by stali tam w zwartym szeregu przez całą noc, broniąc Białego Domu przed szturmem radzieckich czołgów. Powstała legenda, jakoby oddziały KGB i wojska, widząc tłumy odważnie broniące demokracji, odmówiły wykonania rozkazu szturmu, nie chcąc przelewać bratniej krwi.

Koniec imperium

Kriuczkow z pasją przekonywał później, że szturm na Biały Dom nigdy nie był planowany. Już 19 sierpnia wielu dowódców wojskowych odmówiło posłuszeństwa puczystom. Liczba oddziałów opowiadających się przeciw puczystom zwiększyła się jeszcze 20 sierpnia, być może pod wrażeniem społecznego oporu. PKSW musiał zrezygnować ze swoich planów i 21 sierpnia jego członkowie ponownie udali się z delegacją do Gorbaczowa. W Foros zostali aresztowani, a Gorbaczow mógł wrócić do stolicy jako niewinna ofiara zamachu stanu. Moskwa miała już jednak nowego bohatera.

Jak stwierdził bliski współpracownik Jelcyna, późniejszy premier Rosji Jegor Gajdar, kiedy państwo traci zdolność użycia siły, „przestaje być państwem we właściwym tego słowa znaczeniu". Niepewna armia, na której posłuszeństwo nie można liczyć, przesądziła nie tylko o fiasku puczystów. Zaraz po powrocie Gorbaczowa do władzy kolejne republiki radzieckie ogłaszały niepodległość, wiedząc, że nie muszą obawiać się interwencji wojskowej. Przed końcem sierpnia deklaracje niepodległości wydały Estonia, Łotwa, Ukraina, Białoruś, Mołdawia i Kirgistan. Rozpad ZSRR okazał się niemożliwy do zatrzymania. 8 grudnia Borys Jelcyn, Łeonid Krawczuk (przedstawiciel Ukrainy) oraz Stanisław Szuszkiewicz (przedstawiciel Białorusi) podpisali układ białowieski, na mocy którego miał zniknąć ZSRR, a na jego miejsce powstać miała Wspólnota Niepodległych Państw (WNP). 25 grudnia Gorbaczow podał się do dymisji, a na Kremlu flaga ZSRR zastąpiona została flagą rosyjską. Nazajutrz Rada Najwyższa ZSRR uchwaliła formalne samorozwiązanie imperium.

Niedziela dniem radości, odpoczynku i solidarności

„Jak ważna jest niedziela? Niedziela jest centrum chrześcijańskiego czasu, ponieważ w niedzielę celebrujemy Zmartwychwstanie Chrystusa, a zatem każda niedziela jest mini-Wielkanocą. Kiedy lekceważy się niedzielę, w tygodniu pozostają tylko dni robocze. Człowiek, który został stworzony do radości, sprowadza wówczas siebie do roli robota skupionego na pracy, posiadaniu i konsumpcji. To na ziemi musimy nauczyć się świętować, w przeciwnym bowiem razie w niebie nie będziemy umieli zacząć. W niebie jest niedziela bez końca".
Youcat, nr 187

Do refleksji

Jaki jest najważniejszy dzień w moim życiu?
Najważniejszym momentem w życiu chrześcijan powinno być i jest zmartwychwstanie Chrystusa. Dzień, który zmienił historię świata i zmienia życie każdego z nas. Tak jak z radością obchodzimy rocznice urodzin czy imieniny naszych najbliższych, rocznice ślubu, kapłaństwa, ważnych wydarzeń, tak powinniśmy świętować także to ważne wydarzenie. Jako chrześcijanie mamy to szczęście, że wspomnienie zmartwychwstania możemy obchodzić w każdą niedzielę w ciągu roku. A zatem jak świętować?
W liście apostolskim Jana Pawła II dotyczącym świętowania niedzieli pt. „Dies domini" czytamy, że niedziela powinna być dniem radości, odpoczynku i solidarności z potrzebującymi. Radości, bo chrześcijaństwo jest religią radości, a nie smutku, bo zostaliśmy stworzeni do radości i miłości, bo w końcu Chrystus z miłości do każdego z nas pokonał grzech i śmierć. Odpoczynku, żeby nabrać odpowiedniego dystansu do naszych codziennych obowiązków – zobaczyć, co jest w życiu naprawdę ważne. Solidarności z potrzebującymi, bo dzięki zmartwychwstaniu jesteśmy w relacji nie tylko z Panem Bogiem, ale także z innymi ludźmi – jesteśmy wspólnotą, która powinna się wzajemnie wspierać w drodze.

Zadanie

Wraz z rodziną zaplanujcie świętowanie niedzieli. Zwróćcie uwagę na to, aby był to dzień radości, odpoczynku dla wszystkich i solidarności z potrzebującymi, np. z naszej rodziny lub otoczenia.

Zwierzęta w wierszach Szymborskiej

dr hab. Tomasz Korpysz

Niedawno minęła 100. rocznica urodzin Wisławy Szymborskiej. Chciałbym przyjrzeć się dziś jednemu z może mniej oczywistych „biologicznych kontekstów", w których poetka osadza i opisuje człowieka. Chodzi mi o świat zwierząt. Jak słusznie zauważyła znakomita krytyczka literacka Justyna Sobolewska, Szymborska bardzo często przyjmowała „nieantropocentryczną perspektywę patrzenia. W jej wierszach «oni» – czyli zwierzęta, rośliny, kamienie – też na nas patrzą". W tym samym tekście autorka przypomniała charakterystyczną wypowiedź poetki: „Ja ciągle krążę koło tego świata, który jest nie tylko nasz, ale jeszcze wielu innych form życia, i próbuję zrozumieć, jak one nas odbierają". Wyraźne próby przełamywania antropocentryzmu i empatyczny stosunek do przedstawicieli świata fauny sprawiały, że Szymborska w swoich wierszach i felietonach nie tylko zauważała i dowartościowywała zwierzęta, lecz także wielokrotnie upominała się o ich prawa. Nie wahała się też przypisywać zwierzętom niektórych cech ludzkich, pisała np., że kameleonowi możliwość poruszania „dwojgiem oczu oddzielnie (…) daje (…) na pewno dużą satysfakcję".

Spójrzmy na ten aspekt twórczości Szymborskiej przez pryzmat słownictwa i danych statystycznych. W trzynastu tomikach poezji, wydanych od 1952 do 2012 r., znajduje się łącznie 286 wierszy; w aż 135 z nich (a więc w blisko połowie) pojawiają się słowa będące nazwami zwierząt (rodzajowymi i gatunkowymi; w tę liczbę włączono także nazwy stworów mitologicznych i fantastycznych, np. *pegaz*, oraz kilka neologizmów autorki, które są nazwami chimer, np. *fruwal*), a także ich derywatami (np. *rybi* czy neologizm *najkonniejszy*). Łącznie jest to aż 155 różnych leksemów w 279 użyciach. Oto konkretne dane, ułożone według liczby użyć poszczególnych wyrazów: 34 użycia – *ryba*, 25 użyć – *pies*, 22 użycia – *ptak*, 17 użyć – *kot*, 11 użyć – *zwierzę*, 9 użyć – *tarsjusz*, 8 użyć – *mucha*, *ptasi*, 7 użyć – *małpa*, 6 użyć – *motyl*, *mrówka*, *jaskółka*, *żółw*, 5 użyć – *koń*, *mysz*, 4 użycia – *gołąb*, *lew*, *psi*, *sowa*, *wąż*, *wilk*, 3 użycia – *foka*, *jastrząb*, *krowa*, *kura*, *mysi*, *orzeł*, *owadzi*, *pająk*, *tygrys*, *wróbel*, *zwierzęcy*, *żuk*, 2 użycia – *antylopa*, *baranek*, *gęsiego*, *jaszczur*, *kotek*, *kruk*, *lwica*, *mysz polna*, *niedźwiedź*, *otwornica*, *paw*, *pisklę*, *piesek*, *prosię*, *ptaszek*, *rumak*, *sarna*, *słoń*, *wielbłąd*, *zając*, *zięba*, *zwierzątko*; 1 użycie – *aligator*, *behemot*, *bestia*, *biedroneczka*, *bizon*, *capi*, *chimera*, *chomik*, *chrząszcz*, *czapla*, *czyżyk*, *ćmię*, *dziobak*, *fruwal*, *gad*, *gazella dorkas*, *gąsienica*, *giez*, *głowa-samonóg*, *gołąbek*, *gołębica*, *goryl*, *grzab*, *grzechotnik*, *jaguar*, *jamochłon*, *jeż*, *jaszczurka*, *kogut*, *koliber*, *konik polny*, *koński*, *koziołek*, *kreci*, *kret*, *kruczy*, *kundel*, *leo massaicus*, *leszcz*, *lewiatan*, *małpi*, *małpierz*, *mątwa*, *mewa*, *modliszka*, *motylek*, *mrówczo*, *muszka*, *myszołów*, *nietoperz*, *najkonniejszy*, *najsokolszy*, *niżeł*, *nocny motyl*, *orka*, *osioł*, *ośmiornica*, *owad*, *owca*, *owieczka*, *pajęczy*, *pajęczyca*, *pantera*, *papuga*, *papuzi*, *pasikonik*, *pchła*, *pegaz*, *pingwin*, *pirania*, *plankton*, *prosiątko*, *ptactwo*, *rekin*, *robaczek*, *rybi*, *sarenka*, *sęp*, *słowiczek*, *słowiczo*, *smok*, *ssak*, *stonoga*, *strzyżyk*, *szakal*, *szarańcza*, *świerszcz*, *trychina*, *wesz*, *wczesnoptasi*, *wilczy*, *wół*, *wróbelek*, *zebra*, *znienacek*, *żaba*, *żabio*, *żmija*, *żółwi*, *żubr*.

Niezwykłe jest to bogactwo fauny uchwycone przez poetkę…

Czy szczepić na wszystko?

Grażyna Rybak

Łatwo obecnie wyizolować groźny patogen, znaleźć lek oraz szczepionkę pozwalającą zapobiec chorobie. Szczepienia bezpłatne ujęte są w kalendarzu obowiązkowym w danym kraju i dotyczą chorób śmiertelnych, dających powikłania i ryzyko epidemii (np. gruźlica, krztusiec, polio, odra).

Dzieci żłobkowe są bezpłatnie szczepione przeciw ospie wietrznej, bo są w grupie ryzyka zakażenia. Ospa ma przebieg nieprzewidywalny, od lekkiego po skrajnie ciężkie powikłania (zapalenie powięzi czy móżdżku). Mimo że skutecznie można leczyć ospę acyklowirem, to warto szczepić dzieci, bo choroba „swędzi" i zamyka w domu na 9 dni, a zakazić się można jeszcze przed widoczną wysypką.

Szczepienie przeciw grypie jest odpłatne. Od zeszłego roku dostępny jest w aptekach szybki test na grypę (bez recepty), co ułatwia opanowanie epidemii silnie zakaźnej choroby, pod warunkiem że po teście w pierwszym dniu gorączki dziecko zaczniemy leczyć od razu. Grypa daje powikłania: zapalenia płuc, ucha, serca i mózgu, a w czasie epidemii trudno o szybki kontakt z lekarzem. Taniej i prościej jest zaszczepić się jesienią, by uniknąć grypy i przerwy w życiu.

Odpłatne szczepienie przeciw kleszczowemu zapaleniu mózgu warto wykonać u dzieci szkolnych, harcerzy, wyjeżdżających do lasów czy pod namiot.

Trwa wprowadzanie do kalendarza szczepionki przeciw brodawczakowi szyjki macicy (HPV) dla dziewcząt 9–11 lat. To choroba przenoszona drogą płciową. Rak szyjki macicy jest czwartym najczęstszym nowotworem kobiet. Wiadomo, że rozwija się w związku z zakażeniem wirusem HPV. Za to odkrycie prof. Harald zur Hausen dostał Nobla (2008). Pojedyncze zakażenie HPV układ odpornościowy usunie w 6–18 mies., ale nawracające infekcje wywołują przewlekłe zapalenie i mogą prowadzić do rozwoju raka szyjki macicy.

9–11-latki mają 100 proc. ochrony bez szczepienia. Młodzieży mało mówi się o tym, co sprzyja zakażeniu i przetrwaniu wirusa: wczesny wiek inicjacji seksualnej (niedojrzały układ rodny), kontakty seksualne z wieloma partnerami, antykoncepcja, niedobór odporności, palenie tytoniu i zła mikroflora pochwy. Ministerstwo Zdrowia oferuje dwie szczepionki: 2-walentną Cervarix i 9-walentną Gardasil. Są one skuteczne, by organizm wytworzył przeciwciała ochronne wobec wirusa. Mimo to zaleca się badania przesiewowe w kierunku nowotworów szyjki, języka, gardła. W Japonii wykazano 9-letnią skuteczność szczepionki 2-walentnej stosowanej u dziewcząt 15–18 lat przeciwko zakażeniu HPV. W 2013 r. Japonia zaniechała szczepień młodzieży Gardasilem, ponieważ odkryto związek szczepienia z powikłaniami: choroby autoimmunologiczne, stwardnienie rozsiane (SM), stwardnienie zanikowe boczne (ALS), zespół Guillaina-Barrégo, paraliż, drgawki, anafilaksja, zatorowość płucna. Kolejne badania nie potwierdziły tego i 12–18-latki są szczepione.

Ważne, aby kobiety wykonywały kontrolne cytologie w kierunku raka szyjki macicy niezależnie od tego, czy były szczepione, czy nie, ponieważ szczepienie nie chroni przed wszystkimi typami HPV! Młodzież musi wiedzieć, że wstrzemięźliwość płciowa przed ślubem w 100 proc. chroni przed wczesnym zakażeniem HPV, a to zmniejsza ryzyko nowotworu. Przy przewlekłym zakażeniu metaplazję komórek szyjki macicy przyspieszają środki antykoncepcyjne, dym tytoniowy, zakażenie wirusem HIV. Szczepienia są ważne, ale dobrą profilaktyką chroniącą przed zakażeniem i nowotworem jest stały związek kobiety i mężczyzny, bez wczesnych inicjacji seksualnych i bez antykoncepcji.

Autorka jest specjalistą pediatrii

ZAGĘSTNIKI

Barbara Wiśniowska

Bulion do picia? Świetnie, ale czasem chciałoby się, żeby zupa była gęsta, konkretna i żeby można było zjeść ją łyżką. Podczas przygotowywania domowych dżemów potrzebujemy czegoś, co sprawi, że nie będą wyglądać jak kompoty i dadzą się rozsmarować nożem na kanapce. Czasem mamy potrzebę czymś zastąpić jajka, czymś skleić ciasto albo zagęścić krem. Nie zawsze możliwe jest użycie mąki pszennej ze względu na alergię albo nie chcemy mieć surowej mąki w maślanym kremie.

Z pomocą przychodzą zagęstniki. Dziś o tych mniej znanych, których nie trzeba gotować. Te, o których mowa poniżej, są uznawane za bezpieczne i nieszkodliwe dla zdrowia, jeśli spożywamy je w odpowiednich ilościach i – to ważne – odpowiednio rozcieńczymy. Nie są bardzo drogie.

Agar pozyskuje się z krasnorostów. Zawiera galaktozę, cukier trudno przyswajalny przez człowieka. W zimnej wodzie agar pęcznieje, w gorącej (90–100 st. C) rozpuszcza się, a po ostudzeniu poniżej 40 st. C – żeluje. Nie ma smaku, dlatego pasuje jako dodatek dosłownie do wszystkiego.

Gumę guar pozyskuje się z roślin. Składa się z cukrów prostych: mannozy i galaktozy. Nie jest trawiona w przewodzie pokarmowym. Jest bardzo dobrze rozpuszczalna w wodzie. W niskich stężeniach żeluje. Ma łagodny smak, przez większość ludzi niewyczuwalny.

Guma ksantanowa to zupełnie inna substancja, pozyskiwana na drodze fermentacji cukrów przez bakterie. Trawimy ją w minimalnym stopniu. Jest uznawana za nieszkodliwą. Żeluje.

Guma arabska jest polisacharydem, który otrzymujemy w wyniku nacięcia pnia akacji senegalskiej. Rozpuszcza się w wodzie, ale nie w alkoholu i olejach. Jest prebiotykiem. Rzadko wywołuje działania niepożądane.

fot. Barbara Wiśniowska

KLEIK

Nasiona babki płesznik wystarczy zalać letnią wodą, by powstał kleik. Smakuje neutralnie. Ma wiele właściwości zdrowotnych, ale osoby chore powinny spożycie skonsultować z lekarzem.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

1 A – miasto Piłata
1 H – ma trzy stopy
2 D – grecka bogini
3 A – tatarak zwyczajny
3 H – kaszubska rzeka
4 A – dźwięk z ringu
4 H – ogród rajski
5 A – rzadki borowiec
5 I – otwory w sieci
6 D – wzór cnót
7 A – dopływ Wolty
7 I – kwasy w komórce
8 A – efekt postrzału
8 H – ekipa sportowa
9 A – kość dla psa
9 H – część kredytu
10 D – bywa skupiona
11 A – bystry w potoku
11 H – ze sztachetami

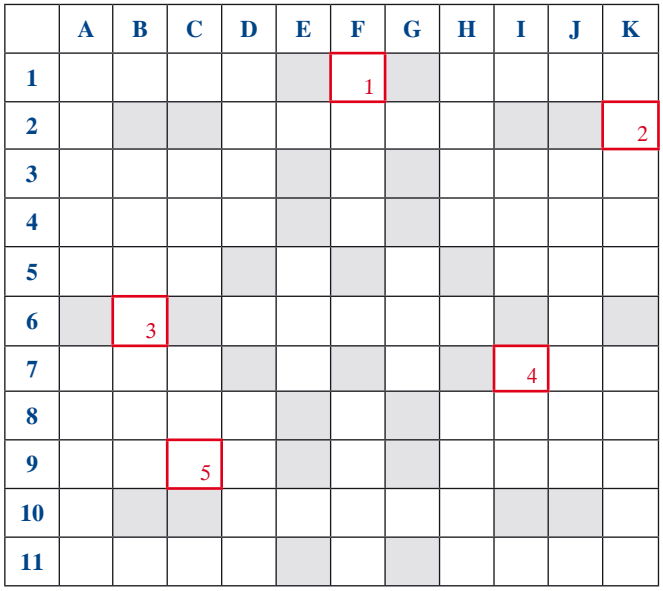

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5

PIONOWO

A 1 – klęski egipskie
A 7 – inaczej narząd
B 3 – przyjaciel Dawida
C 3 – klawisz na klawiaturze
C 7 – dopływ Odry
D 1 – pełen kramów
D 8 – mocny argument
E 5 – imię żeńskie
F 1 – prawo sprzeciwu
F 8 – jedna z planet
G 5 – zbiornik paliwa
H 1 – rodzaj zboża
H 8 – schodki na statek
I 3 – dawniej Tokio
I 7 – matka Zeusa
J 3 – urząd dziekana
K 1 – rzymska bogini
K 7 – przystojny aktor

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 28 lipca na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

fot. PAP/Grzegorz Momot

Dawid Kubacki sięgnął po złoto Igrzysk Europejskich, Zakopane, 1 lipca

Dobre wieści

Mariusz Jankowski

To lubię. Nie jedną, nie dwie, ale całe garście dobrych wiadomości. Dał je nam Dawid Kubacki. Nasz mistrz skoków narciarskich nawet latem, bez wielkich przygotowań potrafił sięgnąć po złoto Igrzysk Europejskich. Sukces sportowy był mu potrzebny, bo dał radość i satysfakcję. A wszyscy pamiętamy, z czym jego rodzina zmaga się w ostatnich miesiącach. Poważna choroba żony zmieniła całe życie państwa Kubackich. Na szczęście w tym temacie także pojawiły się pozytywne wieści. Zdrowie pani Marty poprawia się systematycznie. Jest wielka szansa na to, że wkrótce prawie wszystko wróci do normalności. A ten powrót będzie oznaczał, że Dawid Kubacki w trakcie przygotowań do sezonu uniknie dodatkowych zmartwień. Nic, tylko cieszyć się z takich wiadomości.

fot. PAP/EPA/Isabel Infantes

Organizatorzy Wimbledonu postanowili, że zawodnicy z Rosji i Białorusi nie mogą być dotowani przez państwo

Najwięcej pozytywnych zaskoczeń dostarczały ostatnio siatkarki. Reprezentacja Polski w Lidze Narodów grała chwilami koncertowo. Nie brakowało zachwytów i bardzo pozytywnych ocen. Nie mogło być jednak inaczej, bo pod siatką nasze panie naprawdę imponowały. I to bez względu na klasę rywalek. Ktoś może oczywiście powiedzieć, że zwycięstwo w fazie zasadniczej Ligi Narodów nie oznacza jeszcze nic wielkiego. Fakt, medali za to nikt nie rozdawał, a w następnych meczach może być różnie. Niezwykle istotne jest jednak to, że nasze siatkarki umocniły swoją pozycję w światowym rankingu, co ma kolosalne znaczenie dla przyszłości tej drużyny. Musimy pamiętać, że jednym z celów jest walka o awans na igrzyska olimpijskie. Dzięki znakomitej postawie w ostatnich tygodniach ta droga do Paryża może stać się nieco mniej wyboista. Co jednak najistotniejsze, Polki same sobie udowodniły, że potrafią przeciwstawić się każdej drużynie. Nawet takiej ze światowej czołówki. To znakomita wiadomość. Inna, równie dobra wieść, jest taka: niewykluczone, że właśnie obserwujemy narodziny mocnego, skutecznego i bardzo zdeterminowanego zespołu. Na taką reprezentację Polski siatkarek czekaliśmy od dawna.

Od pierwszych dni turnieju w Wimbledonie zawodnikom przeszkadza deszcz. Wiadomo, że w Londynie jest on niemal stałym bywalcem i wielki tenisowy turniej czasami ma z tego powodu problemy. To oczywiście nie jest dobra wiadomość. Za to pozytywnie należy ocenić fakt, że organizatorzy nie ułatwili życia tenisistom z Rosji i Białorusi. Mimo głosów oburzenia zza naszej wschodniej granicy na Wyspach w pewnych obszarach pozostali nieugięci. Wprowadzili nowy przepis, mówiący o tym, że ci zawodnicy nie mogą być dotowani przez państwo oraz nie mogą mieć sponsora, który wspiera wojsko rosyjskie. Ten zakaz zabolał, oj, bardzo zabolał. I bardzo dobrze. Bo miał zaboleć. Ten cytat z jednego z rosyjskich portali: „Brytyjczycy nadal poniżają rosyjskich tenisistów (…)” długo będę pamiętał. To dobra wiadomość, a przy okazji dobra lekcja dla innych. Na Wyspach Brytyjskich pokazali, że dla chcącego nic trudnego i można skutecznie przeciwstawiać się rosyjskim żądaniom.

Autor jest dziennikarzem TVP

Tygodnik „Idziemy” Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Dorota Glica, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Patryk Lubryczyński, Aleksandra Plichta. Dział kultury: Dorota Glica, Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Marta Dybińska, Mariusz Jankowski, Marek Jurek, Jacek Karnowski, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Barbara Wiśniowska, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Monika Zaręba; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Fot. okładka: Ben White/Unsplash

XVIII Legionowski Festiwal Muzyki Kameralnej i Organowej 2023

Kościół Świętego Ducha, Legionowo
ul. ks. J. Schabowskiego 2

23 lipca
godz. 16.30
recital organowy
Władysława Szymańskiego

30 lipca
godz. 16.30
Wojciech Kopyciński – puzon
Michał Kopyciński – organy

6 sierpnia
godz. 16.00
Agnieszka Kurowska – sopran
Aleksander Szopa – organy

13 sierpnia
godz. 16.30
Katarzyna Ziółkowska – flet
Marcin Józef Kryński – organy

20 sierpnia
godz. 16.30
Klaudiusz Baran – akordeon

27 sierpnia
godz. 16.30
Milena Sołtys-Walasik – sopran
Marek Stefański – organy

3 września
godz. 19.00
Krzysztof Komendarek-Tymendorf – altówka
Jan Bokszczanin – organy

Dyrektor artystyczny: **prof. dr hab. Jan Bokszczanin**

organizatorzy

patronat honorowy

Romuald Kamiński
Biskup Warszawsko-Praski

patronat medialny

fundacja uskrzydlamy

FUNDACJA ROZWOJU SPOŁECZNEGO USKRZYDLAMY

Jesteśmy po to, żeby zmieniać świat na lepsze – po prostu uskrzydlać

Dzielimy się dobrem z tymi, którzy są w potrzebie, mając świadomość, że dzięki temu świat staje się lepszy, bo bardziej solidarny

ODWIEDŹ NAS NA FACEBOOKU

Jesteśmy otwarci na współpracę przy dobroczynnych projektach

Skontaktuj się z nami!

fundacja@uskrzydlamy.org

USKRZYDLAMY.ORG